

Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Dyzma Zawadzki
Nr albumu: 318869

„Sulimczyk” - pismo 16. Warszawskiej
Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w
latach 1930-1939

Praca magisterska
na kierunku Historia
w zakresie historii XX wieku

Praca wykonana pod kierunkiem
doktora habilitowanego Pawła Skibińskiego
Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa, lipiec 2020

Streszczenie

Praca dotyczy „Sulimczyka”, dwutygodnika 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy imienia Zawiszy Czarnego, wydawanego w latach 1930-1939. Na tle historii początków polskiego harcerstwa, a także harcerskiej działalności wydawniczej do roku 1939, zarysowano dzieje ukazującego się najdłużej i z największą częstotliwością harcerskiego lokalnego czasopisma i jego wpływ na tworzącą je drużynę harcerzy. Ukazano również najważniejsze dla dziejów „Sulimczyka” postaci.

Słowa kluczowe

harcerstwo, skauting, prasa harcerska, Sulimczyk, 16 WDH, Związek Harcerstwa Polskiego

Tytuł pracy w języku angielskim

„Sulimczyk” - magazine of the 16th Warsaw Boy-Scouts Zawisza Czarny Team in the years
1930-1939

Spis treści

1. Wstęp	5
2. 16 Warszawska Drużyna Harcerzy w latach 1911-1930 na tle rodzącego się ruchu harcerskiego i skautowego.....	9
2.1 Lata niewoli 1911-1914	9
2.1.1 Korzenie harcerstwa	9
2.1.2 Szkoła Staszica	11
2.1.3 Drużyna im. Zawiszy Czarnego w latach niewoli - 1911-1915	15
2.2 Drużyna podczas I wojny światowej i kształtowania się ZHP.....	18
2.3 Kryzys w latach 1920-1924.....	23
2.4 Rozkwit w latach 1925-1930.....	25
3. Prasa harcerska w latach 1930-1939	30
3.1 Harcerska działalność wydawnicza.....	30
3.2 Prasa oficjalna	32
3.3 Lokalne pisma harcerskie.....	34
4. Sulimczyk 1930-1939	39
4.1 Pierwsze „Sulimczyki”.....	39
4.2 Grafoman – pismo Kółka Literackiego w szkole im. Staszica	42
4.3 (Prawdziwe) narodziny „Sulimczyka” w 1930 roku.....	45
4.4 Redakcja „Sulimczyka”.....	48
4.4.1 Redaktorzy naczelni	50
4.4.2 Pozostali członkowie redakcji	54
4.4.3 Sposób pracy redakcji.....	59
4.5 Techniczne zagadnienia powstawania „Sulimczyka”	62
4.6 Częstotliwość	65
4.7 Okładki	65
4.8 Nakład	67
4.9 Finanse redakcji.....	68
4.10 Cenzura.....	70
5. Treść „Sulimczyka” i jej związek z pracą drużyny	74
5.1 Pozyskiwanie tekstów	74
5.2 Próba systematyki treści „Sulimczyka”	76
5.3 Poszczególne kategorie treści „Sulimczyka”	77
5.3.1 Kronika drużyny i artykuły historyczne	77

5.3.2	Artykuły szarż drużyny dotyczące pracy harcerzy	79
5.3.3	Oceny pracy drużyny i harcerzy, dyskusje ideowe	81
5.3.4	Artykuły o charakterze rozrywkowym	83
5.3.5	Varia	86
5.3.6	Artykuły techniczne.....	88
5.4	Recepcja i ewaluacja treści „Sulimczyka”	89
5.5	Przykłady bezpośredniej relacji treści „Sulimczyka” i pracy drużyny	92
5.5.1	Obóz nad jeziorem Obabie i jego krytyka w „Sulimczyku”	92
5.5.2	Praca społeczna w drużynie i zobowiązanie jubileuszowe	96
5.5.3	Odchodzenie od tradycji i reorganizacja drużyny na przełomie lat 1938/1939	99
6.	Podsumowanie	102
7.	Wykaz skrótów	106
8.	Bibliografia	108
8.1	Publikacje drukowane	108
8.2	Publikacje internetowe	110
9.	Wykaz źródeł	111
9.1	Czasopisma.....	111
9.2	Źródła książkowe	112
10.	Aneksy	113
10.1	Aneks I – biograficzny	113
10.2	Aneks II – zestawienie numerów „Sulimczyka” za lata 1930-1939	119
10.3	Aneks III – okładka przykładowego numeru „Sulimczyka”	122

1. Wstęp

Niniejsza praca dotyczy czasopisma (nominalnie dwutygodnika) wydawanego przez harcerzy 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, działającej od 1911 roku przy szkole realnej imienia Stanisława Staszica w Warszawie. Dwutygodnik ten nosi tytuł „Sulimczyk”, zainspirowany herbem patrona drużyny, Sulimą.

Opracowanie skupi się na wyjątkowej regularności i żywotności „Sulimczyka” na tle podobnych wydawnictw z lat międzywojennych, jego treści i twórcach, a także na wpływie pisma na pracę drużyny - w latach 1925-1939 jednej z czołowych drużyn Związku Harcerstwa Polskiego, niejednokrotnie reprezentującej Polskę na forum międzynarodowym i Warszawę na forum krajowym. W niniejszym opracowaniu zamiennie stosuję oznaczenie drużyny poprzez numer wraz z pełną nazwą i przywołaniem patrona (16 Warszawska Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego), bądź numer i skrót (16 WDH), względnie zwyczajową nazwę stosowaną przez jej członków i sympatyków (Szesnastka), lub też – jeśli pozwala na to kontekst – posługuję się jedynie wyrazem „drużyna”.

Głównym źródłem dla pracy jest zachowane do dziś osiemdziesiąt numerów „Sulimczyka” z lat 1930-1939, pochodzących z archiwum 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego (egzemplarze zostały przekazane w dużej części przez Kazimierza Koźniewskiego), a także archiwum dr. Tomasza Kuby Kozłowskiego, z pojedynczymi sztukami przechowywanymi w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Zestawienie numerów stanowi aneks nr 2 do niniejszej pracy.

„Sulimczyk” był pismem odbijanym na powielaczu, za pomocą przygotowanych wcześniej na maszynie do pisania matryc (ilustracje wykonywano rylcem). Powielany był obustronnie na arkuszach papieru o wymiarach ok. 220 x 338 mm, składanych następnie na pół i łączonych najczęściej za pomocą zszywek. Numery wykonano z różną starannością, związaną ze zmianami składu redakcji.

Układ „Sulimczyka” uzależniony był w znacznej mierze od możliwości estetycznego rozkładu treści, niemniej jednak cechował się kilkoma stałymi elementami. Numer rozpoczynała strona tytułowa z charakterystyczną winiętą, znajdował się na niej często wstęp lub ilustracja. Drobne ogłoszenia i komunikaty umieszczano najczęściej na dole strony, numer zamykała zaś przeważnie kronika drużyny, obejmująca głównie cytaty z rozkazów

drużynowych wygłaszanych podczas zbiórek. Pod koniec numeru umieszczano również konkursy (zwane turniejami zadaniowymi).

Szczegółowy opis procesu powstawania pisma zawarłem w rozdz. 4.5 niniejszej pracy, różne aspekty pracy redakcji w rozdz. 4.6-4.10, zaś opis i krótką analizę treści w rozdz. 5. Przykładowa okładka oraz strona tytułowa stanowią aneks nr 3. Cytaty zaczerpnięte z „Sulimczyka” przytoczono w pierwotnym i niezmiennym brzmieniu.

Prócz samego pisma posiłkowałem się opracowaniami kronikarskimi tworzonymi przez harcerzy 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy, w szczególności kroniką wydaną z okazji obchodów 25-lecia założenia drużyny pod tytułem: „16 Warszawska Drużyna Harcerzy Zawiszy Czarnego. 25 lat dziejów Szesnastki 1911-1936”, autorstwa Romana Różyckiego. Pozostałe dwie pozycje to „Gawęda o Szesnastce Zawiszy Czarnego” napisana i wydana przez Kazimierza Koźniewskiego w 1981 roku (z okazji jubileuszu 70 lat Szesnastki) oraz „Kronika 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego 1911-1986”, stworzona przez Wojciecha Bogusławskiego z okazji jubileuszu 75 lat istnienia drużyny. Dodatkowym źródłem były wspomnienia harcerzy Szesnastki opublikowane w powojennych „Sulimczykach”, a także opracowania i wspomnienia zamieszczone na stronie internetowej 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy. Szczegółowy wykaz źródeł stanowi część pracy.

Warto podkreślić, że pomimo istotnych braków w zbiorach „Sulimczyka” będących źródłem niniejszej pracy, zarówno Roman Różycki, Wojciech Bogusławski jak i Kazimierz Koźniewski byli przedwojennymi harcerzami 16 WDH, mieli także dostęp do większej liczby numerów „Sulimczyka” (co więcej, zarówno Roman Różycki jak i Kazimierz Koźniewski pełnili funkcję redaktora naczelnego pisma). Pozwala to przypuszczać, że liczba zachowanych egzemplarzy (przede wszystkim w zbiorach prywatnych) jest większa, co być może pozwoli w przyszłości badania nad pismem Szesnastki uzupełnić.

Rozpoczynając wszelkie rozważania na temat historii harcerstwa musimy sięgnąć do korzeni ogólnoswiatowego ruchu skautowego. Skauting powstał jako „system wychowania obywatelskiego chłopców lub dziewcząt przy pomocy gier”¹, jak stwierdził powszechnie uznawany za twórcę ruchu skautowego generał Robert Baden-Powell. W XXI wieku, w jednym z najnowszych kompleksowych podręczników metodycznych dla instruktorów harcerskich, wyczytać możemy: „*Harcerski system wychowania to unikalny na skalę*

¹ Baden-Powell R., Wskazówki dla skautmistrzów, przeł. S. Sedlaczek, Warszawa, 1930, str. 1.

*światową, spójny i całościowy zespół celów, zasad, środków i narzędzi służących wychowaniu młodzieży*².

Dwie największe współczesne organizacje harcerskie działające na terenie Polski, Związek Harcerstwa Polskiego³ oraz Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej⁴, odwołują się w swoich oficjalnych dokumentach do metody harcerskiej, która jest charakterystyczną dla skautingu metodą wychowawczą.

Wychowawczy charakter harcerstwa musi stać się elementem krytyki źródeł do jego historii. Na wszelkie harcerskie przedsięwzięcia należy patrzeć przez pryzmat ich celowości i znaczenia w kontekście kształtowania charakteru chłopca⁵. Oznacza to przede wszystkim, że zgodnie z metodą skautową chłopcom powierza się wykonywanie zadań, które chcą wykonywać, a ponadto powierza im się je niezależnie od tego, że popełnią błędy, których dorosły człowiek nie byłby popełnił.

Pierwotnie, szczególnie w Polsce, kładziono w skautingu silny nacisk na ćwiczenia wojskowe, co wynikało z sytuacji narodowej Polski i nastrojów młodzieży. Już jednak Andrzej Małkowski, tłumacząc dzieło Roberta Baden-Powella na język polski, odżegnywał się od sprowadzania skautingu do paramilitaryzmu⁶.

Na gruncie polskim tzw. zasady kardynalne metody harcerskiej sformułowała harcmistrzyni Ewa Grodecka w swoim fundamentalnym podręczniku „O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu” z 1937 roku⁷.

² Gajdziński M., *Harcerski System Wychowania*, Warszawa 2011, str. 5.

³ „ZHP działa zgodnie z zasadami, celami i metodą wprowadzonymi przez założyciela skautingu Roberta Baden-Powella i rozwiniętymi przez Andrzeja Małkowskiego (...) Misją ZHP jest wychowywanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru przez stawianie wyzwań” - tekst jednolity statutu Związku Harcerstwa Polskiego, par. 2 i 3.

⁴ Celem ZHR jest: „wychowanie człowieka metodą harcerską w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, do świadomej postawy obywatelskiej w poczuciu współodpowiedzialności za losy własnej rodziny, narodu i państwa polskiego (...)” - tekst jednolity statutu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, par. 5.

⁵ Robert Baden-Powell krótko określił cel skautingu w sposób następujący: „1. Cel skautingu jest zupełnie prosty. 2. Zadanie skautmistrza polega jedynie na wzbudzeniu w chłopcu ambicji i chęci uczenia się dla siebie. 3. Że to osiąga się przez poddawanie mu czynności, które go pociągają, a następnie uczą go przez popełnianie błędów, aż naskutek doświadczenia, zacznie te czynności wykonywać prawidłowo”. Baden-Powell R., op. cit. str. 18.

⁶ „Falszywie jednak sądziłby, ktoby twierdził, że scouting rozwija tendencje militarne. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Scouting wyrabia na dzielnych fizycznie i zdrowych moralnie obywateli. Harcerze Baden-Powella to nie harcerze podczas wojny, ale podczas pokoju. Ale kiedy Ojczyzna do synów swych o pomoc zawoła, to znajdzie ich do walki dobrze przygotowanych.” Małkowski A., *Scouting jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła Generała Baden-Powella*, Lwów 1911, reprint Kraków 2017, str. 13.

⁷ Pierwszą zasadą wg. Grodeckiej jest oddziaływanie od wewnątrz, wymagające dobrowolności w przystąpieniu do ruchu, ale także woli chłopca lub dziewczęcia do pracy nad charakterem. Drugą zasadą jest wzajemność

Prócz świadomości wychowawczego celu wszelkich harcerskich działań, badając historię harcerstwa musimy mieć świadomość tych właśnie zasad. Pozwalają one odczytywać działalnością harcerską taką, jaką ona jest naprawdę: nie jako naukę rozpalania ognisk czy orientacji w terenie, ale szkołę charakteru z wybitnie indywidualnym podejściem, kładącym jednocześnie nacisk na naturalne więzy społeczne.

Kończąc tę krótką charakterystykę metody harcerskiej należy zaznaczyć, że będę przyglądać się pismu wydawanemu przez drużynę harcerską, a więc środowisko zawsze młode, dynamicznie się zmieniające. W warunkach ośmioklasowego gimnazjum, a następnie sześcioletniego gimnazjum z liceum, wzajemne relacje ulegają zmianom gwałtownym i często nieprzewidywalnym, zaś działania chłopców nie będą zawsze tak racjonalne, jak działania dorosłych.

oddziaływania: „*nie ma w harcerstwie uczących i nauczanych, wychowujących i wychowywanych, prowadzących i prowadzonych w dosłownym znaczeniu tych wyrazów*”. Następnie Grodecka omawia naturalność oddziaływania, czyli dostosowanie środków do potrzeb oraz cech danego środowiska. Czwarta zasada to oddziaływanie pozytywne, zgodnie z tą zasadą nie chodzi w wychowaniu harcerskim o wykorzenianie zła, ale o stworzenie warunków do rozwoju zalet i pozytywnych cech charakteru. Ostatnią zasadą jest pośredniość oddziaływania, polegająca na stwarzaniu warunków, w których dobrowolne działania dają efekty wychowawcze. Zasada ta pozwala postrzegać wszystkie elementy programu harcerskiego jako środki do osiągnięcia celu - wychowania harcerza. Grodecka E., *O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu*, Warszawa 1998, str. 8-14.

2. 16 Warszawska Drużyna Harcerzy w latach 1911-1930 na tle rodzącego się ruchu harcerskiego i skautowego

2.1 Lata niewoli 1911-1914

2.1.1 Korzenie harcerstwa

U początków harcerstwa stoją polskie patriotyczne organizacje młodzieżowe, powstałe jeszcze w XIX wieku. Stworzyły one dla zainspirowanych ideą skautingu Polaków naturalne pole do wdrożenia tej idei w życie. Były to przede wszystkim: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oraz Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”⁸.

W listopadzie 1909 roku „Sokół” we współpracy z „Zarzewiem” zaczął tworzyć drużyny młodzieży sokolej⁹. Niemal jednocześnie, 16 i 17 listopada 1909 roku, we lwowskim dzienniku „Słowo Polskie” ukazały się dwa artykuły zatytułowane odpowiednio: „Bi-bi” (Boys Brigade) i „Bi-es” (Boy Scouts). Ich autorem był Edmund Naganowski, sekretarz londyńskiego Towarzystwa Literackiego, zaś tematem był skauting angielski, o którym informacje autor uzyskał u samego generała Baden-Powella. Dzięki Naganowskiemu do „Zarzewia”, a zatem do Andrzeja Małkowskiego, który był członkiem tej organizacji, trafiła książka Baden-Powella „Scouting for Boys”¹⁰. Małkowski został obarczony zadaniem jej przełożenia na język polski. Jedną z legend założycielskich polskiego harcerstwa, utrwaloną przez Aleksandra Kamińskiego w jego biografii Andrzeja Małkowskiego, jest historia powstania tego tłumaczenia, które Małkowski miał wykonać w ramach rehabilitacji za wykroczenia przeciwko zasadom panującym w „Zarzewiu”. Zmuszony do przetłumaczenia dzieła Baden-Powella, Małkowski zachwyił się ideą skautową. Książka założyciela

⁸ Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” powstało w 1867 roku, zaś jego celem było połączenie wychowania fizycznego z programem wychowania patriotycznego. Od 1905 roku gniazda pierwotnie galicyjskiego „Sokoła” zaczęły powstawać również na terenie Królestwa Polskiego. Nieco młodsza od „Sokoła” Organizacja Młodzieży Niepodległościowej, zwana od tytułu wydawanego przez siebie czasopisma „Zarzewiem”, wyodrębniła się ona w 1909 roku z organizacji „ZET” - Tajnego Związku Młodzieży Polskiej. Od roku 1910 do „Zarzewia” przystępowały również grupy młodzieży szkół średnich, skupione w organizacji „Przyszłość” o kryptonimie „PET”. Organizacja Młodzieży Niepodległościowej, uczestnicząc w pracach Polskiego Związku Wojskowego stała się jednym z organizatorów Polskich Drużyn Strzeleckich. Jeszcze przed powstaniem ruchu polskiego ruchu skautowego, wspomniany Polski Związek Wojskowy organizował Oddziały Ćwiczebne, których regulaminy i „programy inspirowane były skautingiem angielskim”. Hausner W., Wierzbicki M., Sto lat harcerstwa, Warszawa 2015, str. 11-32.

¹⁰ Błażejowski W., Historia harcerstwa polskiego. Zarys ogólny, Warszawa 1935, str. 19.

skautingu nie została przełożona dosłownie, Małkowski dostosował ją do polskich warunków.¹¹

Wymaga zaznaczenia, że idea skautowa przenikała do Polski jednocześnie w wielu miejscach i poprzez różne źródła, również w Warszawie. Miesiąc przed artykułem Naganowskiego w warszawskim tygodniku „Świat”¹² ukazał się artykuł pod tytułem „Na drodze do stałej armii”. Andrzej Małkowski wygłosił cykl wykładów podczas wiosennego kursu skautowego (rozpoczął się 20 marca 1911 roku), zorganizowanego przez Grono Nauczycielskie „Sokoła”¹³. Wreszcie 21 maja 1911 roku zostały rozwiązane Drużyny Młodzieży Sokolej na terenie Lwowa, zaś Komendę Drużyn przekształcono w Komendę Skautową. Dnia następnego, 22 maja 1911 roku, ukazał się rozkaz Komendy Skautowej, na mocy którego powstały pierwsze drużyny skautowe na znajdujących się pod zaborami ziemiach polskich.

W lipcu tegoż roku ukazała się z kolei - wreszcie w całości - książka napisana przez Małkowskiego na podstawie książki Baden-Powella zatytułowana: „Scouting jako system wychowania młodzieży”. Nakład rozszedł się niemal natychmiast, pojedyncze egzemplarze, drukowane na odmiennym, cieńszym papierze, trafiły do innych zaborów, w tym także do Warszawy¹⁴, stając się podstawą dla organizacji pierwszych drużyn skautów¹⁵.

¹¹ Kamiński A., Andrzej Małkowski, Warszawa 1983, str. 40-57.

¹² Świat, r. IV nr 40 z 2 października 1909 roku, str. 7-8. Wojciech Hausner i Marek Wierzbicki błędnie podają datę 8 października 1909 roku. Zgodzić się przy tym należy z Wacławem Błażejewskim, że autor owego artykułu postrzegał skauting jedynie jako organizację paramilitarną i patriotyczną, pomijając wychowawczy aspekt tego ruchu (Błażejewski W., op. cit., str. 13).

W Krakowie ukazał się z kolei artykuł dr. Mariana Stępowskiego pt. „Jak swoją młodzież wychowują Anglicy (Pułki wywiadowcze Boy Scouts w Anglii)”, który zamieszczono w Kalendarzu Towarzystwa Szkoły Ludowej na rok 1911. Wówczas to pojawiły się pierwsze polskie terminy w miejsce angielskich, w tym takie słowa jak „drużyna”, „instruktor”, „trop-czy” (który to termin się nie przyjął) oraz pozdrowienie „czuwaj!”, odpowiednik angielskiego „be prepared!”. We Lwowie zasłużył się również Eugeniusz Piasecki, który 7 maja 1910 roku wygłosił wobec lwowskiego Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych wykład o tytule: „Organizacja młodzieży Boy Scout w Anglii”, promując. Również później promował skauting jako syntezę turystyki, gier ruchowych i ćwiczeń wojskowych, o duchu miłości bliźniego, poczucia obywatelskiego i patriotyzmu. Pojawiły się również inicjatywy o charakterze mniej teoretycznym: lwowski student, Kazimierz Żórawski zimą 1910 roku podjął próbę zorganizowania drużyny o charakterze skautowym, publikując jednocześnie dodatki do czasopisma „Hasła Filareckie”, zatytułowane „Harcerz” i „Na zwiady”. Feliks Gacek, powróciwszy z wakacji, zainspirował swoich krakowskich kolegów do pracy skautowej, w efekcie czego we wrześniu 1910 roku powstał zastęp „Kruki” z Władysławem Smolarskim na czele. Ponadto w tym samym miesiącu dr Herman Mojmir podjął próby zorganizowania pracy skautowej w I Wyższej Szkole Realnej w Krakowie. Hausner W., Wierzbicki M., op. cit., str. 23-24.

¹³ W kursie wzięło udział 200 uczestników, zaś zajęcia prowadzili m. in. (prócz Małkowskiego) Henryk Bagiński i Mieczysław Norwid-Neugebauer.

¹⁴ Błażejewski W., op. cit., str. 24-25.

¹⁵ Grzegorz Nowik podaje, że już od wiosny 1911 roku Oddziały Ćwiczebne Organizacji Wojskowej im. Waleriana Łukasińskiego opierały program ćwiczeń na książce Andrzeja Małkowskiego. Nowik G., Polskie związki skautowe i harcerskie 1909-1922, Warszawa 2019, str. 93.

2.1.2 Szkoła Staszica

Biorąc pod uwagę, że harcerstwo zakłada oddziaływanie na naturalną grupę rówieśniczą, nie dziwią silne związki środowisk harcerskich ze szkołami¹⁶. To przy szkołach powstawały pierwsze drużyny harcerskie w Warszawie - nawet jeszcze przed ożywieniem ruchu skautowego we Lwowie¹⁷. Początkowo złożone z członków „Zarzewia”, gniazd sokolich czy Pet-u, a także z przypadkowych chłopców zgromadzonych w różnych miejscach¹⁸, drużyny musiały zacząć powstawać przy najbardziej oczywistych grupach młodzieży - wśród uczniów.

W Warszawie drużyny skautowe powstały m. in. przy szkole Wróblewskiego, szkole Rychłowskiego, szkole Konopczyńskiego, szkole Zgromadzenia Kupców, szkole Górskiego¹⁹. Jedną z takich szkół, która trwale wpisała się w historię polskiego harcerstwa, ale również Warszawy, była szkoła założona przez Stowarzyszenie Techników im. Stanisława Staszica, otwarta 16 stycznia 1906 roku.

Tworzenie szkół z polskim językiem wykładowym stało się możliwe na ziemiach Królestwa Polskiego na mocy ukazu cara Mikołaja II z dnia 14 października 1905 roku²⁰. Niewiele wcześniej, w lipcu 1905 roku, Stowarzyszenie Techników podjęło uchwałę o utworzeniu „wzorowej uczelni”. Pomysł uhonorowania zasług Stanisława Staszica przez założenie szkoły jego imienia poddał prezes Stowarzyszenia, inżynier Piotr Drzewiecki²¹. Na utworzenie szkoły zebrano od 342 ofiarodawców ponad 35 tysięcy rubli. Pierwszym dyrektorem placówki mieszczącej się tymczasowo przy zbiegu Al. Jerozolimskich i ul. Kruczej został Jan Zydler, były nauczyciel w szkole technicznej przedsiębiorstwa „Droga

¹⁶ Choćby słynne środowisko „Pomarańczarni”, które wywodzi się z warszawskiego liceum im. Stefana Batorego.

¹⁷ „p. Edmunda Nebła, który w październiku 1910 r. na terenie szkoły Wróblewskiego w Warszawie zakłada drużynę o charakterze skautowym, bez widocznego jednak wpływu na dalszy rozwój ruchu” - Błażejowski W., op. cit., str. 19.

¹⁸ „Do ciekawych poczynań należy niewątpliwie wakacyjna drużyna zorganizowana i prowadzona przez śp. p. ks. Kazimierza Lutosławskiego w Kosowie, w zakładzie leczniczym dra Tarnawskiego” - Błażejowski W., op. cit., str. 23.

¹⁹ Błażejowski W., op. cit., str. 66-67. Szkoła Zgromadzenia Kupców to późniejsze Gimnazjum im. T. Czackiego, szkoła Rychłowskiego to późniejsze gimnazjum im. T. Reytana, szkoła Konopczyńskiego to późniejsze gimnazjum im. A. Mickiewicza, szkoła Górskiego to późniejsze gimnazjum pw. św. Wojciecha, tak: red. Z. Zagórowski, Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych, Lwów-Warszawa 1924.

²⁰ Araszkiewicz F., Szkoła średnia ogólnokształcąca na ziemiach polskich w latach 1915-1918 [w:] Rozprawy z Dziejów Oświaty t. 10, Warszawa 1967, str. 161-231, także Kurier Warszawski, nr 290, z dnia 7 (20) października 1905 roku, str. 1 i 7-8.

²¹ Woźnicki T., Szkoła w latach 1906-1939 [w:] Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. pod red. W. Dusiewicza i in., Warszawa 1988, str. 13.

Żelazna Warszawsko-Wiedeńska”, zaś program nauczania wzorowano na programach szkół rządowych, rozszerzono go jednak o więcej godzin nauki języka polskiego oraz przyrody.

Do chwili zorganizowania szkoły, z ramienia Stowarzyszenia Techników zarządzała nią szesnastoosobowa Komisja²², która miesiąc przed otwarciem placówki przekazała zarząd Radzie Opiekuńczej Szkoły, wybranej przez Zebranie Ogólne Ofiarodawców.

W listopadzie 1912 roku Rada Opiekuńcza powołała Komitet Budowy - w celu wzniesienia dla szkoły własnego budynku. Zebrano środki finansowe (do końca roku sumę przeszło trzydziestu ośmiu tysięcy rubli) i w kwietniu 1914 roku nabyto plac położony przy ul. Polnej 60 (dzisiejsza ulica Noakowskiego, numer szósty), w bezpośrednim sąsiedztwie Politechniki. Wobec wybuchu wojny i związanych z tym trudności finansowych, zajęcia w nowym gmachu rozpoczęto dopiero 16 września 1916 roku. Do 1932 roku nieopodal znajdowało się żeńskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, z których wychowankami uczniów Staszica łączyły zażyłe stosunki, przejawiające się we wspólnych podwieczorkach i potańcówkach²³.

W 1916 roku siedmioklasowa szkoła realna im. Staszica została przekształcona w ośmioklasowe gimnazjum²⁴. Zmiana ta była bezpośrednim następstwem otwarcia polskich szkół wyższych (Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej); do tej pory szkoła, jako szkoła realna, nie miała możliwości wydania świadectw dających prawo ubiegania się o przyjęcie do rosyjskich szkół wyższych. W 1918 roku szkoła została upaństwowiona²⁵, zatwierdzono wówczas również nazwę: „*imienia Staszica*”²⁶. Pomimo upaństwowienia szkoły, budynek przy ul. Polnej 60 pozostał własnością Stowarzyszenia Techników aż do 1935 roku, gdy został odkupiony przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

²² „Skład komisji był następujący: T. Balicki, I. Bendetson, J. Boguski, M. Białowiejski, S. Dickstein, P. Drzewiecki, J. Eberhardt, J. Kączkowski, R. Kornilowicz, S. Kontkiewicz, A. Rosset, S. Srebrny, Z. Straszewicz, K. Służewski, J. Świątkowski i W. Wróblewski” - Spr. str. 22.

²³ Podczas Powstania Warszawskiego budynek przy ul. Noakowskiego 6 był kwaterą powstańczą, o którą toczyły się ciężkie walki, między innymi z udziałem uczniów „Staszica”. Po likwidacji w 1950 roku Liceum im. Staszica, gmach przy ul. Polnej zajęła szkoła ogólnokształcąca stopnia podstawowego i licealnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci nr 2, dziś mieści się tam Centrum Kształcenia Ustawicznego Współczesne Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica, kontynuujące tradycje przedwojennej szkoły, mieści się w budynku przy ul. Nowowiejskiej 37B, około 800 metrów od ulicy Noakowskiego. Kontkiewicz R., Siwek W., Gmach szkolny przy ulicy Polnej 60 (Noakowskiego 6) [w:] Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. pod red. Dusiewicz W. i in., Warszawa 1988, str. 121-129.

²⁴ Zagórowski Z. (red.), op. cit.

²⁵ Kurier Warszawski, nr 219 z dnia 10 sierpnia 1918 roku, wyd. wiecz., str. 2. Uroczystość przejęcia Gimnazjum przez władze państwowe odbyła się 2 września 1918 roku, równocześnie z rozpoczęciem roku szkolnego - Kurier Warszawski, nr 240 z dnia 31 sierpnia 1918 roku, wyd. wiecz., str. 1.

²⁶ Zagórowski Z. (red.), op. cit., str. 123.

W latach 1915-1920 poległ jeden nauczyciel, dwunastu maturzystów i dziesięciu uczniów Staszica, w 1920 roku, wobec opustoszenia gmachu szkoły, został ona częściowo zajęta na kwatery 201 pułku piechoty. Wydarzenia z maja 1926 roku, znane jako „zamach majowy”, przypadły akurat na czas egzaminów maturalnych. Wśród ofiar starc znalazł się jeden z uczniów szkoły, Jan Ziomek.

W 1927 roku ze stanowiska dyrektora został zwolniony zasłużony Jan Zydler, w jego miejsce obowiązki z dniem 1 stycznia 1928 roku²⁷ objął dr Otton Kuczewski (dotychczasowy dyrektor gimnazjum państwowego im. Romualda Traugutta w Brześciu nad Bugiem), który piastował tę funkcję do 1939 roku, a następnie przez okres okupacji, i po wojnie - aż do zlikwidowania szkoły w 1950 roku.

Od roku 1934 w szkole obowiązywał mundur uczniowski w postaci marynarki (z tarczą szkoły na lewym rękawie) i spodni (na co dzień krótkich, do stroju uroczystego długich) oraz ciemnego krawata. Wraz z wprowadzoną w 1933 roku maciejówką w kolorze czarno-granatowym z wypustką i odznaką, strój ten zastąpił poprzedni, składający się z tzw. rondla (czapki wzorowanej na kepi wojska francuskiego) oraz tarczy szkoły przyszywanej do lewego rękawa marynarki i palta²⁸. Warto tu wspomnieć wierszyk, który powstał jeszcze przed upaństwowieniem szkoły, gdy noszono w „Staszicu” czapki typu kepi²⁹ ze znaczkiem cyrkla i ekierki - symbolu techników:

*W czapce kroju francuskiego
Idzie małpa od Górskiego,
A tą czapką się zachwyca
Druga małpa od Staszica.³⁰*

Kolejną, ostatnią już zmianą ustroju szkolnictwa przed wojną była tzw. reforma jędrzejewiczowska. Na mocy ustawy z dnia 11 marca 1932 roku³¹, wprowadzającej tzw. małą maturę, ośmioklasowe gimnazjum przekształcono w czteroletnie gimnazjum oraz dwuletnie

²⁷ Dz. Urz. Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1928 roku, nr 1, poz. 25.

²⁸ Woźnicki T., op. cit., str. 78-79.

²⁹ Opis mundurku szkolnego znaleźć można także we wspomnieniach Janusza Meissnera: „*Stoję przed lustrem i podziwiam ogorzalego chłopaka w granatowym mundurku szkolnym z niebieskimi wypustkami. Ma na głowie także granatowe kepi, spod daszka wymyka się kosmyk jasnych włosów, z rękawów wystają sztywne mankiety koszuli, pod kołnierzykiem widać się trójkątny węzeł granatowego krawata*” – Meissner J., Jak dziś pamiętam, Warszawa 1976, str. 103.

³⁰ Woźnicki T., op. cit., str. 78, także w nieco innym brzmieniu trzeciego wersu („*A tą małpą się zachwyca*”) - Koźniewski K., Różowe cienie, Warszawa 1960, str. 5.

³¹ Dz. U. z 1932 roku, nr 38 poz. 389.

liceum. W szkole Staszica umożliwiło to utworzenie dwóch równoległych klas w rocznikach (maturalnych) 1937 i 1938³².

Ze względu na zakres pracy ten krótki rys historyczny szkoły Staszica zakończę na roku 1939. Podczas wojny kontynuowano naukę w „Staszicu” w formie tajnych kompletów (na szeroko zakrojoną skalę, lekcje odbywały się w co najmniej 58 mieszkaniach³³), a świadectwa maturalne uzyskało w ten sposób 215 absolwentów, w tym po raz pierwszy, sześć absolwentek³⁴. W działaniach wojennych, a także w wyniku okupacji niemieckiej i sowieckiej, zginęło 140 wychowanków szkoły³⁵. Świadectwem niezwyklej atmosfery szkoły im. Staszica jest ożywiona działalność byłych uczniów, zarówno przedwojennego Gimnazjum i Liceum, jak i tajnych kompletów, wreszcie kilku lat powojennych. Zaowocowała ona między innymi zbiorową publikacją zatytułowaną „Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950”, stanowiącą podstawę rysu zawartego w niniejszym rozdziale, a złożoną nie tylko z suchych faktów, ale i z rozlicznych anegdot i obrazków szkolnego życia, w tym także życia drużyny harcerskiej. Stanisław Polaczek (matura 1933), autor jednego ze wspomnień, tak pisze na wstępie: *„Patrząc dziś z perspektywy pół wieku na mury szkolne przy ulicy Polnej 60 (obecnie Noakowskiego 6), kojarzą mi się one nie z jedną, lecz z dwiema szkołami. Jedna - to oczywiście Gimnazjum Państwowe im. Stanisława Staszica, druga - to 16 Warszawska Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego. Działając obok siebie, zupełnie niezależnie, korzystnie się uzupełniały. Pierwsza kształciła umysły wychowanków, druga przede wszystkim ich charaktery. Obie spełniały swoje funkcje dobrze, jeśli nie wzorowo”*³⁶.

Na koniec warto jeszcze nadmienić, że kontynuujące tradycje przedwojennego Staszica współczesne Liceum Ogólnokształcące nr XIV w Warszawie od lat znajduje się w ścisłej czołówce warszawskich szkół średnich.

³² To wówczas przekształcono szkołę dotychczas humanistyczną w szkołę o profilu matematyczno-fizycznym. Program nauczania powstały w wyniku tej reformy obowiązywał również podczas tajnych kompletów po wybuchu wojny. Woźnicki T., op. cit., str. 75.

³³ Prażmo J., Nauka w okresie okupacji 1939-1944, [w:] Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. pod red. Dusiewicza W. i in., Warszawa 1988, str. 91.

³⁴ wykaz absolwentów (maturzystów), oprac. Manikow J. i Siwek W. [w:] Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. pod red. Dusiewicza W. i in., Warszawa 1988, str. 495-533.

³⁵ Woźnicki T., op. cit., str. 86.

³⁶ Polaczek S., Dwie szkoły, Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. pod red. Dusiewicza W. i in., Warszawa 1988, str. 275-277.

2.1.3 Drużyna im. Zawiszy Czarnego w latach niewoli - 1911-1915³⁷

W Warszawie ruch skautowy rodził się oddolnie, za podstawę mając podręcznik Andrzeja Małkowskiego, choć już wcześniej metody skautowe zastosował Edmund Nebel, nauczyciel gimnastyki w gimnazjum Wróblewskiego (późniejszym gimnazjum Czackiego), organizując drużynę ze swoich uczniów³⁸.

Rosnąca popularność ruchu nie ominęła i Szkoły Realnej imienia Stanisława Staszica. Jesienią 1911 roku niezależnie od siebie powstały w niej dwie jednostki skautowe, prowadzące werbunek wśród jej uczniów. Jedną z nich założył Janusz Rudnicki, ówczesnie członek „Zarzewia”. Powstała ona w dniu 20 października 1911 roku³⁹ i określana była mianem „plutonu”. Jednocześnie dwaj członkowie Organizacji Młodzieży Narodowej, Jerzy Wądołkowski oraz Piotr Olewiński, również powołali drużynę skautową liczącą wedle relacji nawet 9-12 zastępów, grupujących kilkudziesięciu chłopców⁴⁰. W międzyczasie, od końca listopada 1911 roku, jak podaje Wacław Błażejowski, świeżo powstałe warszawskie jednostki skautowe gromadziły się na porozumiewawczych zebraniach⁴¹.

W marcu 1912 roku nastąpiło wydarzenie określone w kronice Szesnastki jako „konferencja szarż”. W wyniku tego zebrania dwie jednostki działające przy Szkole Realnej im. Staszica połączyły siły, przyjmując nazwę Warszawska Drużyna Skautów im. Zawiszy Czarnego. W tym okresie następuje wpisanie drużyny w rodzący się w Królestwie Kongresowym ruch skautowy. W efekcie rozmów międzyorganizacyjnych (pomiędzy różnymi ośrodkami skautowymi, m.in. Oddziałami Ćwiczebnymi Zarzewia, Organizacją Młodzieży Narodowej „Zet” i „Pet”, Związkiem Młodzieży Postępowej „Filarecja”, „Sokołem”⁴²), animowanych przez Jerzego Grodyńskiego, emisariusza przybyłego ze środowiska lwowskiego skautingu, powstała konspiracyjna Naczelna Komenda Skautowa w Warszawie. Jak podaje Wacław Błażejowski, Naczelna Komenda Skautowa miała być podległa Naczelniectwu Skautowemu we Lwowie w „sprawach zasadniczych”, faktycznie będąc niezależną.

³⁷ Źródło, jeśli nie wskazano inaczej – Różycki R., 16 Warszawska Drużyna Harcerzy Zawiszy Czarnego. 25 lat dziejów Szesnastki 1911-1936, Warszawa 1936.

³⁸ Nowik G., op. cit., str. 93.

³⁹ Bogusławski W., „W walce o niepodległość i granice Polski” [w:] Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. red. W. Siwek, Warszawa 1988, str. 182.

⁴⁰ Różycki R., op. cit., str. 15.

⁴¹ Błażejowski W., Kronika 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy 1911-1986, Warszawa 1987, str. 68.

⁴² Nowik G., op. cit., str. 94-96.

Wiosną 1912 roku Jerzy Wądołkowski zorganizował wycieczkę drużyny im. Zawiszy Czarnego do Grotowic nad Pilicą, znajdujących się w majątku państwa Zdziarskich. Wycieczka trwała tydzień, w kronice Romana Różyckiego podkreślono, iż organizator wykorzystał wiedzę zdobytą na kursie w Strachowie, zorganizowanym w prywatnej willi państwa Rudnickich w lasach koło Urli, który odbył się w Wielkanoc 1912 roku (pierwszy kurs instruktorski organizowany przez NKS⁴³). Jesienią Jerzy Wądołkowski przejął z rąk Janusza Rudnickiego drużynę Zawiszy Czarnego (w międzyczasie prowadzili ją jeszcze Kazimierz Odynecki i Roman Umiastowski), zaś pod koniec roku Janusz Rudnicki objął prowadzenie drużyny skautowej im. Józefa Sowińskiego.

Drużyna latem 1913 roku zorganizowała pierwszą kolonię skautową na obszarze Królestwa Polskiego; odbyła się ona w majątku państwa Olewińskich w Kołbach na Polesiu. W kolonii wzięło udział trzynastu skautów. Ich imiona i nazwiska podaje zarówno kronika drużyny⁴⁴, jak i Wacław Błażejowski, choć istnieją między tymi dwoma źródłami pewne rozbieżności.

Mamy wiadomość o dwóch krótkich relacjach z tego wyjazdu. Jedną z nich spisał Jerzy Wądołkowski w 1958 roku⁴⁵. Druga ukazała się pod pseudonimem, w czasopiśmie „Harcerz”, w 1919 roku⁴⁶.

Krokiem milowym dla skautingu na terenie Królestwa był liczny udział w kursie w Skolem, organizowanym przez skauting lwowski. Co prawda szarże drużyny Zawiszy Czarnego nie uczestniczyły w nim, niemniej jesienią 1913 roku Jerzy Wądołkowski i Piotr Olewiński wzięli udział w kursie instruktorskim i zdali egzamin wobec komisji, składającej się z ks. Kazimierza Lutosławskiego, Czesława Jankowskiego, Alojzego Pawełka i Henryka

⁴³ Kurs prowadził Jerzy Grodyński wraz z Michałem Affanasowiczem, przyjechawszy ze Lwowa. Nowik G., op. cit., str. 99.

⁴⁴ W obu źródłach, a także w innych relacjach pojawiają się następujące nazwiska: druh Alojzy Pawełek (komendant), Jerzy Wądołkowski, Piotr Olewiński, Stanisław Zdziarski, Ignacy „Benio” Wądołkowski, Tadeusz Gutowski „Gucio Starszy”, Jerzy Boguski „Jałoszka”, Henryk Dobrowolski, Edward Śniegocki (wg. kroniki drużyny Stanisław Śniegocki), Stefan Hoser (wg. kroniki drużyny Stefan Kozer) i Stanisław Olewiński. Wacław Błażejowski wymienia także niejakiego NN Grabińskiego. Wedle kroniki Romana Różyckiego, prócz drobnych różnic w zapisie wynikających najprawdopodobniej z omyłek, w kolonii uczestniczyli ponadto NN Liebke i Zdzisław Biedrzycki. Różycki R., op. cit., str. 18.

⁴⁵ Prawdopodobnie w posiadaniu Mariana Miszczuka, vide Miszczuk M., Jerzy Wądołkowski [w:] *Harcerski Słownik Biograficzny*, t. III, red. J. Wojtyczy, Warszawa 2012.

⁴⁶ Podzastępowy Majewski, W moim zastępie [w:] *Harcerz*. Tygodnik Młodzieży Harcerskiej nr 1-2 rok III, styczeń 1919. W samym tekście nie padają słowa kluczowe, takie jak Kołby czy drużyna Zawiszy Czarnego, niemniej jednak na podstawie analizy pojawiających się nazwisk oraz okoliczności przedstawionych wydarzeń można dojść do niemal stuprocentowej pewności, że jest to relacja z tej właśnie kolonii.

Siecińskiego. Obaj otrzymali stopnie drużynowych, Jerzy Wądołkowski został drużynowym drużyny Zawiszy Czarnego, zaś Piotr Olewiński drużyny Tadeusza Rejtana⁴⁷.

Z tego okresu pochodzi wspomnienie Janusza Meissnera, należącego do zastępu Jerzego „Jałoszki” Boguckiego w plutonie Bohdana „Boćka” Pniewskiego. Wspomina on, że zbiórki odbywały się w konspiracji (co dodawało im niewątpliwie uroku), zaś ich tematyką były takie umiejętności, jak sporządzenie szkiców topograficznych i perspektywicznych, przekradanie się przez „pikiety”, pełnienie służby wartowniczej. Wspomina też Janusz Meissner, że *„niektórzy z naszych dowódców wyjeżdżają na letnie wakacje do Skolego w Galicji na jakieś kursy i obozy strzeleckie”*. Ducha panującego wśród skautów odzwierciedla z kolei krótki zapis: *„Mój kolega z ławki, Bolek Skinder, utrzymuje że przygotowujemy się do powstania. Żeby tylko nie wybuchło, zanim będę miał choćby piętnaście albo szesnaście lat! Młodszych pewnie nie będą przyjmowali...”*⁴⁸.

⁴⁷ Bogusławski W., Kronika 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy 1911-1986, Warszawa 1987, str. 14.

⁴⁸ Meissner J., op. cit., str. 107-108.

2.2 Drużyna podczas I wojny światowej i kształtowania się ZHP⁴⁹

Na początku 1914 roku drużyna zorganizowana była w trzy plutony; kronika podaje też, że zorganizowano „oddziały przygotowawcze” składające się z młodszych chłopców. Podczas świąt Wielkanocnych odbyła się wycieczka do majątku państwa Zdziarskich w Grotowicach, która została udokumentowana licznymi fotografiami. Latem nie zorganizowano obozu, gdyż członkowie szarż drużyny (Jerzy Wądołkowski – drużynowy, Stanisław i Zdzisław (powinno być Zbigniew - red.) Zdziarscy, Stanisław Olewiński, Tadeusz Gutowski, Bohdan Pniewski i Jerzy Boguski) zostali oddelegowani na kurs w Skolem. Kurs ten jednak uległ przerwaniu ze względu na wybuch wojny, zaś wszyscy wymienieni wyżej uczestnicy wrócili do Warszawy.

W 1914 roku doszło do pierwszego rozłamu na tle politycznym w warszawskim skautingu. Na skutek odczytu wygłoszonego przez ks. Lutosławskiego, negującego korzyści wynikające z powstań narodowych przeciwko Rosji (co było zarazem deklaracją poparcia polityki państwa carów), część drużynowych złożyła oficjalny protest żądając jego ustąpienia z NKS. Naczelną Komenda Skautowa zdegradowała i zawiesiła wszystkich, którzy ów protest podpisali, w tym również Jerzego Wądołkowskiego. Grzegorz Nowik podaje, że drugą istotną przyczyną rozłamu był brak zgody NKS na jednoczesną przynależność skautów do POW i Wolnej Szkoły Wojskowej⁵⁰.

Większość drużyny wraz z drużynowym (a także założycielami, Piotrem Olewińskim i Januszem Rudnickim) przystąpiła do Wydziału Rady Drużynowych, zaś jeden pluton, pod wodzą Stanisława Zdziarskiego, Mieczysława Zydlera, Mariana Jakubowskiego i Aleksandra Mianowskiego, pozostał przy NKS. Jak podaje kronika, pod koniec maja 1915 pluton powrócił do drużyny⁵¹.

Podczas wakacji, prócz udziału w kolonii, skautom powierzono rozliczne zadania, z których dwa są szczególnie ciekawe w kontekście roli, jaką harcerze chcieli odgrywać w społeczeństwie:

„(...)

3. *Kup elementarz za własne pieniądze i naucz choć jedną osobę czytać.*

⁴⁹ Źródło, jeśli nie wskazano inaczej – Różycki R., 16 Warszawska Drużyna Harcerzy Zawiszy Czarnego. 25 lat dziejów Szesnastki 1911-1936, Warszawa 1936.

⁵⁰ Nowik G., op. cit., str. 101-103.

⁵¹ Błażejowski W., op. cit., str. 102-103. Wówczas także ks. Lutosławski ustąpił z NKS, zastąpiony przez Konrada Chmielewskiego i ks. Mauersbergera.

4. *Kup najmniej 3 książki i rozdaj je włościanom - jakie książki - dowiaduj się u szarż.*⁵².

Kolonia latem 1915 roku odbyła się w Wilczogębach nad Bugiem. Skauci (w sile trzydziestu dwóch) zajęli dwie izby w chacie softysa, pustą stodołę, a także rozbili jeden namiot (sic!). Z kolonii wyjechano w niecodziennych okolicznościach, które opisuje Janusz Meissner (pełniący funkcję kucharza): oto w dniu przyjazdu kilkorga rodziców z odwiedzinami gruchnęła wieść, że wojska niemieckie przełamały linie rosyjskie i zagroziły odcięciem kolonii od Warszawy. Jak wspomina Meissner: *„Nie był to zapewne główny cel niemieckiego natarcia, ale wśród rodziców i naszego dowództwa powstała konsternacja, a gdy listonosz z poczty zawiadomił nas, że z Wyszkowa do Thuszcza nie kursują pociągi pasażerskie, nastroje stały się paniczne (...) Zwinęliśmy tedy nazajutrz o świcie obóz, załadowaliśmy sprzęt, namioty, kuchnię i zdenerwowanych rodziców na dwie furmanki, a sami szykiem ubezpieczającym ruszyliśmy do Thuszcza. Ten genialny manewr zniweczył zakusy niemieckich feldmarszałków: nie zdążyli nas wziąć do niewoli w Wilczogębach lub zmusić do odwrotu na wschód*⁵³.

Po wkroczeniu Niemców do Warszawy niemal wszyscy starsi skauci wstąpili do Legionów bądź Polskiej Organizacji Wojskowej⁵⁴. Jerzy Wądołkowski, wstępując do Batalionu Warszawskiego P.O.W., przekazał drużynę w ręce Bohdana Pniewskiego.

Z początkiem roku doszło do zaostrzenia sporów w warszawskim skautingu, w efekcie czego część drużyn zerwała z Naczelną Komendą Skautową przystępując do nowopowstałej Polskiej Organizacji Skautowej. Kronika Romana Różyckiego podaje, że mimo oporu części skautów, udało się drużynie przejść do POS w całości⁵⁵.

⁵² Pozostałe zadania to: „1. Powtarzaj prawo i ściśle je przestrzegaj 2. Staraj się być pożytecznym, pomagaj bliźniemu, szczególnie w chwili obecnej w b. wielu rzeczach możesz przynieść społeczeństwu pożytek. (...) 5. Przeczytaj jedną książkę historyczną. 6. Jeżeli masz II stopień, lub uczysz się nań - opracuj gawędę historyczną i jedną z zakresu techniki skautowej. Jeżeli nie masz stopnia, lub III - opracuj 3 punkt prawa. 7. Zapoznaj się z przyrodą - opisz życie jakiegoś zwierzęcia, rysuj zwierzęta i ich ślady. Zasuszaj liście i rośliny. Opisz okolice i miejsce, gdzie spędziłeś wakacje -dołącz do nich szkice i fotografie. 8. Ucz się śpiewać pieśni ludowych i patriotycznych. 9. Jeżeli możesz, zrób modele, które się mogą przydać drużynie. 10. Pisz raz na dwa tygodnie do zastępowego. 11. Po wakacjach w 24 godziny melduj się zastępowemu”.

⁵³ Meissner J., op. cit., str. 123-124.

⁵⁴ Meissner J., op. cit., str. 128.

⁵⁵ Jak wspominał Aleksander Mianowski: *„smutne doświadczenia pierwszego rozłamu nauczyły nas, jak szkodliwą rzeczą jest rozłam w drużynie i jaką nienawistną atmosferę wnosi. I tym razem mniejszość ustąpiła większości i drużyna w całości opowiedziała się przy P.O.S.”*. Cyt. za: Różycki R., op. cit., str. 28.

Rok 1916 odznaczył się ważnym dla przyszłych dziejów drużyny wydarzeniem. Jak podaje Wojciech Bogusławski, 17 maja tego roku po raz pierwszy wymieniono w oficjalnych dokumentach numer „16”, którego drużyna używa do dziś. Latem odbyła się kolonia w Podsowiu, w której wzięło udział około trzydziestu uczestników.

W listopadzie miało miejsce wydarzenie przełomowe dla polskiego skautingu, bowiem w wyniku zjazdu zjednoczeniowego w dniach 1-2 listopada 1916 roku doszło do zjednoczenia Związku Harcerstwa Polskiego (dawnej Naczelnej Komendy Skautowej), Polskiej Organizacji Skautowej, Związku Skautek Polskich oraz Junactwa⁵⁶. Pod koniec roku Bohdan Pniewski został powołany do pracy przy Głównej Kwaterze Związku Harcerstwa Polskiego, w związku z czym pełniącym obowiązki drużynowego został Stefan Gutowski. Plutonowymi byli wówczas: Władysław Popielawski, Stanisław Gołębiowski i Aleksander Mianowski.

Latem 1917 roku odbył się kolejny obóz, tym razem w Joankach (według Wojciecha Bogusławskiego położonych na Podlasiu), którego komendę stanowili: Stefan Gutowski, Władysław Popielawski, Stanisław Gołębiowski i Bogusław Sujkowski. Dnia 19 września drużynę przejął ponownie Bohdan Pniewski, by w grudniu przekazać ją Stefanowi Polkowskiemu jako pełniącemu obowiązki drużynowego.

W marcu 1918 roku drużynowym został Tadeusz Gutowski, który prowadził drużynę aż do letniej kolonii w Grotowicach. Po tygodniu kolonii drużynowy wyjechał, by podjąć służbę wojskową, pozostawiając komendę Aleksandrowi Mianowskiemu. Z tego okresu pochodzi ciekawostka określana przez Romana Różyckiego wręcz jako „*bolszewickie projekty szeregowców grotowickiej kolonii*”. Oto z inicjatywy niejakiego druha Naumoffa⁵⁷ powołano Radę Szeregowców kolonii w Grotowicach, która zażądała dopuszczenia do narad szarż drużyny dwóch swoich delegatów. Po powrocie z kolonii i krótkim okresie prowadzenia drużyny przez Tadeusza Gutowskiego, a następnie Aleksandra Mianowskiego, drużynę objął Andrzej Włodarkiewicz, po nim zaś Tadeusz Meissner - wszystko na przestrzeni kilku miesięcy od wakacji do listopada 1918 roku, gdy jako pełniący obowiązki drużynowego komendę objął Zygmunt Tyszka.

⁵⁶ Hausner W., Wierzbicki M., op. cit., str. 46. Ważną rolę w tymże zjednoczeniu odegrali Piotr Olewiński i Jerzy Rudnicki - Błażejowski W., op. cit., str. 117-118, także Nowik G., op. cit., str. 107.

⁵⁷ Jana Naumoffa - Wykaz absolwentów (maturzystów) [w:] Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. red. W. Siwek, Warszawa 1988, str. 500.

Nie mamy zbyt wielu informacji o działalności drużyny w 1919 roku. Praca harcerska kulą z braku szarż zaangażowanych w walkę o granice odrodzonego państwa; w tym samym roku czterech skautów drużyny zginęło w trakcie działań zbrojnych⁵⁸. Latem kolonii nie zorganizowano, kronika podaje jedynie, że czterech druhów wzięło udział zarobkowo w pomiarach rzeki⁵⁹.

Przez styczeń 1920 roku drużynę prowadził Jan Włodarkiewicz, następnie aż do lipca 1920 roku ponownie Zygmunt Tyszka. W lutym szarża drużyny podjęła uchwałę o jej rozwiązaniu na dwa tygodnie celem ograniczenia członków do tych rzeczywiście zaangażowanych w jej pracę. W efekcie w kwietniu drużyna liczyła cztery zastępy, skupiające 41 ludzi.

W lipcu 1920 roku Zygmunt Tyszka, ze względu na podjęcie służby w 214. Pułku Ułanów, zmuszony był przekazać stery drużyny Waławowi Bisierowi. Drużynowego wspomagali zastępowi: Władysław Rotstein, Jacek Gołębiowski i Jerzy Mieszkowski (zastępowym czwartego zastępu był sam Waław Bisier).

Lato 1920 roku to czas największej intensywności wojny polsko-bolszewickiej; wielu spośród harcerzy 16 WDH walczyło i zginęło podczas walk⁶⁰. Nazwiska poległych upamiętniono na tablicy wmurowanej w gmachu szkoły Staszica. Straty były bolesne, harcerze Szesnastki zostali jednak również docenieni, wielu otrzymało odznaczenia⁶¹.

⁵⁸ Przede wszystkim drużyna straciła Jerzego Boguskiego, zwanego „Jałoszką”, zmarłego 16 stycznia w wyniku odniesionych trzy dni wcześniej ran pod Kulparkowem. Jerzy Boguski otrzymał order Virtuti Militari, a także mianowany został Honorowym Harcerzem Rzeczypospolitej i Drużynowym 16 WDH im. Zawiszy Czarnego. Prócz Jerzego Boguskiego, wedle kroniki drużyny zginął 28 stycznia Leon Suchecki, zaś bez wieści podczas misji kurierskiej do Kijowa zaginął Włodzimierz Bożydar-Żłobnicki (Pełniący w Kijowie funkcję drużynowego - Nekrasz W., *Harcerze w bojach w latach 1914-1921. Część druga*, Warszawa 1931 (reprint), str. 118-119). W czerwcu, w szpitalu wojskowym w Wilnie, wskutek odniesionych ran zmarł Tadeusz Gutowski.

Wcześniej, wedle relacji Włodzimierza Budki a także kroniki drużyny, w bitwie pod Kaniowem, 11 maja 1918 roku zginął Władysław Drecki, należący w początkowym okresie istnienia drużyny do zastępu Stanisława Paprockiego. Budka W., *Ze szkolnej ławy (lata 1910-1913)*, [w:] *Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950*, pr. zb. red. W. Siwek, Warszawa 1988, str. 278.

⁵⁹ Byli to: Zygmunt Tyszka, Roman Morozowicz, Jacek Gołębiowski i K. Marcinkowski (imienia ostatniego z wymienionych druhów nie udało się rozszyfrować, w wykazie uczniów szkoły Staszica widnieje jedynie Władysław Marcinkowski). Położenia rzeki Zoszy nie udało się ustalić, sam zresztą Roman Różycki nie był pewny jej nazwy, opatrując ją w tekście kroniki znakiem zapytania. Różycki R., *op. cit.*, str. 35.

⁶⁰ Spośród byłych i ówczesnych harcerzy 16 WDH, wedle kroniki, zginęli: podporucznik 7. Pułku Ułanów, Bolesław Skinder, Roman Morozowicz (Morozewicz), Mieczysław Popielawski, Stanisław Kuksz. Ten on ostatni według Władysława Nekrasza został wzięty do niewoli i rozstrzelany pod Zyboniaczem, Nekrasz podaje również we fragmencie poświęconym „16-tej drużynie im. Zawiszy Czarnego” nazwiska poległych wcześniej harcerzy, Włodzimierza Bożydar-Żłobnickiego, Leona Sucheckiego, Jerzego Gutowskiego, Tadeusza Gutowskiego, Władysława Dreckiego. Wypada podkreślić, że autor publikacji „Harcerze w bojach” opierał się również na zawartości archiwów i kroniki drużyny. Nekrasz W., *op. cit.*, str. 87-90.

⁶¹ M.in. Orderem Virtuti Militari został odznaczony Ignacy Jeziorkowski, Krzyżem Walecznych Tadeusz Skinder, Krzyżem Walecznych z podwójnym okuciem – Witold Czerwiński. *Ibidem*.

Roman Różycki zakończył kronikę za rok 1920 cytatem zaczerpniętym z I Albumu Drużyny, prowadzonego przez Aleksandra Mianowskiego:

„Drużyna zawsze była przejęta duchem ofiarności dla dobrej sprawy, w tym duchu wychowała chłopców i to właśnie źle się odbijało na wynikach pracy samej Drużyny. Cały przychówek Drużyny trzeba było oddawać na zewnątrz i praca znowu się zaczynała od A.B.C.

Tak było w 1913 - 14 roku, kiedy drużynowymi innych drużyn zostawali Zawiszacy: Pietrek Olewiński, Staś Olewiński, Beniek Wądołkowski (brat Jurka), Janusz Rudnicki, Bociiek Pniewski (Główna Kwatera), Adolf Garszyński, Bohdan Pawłowicz i inni.

Tak, było w 1915r., gdy do Legionów poszli: drużynowy, przyboczny i kilka najdzielniejszych szarż.

Lata 1916 - 17 zabrały większość starszych chłopców do P.O.W., jako do organizacji stawiającej za zadanie wypędzenie okupantów.

Wreszcie 1918 - 20, w którym to czasie nie tylko wszystkie szarże, ale i wszyscy starsi chłopcy pośpieszyli do oddziałów. Że nie poprzestali na obnoszeniu mundurów po ulicach Warszawy, świadczy śmierć kilkunastu druhów.

Gdyby tylko te wyniki dała praca w drużynie, to moglibyśmy śmiało powiedzieć, że nie poszła ona na marne.”

2.3 Kryzys w latach 1920-1924⁶²

Po zakończeniu wojny praca drużyny została wznowiona około 23 listopada, kiedy zwolniono z wojska Zygmunta Tyszkę; przejął on ponownie stery drużyny, choć miał rangę jedynie plutonowego. W dniu 12 lutego 1921 roku, po powrocie z wojska, drużynowym liczącej cztery zastępy drużyny został Aleksander Mianowski. Niestety, już w czerwcu ustąpił ze swojej funkcji wraz z Zygmuntem Tyszką, przybocznym oraz dwoma zastępowymi.

Jak podaje kronika, po odejściu szarż drużyna została wcielona do hufca, którym opiekował się przodownik Witold Wierzbowski. Niedługo później objął on funkcję drużynowego, mianując nowych przybocznych i powierzając jednemu z nich, Henrykowi Seydemanowi, sporządzenie programu pracy drużyny. Ten ostatni został jeszcze w tym samym roku drużynowym, niemal natychmiast przekazując swoją funkcję następcy, Władysławowi Rosteinowi. Rok 1921, mimo krótkiego okresu „ożywienia” (jak określa to kronika drużyny) pod opieką Witolda Wierzbowskiego, był kolejnym rokiem słabej pracy drużyny, zamkniętym stanem 38 harcerzy w trzech zastępach. Niemniej jednak rosło wśród harcerzy Szesnastki poczucie pewnej elitarności, które zgrabnie opisał Roman Różycki w rozdziale kroniki poświęconemu temu właśnie okresowi: *„Zawsze z pokolenia w pokolenie uważaliśmy się za harcerzy „odlanych ze szlachetniejszego kruszcu”, A ponieważ bez wad nikt być nie może, wolimy mieć tę wadę, niż jakąkolwiek inną.”*

Wiosną następnego roku drużyna urządziła kurs dla zastępowych, a także dokonała selekcji usuwając „element niepotrzebny” (lekceważący pracę). To ostatnie poskutkowało obniżeniem stanu liczebnego i w efekcie niemożnością zorganizowania obozu. Jesienią, dokładnie 10 września 1922 roku, drużynowym został Jan Mieszkowski, wcześniej zastępowy, który do pomocy mianował przybocznego, Wacława Bisiera. Mieszkowski był drużynowym do 2 grudnia 1922 roku, kiedy to zastąpił go jego przyboczny. Pierwszy rozkaz drużynowego Bisiera zacytował Roman Różycki: *„Z dniem dzisiejszym obejmuje komendę nad Drużyną. Chcę i muszę pracować z wami usilnie, abyśmy wspólnymi siłami przyczynili się do jak największego rozwoju naszej Drużyny. Mam nadzieję, że nie pozwolicie na to, aby jedna z pierwszych Drużyn, zawiązanych w Warszawie, została usunięta z Z.H.P., albo zaliczona do Okręgu drużyn przygotowawczych.”*

⁶² Źródło, jeśli nie wskazano inaczej – Różycki R., 16 Warszawska Drużyna Harcerzy Zawiszy Czarnego. 25 lat dziejów Szesnastki 1911-1936, Warszawa 1936.

Niestety po raz kolejny nie udało się zorganizować obozu, tym razem z powodu choroby drużynowego (suchoty) oraz przybocznego, Tadeusza Klarnera (zapalenie płuc). Z powodu choroby Waław Bisier jesienią wyjechał na kurację do Zakopanego, z której powrócił dopiero 20 października, a jego obowiązki na ten czas przejął (jako pełniący obowiązki) Tadeusz Klarner. Z początkiem roku ten ostatni został drużynowym, ponieważ Waław Bisier, wobec pogorszenia stanu zdrowia, ponownie wyjechał do Zakopanego.

Jedną z istotnych inicjatyw Tadeusza Klarnera było utworzenia Koła Przyjaciół, złożonego przede wszystkim z rodziców harcerzy. Instytucja ta miała być między innymi remedium na problemy finansowe drużyny, które obok wypadków losowych były główną przyczyną zapaści programowej. Drugim istotnym dla przyszłości 16 WDH wydarzeniem był udział i zdobycie piątego miejsca w konkursie o tytuł najstarszej drużyny Rzeczypospolitej zorganizowanym przed I Narodowym Zlotem ZHP w 1924 roku⁶³.

W dniu 30 kwietnia 1924 roku Tadeusz Klarner zmuszony był jednak do ustąpienia z pełnionej funkcji; przekazał ją Władysławowi Boernerowi, jednemu z zastępowych. Ponownie nie zorganizowano obozu, ponadto drużyna zostaje wycofana z I Narodowego Zlotu ZHP. Na domiar złego, na początku lipca w Zakopanem zmarł Waław Bisier, niedawny drużynowy. Wobec wyraźnego kryzysu w drużynie, Komenda Chorągwi skierowała do niej wizytację w osobie przodownika Zygmunta Wierzbowskiego, brata wspomnianego już Witolda Wierzbowskiego. Jak opisano to w kronice, na prośbę Rady Drużyny z Władysławem Boernerem na czele, wizytator z dniem 2 października 1924 roku objął kierownictwo drużyny.

W latach 1920-1924 drużyna znajdowała się w permanentnym kryzysie z powodu braku kadry, jej dynamicznej rotacji, a także złego stanu majątkowego. Wobec zaistnienia możliwości rozwiązania drużyny przez władze, zwrócono się o pomoc do osoby z zewnątrz, zyskując nowego drużynowego, który związany był z Szesnastką aż do swojej śmierci w 2002 roku.

⁶³ Ustępując przy tym kolejno: 27 Warszawskiej DH im. Szymona Konarskiego, 1 Lwowskiej DH im. Tadeusza Kościuszki, 25 Warszawskiej DH im. Stanisława Żółkiewskiego oraz 3 Warszawskiej DH im. Józefa Poniatowskiego. Podkreślić należy, że w konkursie brało udział jedynie czternaście drużyn, co powoduje niemożność traktowania tych ustaleń wiążąco - świadczy o tym choćby brak drużyn krakowskich, czy obecność tylko jednej lwowskiej - Rozkaz N.Z.H.P. K. 13 z dnia 1 maja 1924 roku [w:] Wiadomości Urzędowe, nr 5 z 1924 roku.

2.4 Rozkwit w latach 1925-1930⁶⁴

Zygmunt Wierzbowski, czule nazywany przez harcerzy „Zygiem”, stał się dla Szesnastki mężem opatrnościowym. W krótkim okresie, jaki pozostał do końca 1924 roku, praca harcerska w drużynie znacząco zyskała na intensywności, co pokazało rzeczywisty jej potencjał. W utrwalonym w kronice sprawozdaniu, datowanym na okres od 1 października do 31 grudnia 1924 roku, Zygmunt Wierzbowski wymienia między innymi: 11 zbiórek drużyny, w tym cztery wycieczki, 52 zbiórki zastępów (pięciu), 14 spotkań Rady Drużyny, 24 zebrania towarzyskie, 56 godzin prac w warsztatach, zajęcia sportowe 3 razy w tygodniu. Ponadto urządzono dwumiesięczny konkurs zastępów o tytuł „*pierwszego zastępu 16-stki*”.

W styczniu 1925 roku odbyła się pierwsze spotkanie zimowe nazwane „Choinką” drużyny. Wśród zgromadzonych gości znaleźli się rodzice i nauczyciele, śpiewano kolędy i cieszący się obfitym poczęstunkiem, zaś zastępy przygotowały występy artystyczne. Wiosną tego samego roku ustalono nowy mundur drużyny, składający się z zielonych spodni i tęczowej łowickiej krajki (dotychczas noszono błękitne chusty skautowe). Obóz letni, pierwszy od sześciu lat, urządzono w Białce na Podhalu; stamtąd też przywiozła drużyna góralskie kostki noszone na otokach harcerskich rogatywek, które prędko stały się częścią umundurowania drużyny (w jakiś czas później zatwierdzoną oficjalnie).

W 1925 roku w „Wiadomościach Urzędowych” ukazała się lista drużyn męskich wpisanych do ZHP na tenże rok. Wśród nich znajduje się również 16. Warszawska Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego ze wskazanym rokiem założenia (1911), drużynowym Z. Winkowskim (sic!) w stopniu przodownika, studentem w wieku lat dwudziestu, opiekunem w osobie p. Fabijanowskiego, nauczyciela, z istniejącym KPH i oceną: na rok 1924 „p”, na rok 1925 „h”⁶⁵. W kronice drużyny upamiętniono otrzymanie w marcu 1926 roku przez drużynę dyplomu z tego tytułu; od tego roku takie dyplomy Szesnastka otrzymywała corocznie (utrzymując tym samym stały, wysoki poziom pracy harcerskiej), z uwzględnieniem zmiany oznaczenia na „A” - drużyna harcerska (później, od 1930 roku, związkowa; pozostałe oznaczenia to: „B” - drużyna przygotowawcza (następnie chorągwianna) i „C” - drużyna próbna (następnie hufcowa))⁶⁶.

⁶⁴ Źródło, jeśli nie wskazano inaczej – Różycki R., 16 Warszawska Drużyna Harcerzy Zawiszy Czarnego. 25 lat dziejów Szesnastki 1911-1936, Warszawa 1936.

⁶⁵ Wpis drużyn M. do Z.H.P. na rok 1925 [w:] Wiadomości Urzędowe, nr 8-9 z 1925 roku, sierpień - wrzesień.

⁶⁶ Rozkazy GKM l.: 10 z dnia 21 czerwca 1929 (Wiadomości Urzędowe nr 8-9 z 1929 r.), 14 z dnia 13 czerwca 1930 (WU nr 7 z 1930 r.).

Zanim jeszcze skończył się rok 1925 drużyna otrzymała sztandar. Jak podaje kronika, był on prezentem imiennym dla jednego z harcerzy, Józefa Girtlera, od jego ojca. Dnia 4 października doszło do ceremonii poświęcenia sztandaru, który służył jej aż do 1944 roku, a jego wykonana po wojnie replika używana jest do dziś⁶⁷. Niezwykle obfity w wydarzenia, intensywny dla drużyny rok zakończył pierwszy z serii obozów zimowych, który odbył się w leśniczówce Ostojewo.

Zimą 1926 roku ponownie odbyła się Choinka, zaś w czerwcu tego roku powołane zostało z inicjatywy drużynowego Koło Zawiszaków, czyli byłych harcerzy drużyny im. Zawiszy Czarnego. Wśród sygnatariuszy aktu powołania znaleźli się: Zygmunt Wierzbowski, Włodzimierz Boerner, Tomasz Stawecki i Romuald Narbutowicz.

Latem 1926 roku urządzono obóz w Meczyszczu, leśniczówce położonej u podnóża Gorganów⁶⁸. Sam sześciotygodniowy obóz przetrwał jako legenda w jednej z tradycyjnych piosenek (napisanej rok później do melodii „W piwnicznej izbie”) pt. „U Mroza”⁶⁹, natomiast był przełomowy dla drużyny z tego względu, że był pierwszym obozem pod namiotami prawdziwie harcerskimi, wykonanymi według projektu Zygmunta Wierzbowskiego. Począwszy od kolonii w Kołbach w 1913 roku podczas wyjazdów nocowano głównie w zabudowaniach, małych dwuosobowych namiotach lub dużych wojskowych hangarach. Namioty były towarem luksusowym, w trudnych latach powojennych drużyny nie było stać na zakupienie takiego sprzętu. Także w Meczyszczu, jak pisano w „Sulimczyku” (numer 4 z 1934 roku), *„Do namiotów [dwóch - DZ] mieli prawo tylko najstarsi [zastępy Żubry i Orły – DZ] (...). W leśniczówce, a właściwie w obszernym baraku, zajęliśmy miejsce my, najmłodszy - Rysie i Kruki”*.

Obóz w Meczyszczu został oceniony wysoko (zaliczony do kategorii „A”) przez Naczelnictwo ZHP. W rozkazie N.Z.H.P. L. 9 z dnia 26 marca 1927 roku widnieje jako obóz w Suchodole (siedziba nadleśnictwa obejmującego Meczyszczę)⁷⁰.

⁶⁷ Sztandar ten uległ zniszczeniu po zakopaniu podczas Powstania Warszawskiego, na podstawie oryginalnych rysunków stworzono jednak replikę, używaną przez drużynę do dziś – Bogusławski W., Kronika..., str. 83, 88, 137.

⁶⁸ Girtler J., Ze wspomnień o Szesnastce. Szkoła im. Stanisława Staszica 1906 – 1950, Warszawa 1988, str. 412-414.

⁶⁹ http://16wdh.pl/a438,U-Mroza?phrase=mroza&order=date_desc&items=20&page=1 („U Mroza”, tekst piosenki, dostęp: styczeń 2019)

⁷⁰ Wiadomości Urzędowe, nr 4 z 1927 roku, str. 14.

W dniu 16 października 1926 roku Zygmunt Wierzbowski ustąpił ze stanowiska drużynowego, przekazując komendę Piotrowi Pawlikowskiemu, pełniącemu dotychczas funkcję przybocznego. Intensywny i obfity w pracę rok zakończył obóz zimowy w Starachowicach; wzięło w nim udział 10 harcerzy.

Jak opisuje w swojej kronice Roman Różycki, rok 1927 odznaczał się zwiększoną liczbą wycieczek i zbiórek tematycznych, czasem odbiegających od harcerstwa *per se*. Zwiedzano fabryki, muzea, radio, zorganizowano również warsztaty: łączności, modelarski, introligatorski i zabawkarski. Prócz tego uprawiano siatkówkę, boks, szermierkę, gimnastykę i łyżwiarstwo. Jak podaje kronika, pierwszy raz drużyna podjęła się pracy społecznej, czytając podręczniki kształcącym się niewidomym.

Prócz tego Szesnastka zorganizowała wycieczkę w okresie wielkanocnym, wzięła też udział w zlocie chorągwi. W ramach przygotowań do obozu przeprowadzono liczne przedsięwzięcia o charakterze zarobkowym, w wyniku czego zakupiono między innymi trzeci namiot, a także nowe mundury.

Obóz letni (ósmo) nad jeziorem Studziennicznym (okolice Augustowa), w którym wzięło udział 31 harcerzy, został ponownie zaliczony do kategorii „A” na mocy rozkazu Naczelnictwa ZHP L. 9 z 17 marca 1928⁷¹. Najważniejszym jednak wydarzeniem tego obozu według Romana Różyckiego stała się rywalizacja z 2 WDH-y im. Tadeusza Rejtana, zwieńczona zdobyciem bander tejże drużyny.

Jesienią, 7 listopada 1927 roku, obowiązki drużynowego przejął, w zamierzeniu – chwilowo, Włodzimierz Boerner, przyboczny. Z uwagi jednak na urlop Piotra Pawlikowskiego, już 15 stycznia 1928 roku Włodzimierz Boerner został pełniącym obowiązki drużynowego (drużynowym został 17 kwietnia, gdy uzyskał stopień podharcemistrza). W czerwcu Szesnastka zdobyła na zlocie Chorągwi w Wawrze tytuł reprezentacyjnej drużyny stolicy i potwierdzając ten fakt tabliczkę umieszczoną na drzewcu sztandaru.

Drużyna miała wziąć udział w Zlocie Narodowym Skautów Łotewskich, wyznaczona jako drużyna reprezentacyjna całego Związku Harcerstwa Polskiego. Roman Różycki w swojej kronice podkreśla, że: *„to uznanie Szesnastki w całości za godną reprezentowania Harcerstwa Polskiego, było dla niej wielkim zaszczytem i dowodziło najlepiej, jaką markę*

⁷¹ Wiadomości Urzędowe, nr 4 z 1928 roku.

potrafiła sobie Drużyna w tak krótkim czasie wyrobić, szczególnie jeśli przypomnimy sobie, że jeszcze pod koniec 1924 r. była jedną z najslabszych w Chorągwi". Szesnastka wyruszyła na zlot odbywający się w Bulli pod Rygą 4 lipca 1928 roku w sile 42 ludzi, nie licząc kadry obozowej. Właściwy program zlotu zakończył się 29 lipca, polska reprezentacja, jak podaje Roman Różycki, zajęła II miejsce w ogólnej klasyfikacji, za Węgrami, a przed Niemcami i Łotyszami.

W kronice drużyny możemy też znaleźć informację, że podczas obozu wydawano pismo obozowe pod tytułem „Wielka Umfa”, którą kronikarz określił jako protoplastę wszystkich pismek obozowych 16 WDH.

Styczeń 1929 roku to dwa wydarzenia odnotowane w kronice: 5 stycznia odbyła się Choinka drużyny, zaś 15 stycznia przybocznym został Zygmunt Piaskowski (który dotychczas przewodził gromadzie wilczącej, skupiającej chłopców w wieku od około 8 do 12 lat). Nominacja ta miała zapobiec brakom kadrowym spowodowanym przez dużą intensywność zajęć uniwersyteckich ówczesnego drużynowego, Włodzimierza Boenera. Niedługo później, rozkazem z 9 lutego, Włodzimierz Boerner powołał Radę Instruktorów, powierzając jej zwierzchni nadzór nad pracami drużyny do czasu usamodzielnienia się Zygmunta Piaskowskiego. W jej skład weszli wszyscy mianowani instruktorzy 16 WDH (w chwili jej powołania byli to: Zygmunt Wierzbowski, Piotr Pawlikowski, Józef Stawecki i Włodzimierz Boerner).

Obóz letni odbył się pod komendą Zygmunta Piaskowskiego nad jeziorem Mosty w pobliżu wsi Przewóz w powiecie kartuskim; wzięło w nim udział 45 harcerzy.

W dniu 12 października drużyna została podzielona na dwa plutony, liczące łącznie przeszło 70 harcerzy, zaś 31 października 1929 roku oficjalnie już pełniącym obowiązki drużynowego został Zygmunt Piaskowski. Po rocznej przerwie obóz zimowy odbył się w okresie Bożego Narodzenia w Miętnie, pod Garwolinem.

W lutym 1930 roku powołano Komitet budowy Izby harcerskiej dla drużyny. Miała się ona znaleźć na strychu gmachu mieszczącego szkołę Staszica, zaś projekt sporządził Bohdan Pniewski, były drużynowy, wówczas już znany architekt. Luty zapisał się również jako miesiąc wydania pierwszego numeru „Sulimczyka”, o czym będę pisać szerzej w następnej części pracy.

Obóz z 1930 roku otrzymał kategorię „A”, co potwierdza Rozkaz Naczelnika Głównej Kwatery Męskiej L. 2 z dnia 5 marca 1931 roku, opublikowany w „Wiadomościach Urzędowych” nr 2-3, 1931 r. Tym samym rozkazem Naczelnik zatwierdził oznakę 16 Warszawskiej Drużyny im. Zawiszy Czarnego *„na czerwonym ząbkowanym pasku - białe kosteczki (motyw góralski). Oznaka jest noszona na czapce”*. W ten sposób tradycyjny mundur drużyny stał się kompletny i bez zmian obowiązuje do dzisiaj.

W dniu 22 listopada drużynowym, następcą Zygmunta Piaskowskiego, został Włodzimierz Hellman. Pod koniec roku zorganizowano jeszcze obóz zimowy w Zegrzynku, podczas którego odbył się pierwszy kurs narciarski.

W latach 1925-1930 drużyna znacząco podniosła swój poziom, prowadząc niezwykle intensywną pracę. Organizowano obozy letnie i zimowe, ale co najważniejsze, uzyskano wówczas stabilizację kadrową. Funkcję drużynowego pełnił najpierw Zygmunt Wierzbowski, następnie Piotr Pawlikowski, wreszcie Włodzimierz Boerner. Najlepszym jednak dowodem na uzyskanie tejże stabilności jest opisywana wcześniej Rada Instruktorów, która stanowiła istotne wsparcie dla młodego, a więc niewystarczająco doświadczonego, pełniącego obowiązki drużynowego Zygmunta Piaskowskiego. Zgromadzeni wokół drużyny starsi instruktorzy stali się gwarantem utrzymania poziomu jej pracy. Pod koniec 1930 roku 16 WDH liczyła już 87 chłopców w pięciu zastępach i gromadzie wilczęcej.

3. Prasa harcerska w latach 1930-1939

3.1 Harcerska działalność wydawnicza

Prasa harcerska w Polsce ma historię niewiele krótszą niż samo harcerstwo⁷². Inauguracyjny numer „Skauta”, pierwszego pisma harcerskiego, ukazał się we Lwowie już w 1911 roku. Prócz „Skauta” w miarę rozszerzania się harcerskich idei pojawiło się wiele innych pism, wydawanych w dłuższych lub krótszych okresach przez środowiska harcerskie, czasem nawet pojedyncze zastępy. Tematyka tych pierwszych czasopism skupiona była rzecz jasna na zagadnieniach patriotycznego wychowania polskiej młodzieży, zgodnie ze specyfiką polskiego skautingu rozwijającego się bez własnego państwa. Jednocześnie brak było w okresie do zakończenia I wojny światowej artykułów metodycznych, przeznaczonych dla instruktorów⁷³.

Podczas I wojny światowej rola „Skauta” zmalała, zaś jego rolę przejęły wydawane od 1917 w Warszawie przez Związek Harcerstwa Polskiego pisma „Harcerz” i „Harc mistrz”. Autorzy katalogu wydawnictw harcerskich z 1935 roku sugerują, że nie docierały one do szerokich mas harcerskich, z czym wiąże się zalew lokalnych, krótkotrwałych pisemek – z wyjątkami, takimi jak krakowskie „Płomienie”, „Czuj Duch” z Poznania i katowickie „Na Tropie”⁷⁴.

Bożena Pietrzyk i Władysława Wójcik przywołują dane, z których wynika, że w okresie 1918-1939 Związek Harcerstwa Polskiego wydawał 115 tytułów czasopism, w tym 65 pism o różnej częstotliwości, 42 jednodniówki, 8 pism zlotowych i 8 tytułów wychodzących przez niemal cały okres międzywojenny⁷⁵. Według dostępnych obecnie informacji, liczba ta musiała być znacznie wyższa. Jerzy Jarowiecki oblicza stan prasy harcerskiej w latach 1918-1939 na około 220 tytułów⁷⁶ (z których 52 miały powstać w latach 1931-1939). Marian

⁷² Choć podkreślić należy, że jeszcze w 1910 roku wydano obok pisma „Hasła Literackie” dodatki zatytułowane „Harcerz” i „Na zwiady”, autorstwa młodzieży skupionej w grupie „Wyzwolenie” – Książka harcerska 1910-1935: katalog wydawnictw harcerskich, Warszawa 1935, str. 115.

⁷³ Pietrzyk B., Wójcik W., Prasa harcerska w latach 1918-1939. Charakterystyka ogólna [w:] Prasa dziecięca i młodzieżowa (studia i materiały), red. Adamczyk M. i Jarowiecki J., Kielce 1982, str. 54-56.

⁷⁴ Książka harcerska 1910-1935: katalog wydawnictw harcerskich, Warszawa 1935, str. 116-117.

⁷⁵ Były to: „Skaut” (1911), „Czarna Trzynastka” (1921), „Czuj Duch” (1923), „Czuwaj” (1919), „Harcerz” (1917), „Harc mistrz” (1917), „Na Tropie” (1928), „Skrzydła” (1930) - B. Pietrzyk, W. Wójcik, op. cit., str. 60-62.

⁷⁶ Jarowiecki J., Prasa harcerska w Polsce w latach 1911-1939 (szkic przeglądowy) [w:] Rocznik Historii Prasy Polskiej, t. XVIII, z. 1, Kraków 2015 - autor zaktualizował swoje obliczenia w stosunku do roku 1982, gdy podawał liczbę tytułów na około 120.

Miszczuk podaje z kolei liczbę 244 pism (nie uwzględniając jednodniówek), z czego nie udało się dotrzeć do 52⁷⁷.

W miarę upływu czasu badacze docierają do coraz większej liczby czasopism (analiza treści pism harcerskich również stanowi źródło do odkrywania kolejnych nierejestrowanych nigdzie periodyków, najczęściej lokalnych⁷⁸), stąd z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że przytoczone dane nie są pełne. Rzecz jasna wydawnictwa harcerskie obejmują czasopisma różne, od periodyków organizacyjnych pełniących rolę głównie informacyjną (vide: „Wiadomości Urzędowe”), przez pisma instruktorskie (vide: „Harcerz”) reprezentujące różne poglądy, aż po lokalne pisma, wydawane przez poszczególne drużyny, środowiska czy hufce.

Zgodnie z obliczeniami Jerzego Jarowieckiego żywotność ponad połowy harcerskich czasopism nie przekraczała roku. Blisko 12% periodyków wydawano przez cztery do maksymalnie siedemnastu lat. Wśród tytułów o najdłuższym stażu pojawia się także „Sulimczyk”, po raz pierwszy wydany w roku 1915, a następnie w roku 1917, wreszcie ukazujący się regularnie w latach 1930-39. Na marginesie obliczeń autora należy wskazać, że w 1915 ukazała się tylko jeden numer „Sulimczyka”, zaś w 1917 roku wydano trzy numery, co oczywiście nie pozwala owych roczników zakwalifikować do okresu ciągłego wydawania pisma.

Tematyka pism harcerskich (zarówno oficjalnych jak i nieoficjalnych) okresu 1930-1939 nie jest jednolita. Barbara Pietrzyk i Władysława Wójcik podają, że w tym okresie zanikają kontrowersje programowe, zaś w publikacjach o charakterze ideologicznym „dominuje pogląd o konieczności podporządkowania interesów jednostki interesom państwa, kult Piłsudskiego, problem starszych harcerzy i ich zaangażowania metodycznego”. Autorki zaznaczają jednak, że analizie poddały jedynie „Harcerstwo” i „Krağ Wodzów”. Prócz artykułów ideologicznych pojawia się tematyka społeczna, metodyczna i literacka. Pisma zachęcały do kontaktu z redakcją poprzez pisanie listów i udział w konkursach⁷⁹.

⁷⁷ Miszczuk M., Spis tytułów prasy harcerskiej 1911-1939, Warszawa 1983, także: Misiło Eugeniusz, „Spisy tytułów prasy harcerskiej 1911-1939”, Marian Miszczuk, Warszawa 1983 [recenzja w:] Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/2.

⁷⁸ Tak badacze dotarli m. in. do pism: „U ogniska” (IV DH w Lublinie), „Latawiec” (młodzież harcerska Rzeszowa), „Nasze Życie” (młodzież akademicka harcerska Poznań), „Hufiec” (V Warszawski Hufiec Drużyn Żeńskich), „Gość” (I DH w Chełmie), „Nasze Pisemko” (VI DH w Krakowie), „Orlik” (Hufiec Warszawski) - Pietrzyk B., Wójcik W., op. cit., str. 67.

⁷⁹ Pietrzyk B., Wójcik W., op. cit., str. 66-67.

3.2 Prasa oficjalna

Prasa oficjalna promowana była w Związku Harcerstwa Polskiego kanałami organizacyjnymi. W roku 1923 (także w 1925) każdy drużynowy musiał złożyć oświadczenie, że będzie prenumerować co najmniej jeden egzemplarz oficjalnego pisma instruktorskiego („Harcmistrza”)⁸⁰. Oczywiście była to pewnego rodzaju fikcja. Według rozkazu Naczelnika G.K. M. L. 10 z 13 listopada 1926 roku, prenumeratorów „Harcmistrza” było około sześciuset, zaś drużyn męskich 778, żeńskich 476, instruktorów 379, instruktorek 283⁸¹. Później obowiązek prenumeraty rozszerzono także (w przypadku instruktorów męskich) na pisma „W Kręgu Wodzów” i „Wiadomości Urzędowe”⁸².

Od 1923 roku aż do roku 1939 ZHP wydawał „Wiadomości Urzędowe”, czyli zbiór rozkazów, apeli, ogłoszeń i sprawozdań. W związku z tym połączono dotychczas kwartalnie wydawanego „Harcmistrza” z „Wiadomościami Urzędowymi” i wydawano je razem jako miesięcznik (finansowany przez Centralną Komisję Dostaw Harcerskich - jak wynika ze sprawozdania zamieszczonego w numerze 4 „Wiadomości Urzędowych” z 1924 roku, 70% kosztów pokrywały ogłoszenia, zaś 30% prenumeratorzy)⁸³. Dopiero w 1930 roku administracja obu pism została wyłączona z CKDH dzięki osiągnięciu pewnego poziomu samowystarczalności (jakkolwiek bez honorariów)⁸⁴.

Pewną ciekawostką jest fakt zorganizowania z inicjatywy polskich harcerzy i w polskim obozie podczas jamboree w Gödöllö na Węgrzech w 1933 roku międzynarodowe zebranie redaktorów pism skautowych. Podczas spotkania redaktorzy podjęli rezolucję dotyczącą zorganizowania międzynarodowej współpracy pism skautowych, którą następnie przesłano do Międzynarodowego Biura Skautów w Londynie. W wyniku rezolucji, podczas Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale w 1935 roku, odbyła się Międzynarodowa Konferencja Prasy Skautowej⁸⁵. W konferencji wzięły udział delegacje Anglii, Czechosłowacji, Węgier, Łotwy, Francji, Szwecji i Danii, a także oczywiście Polski. Delegaci omawiali współpracę prasową w ramach braterstwa skautowego wszystkich narodów. Delegat węgierski wygłosił referat dotyczący formy słowa pisanego kierowanego do chłopca wskazując, że niezwykle istotna jest prosta forma, bezpośrednie ujęcie, styl żywy, a także dostosowanie treści do psychiki

⁸⁰ Wiadomości Urzędowe, 1923, nr 5, str. 51.

⁸¹ Wiadomości Urzędowe, 1926, nr 12, str. 40.

⁸² Wiadomości Urzędowe, 1938, nr 5, str. 78.

⁸³ List okólny N.Z.H.P.L. 1 z dnia 2 stycznia 1924 roku, Wiadomości urzędowe 1924, nr 1.

⁸⁴ Wiadomości Urzędowe, 1930, nr 2, str. 8.

⁸⁵ Wnęk J., Prasa harcerska [w:] Prasa. Organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, rok. VII nr 6-7, Warszawa 1936.

młodego odbiorcy - za pomocą fantazji, serca i humoru. Redaktor lwowskiego „Skauta” z kolei zasugerował podział zagadnień poruszanych na łamach prasy skautowej na działy: „przyjacielsko dydaktyczny” dla młodzieży młodszej oraz drugi, dla młodzieży starszej, tworzącej własne redakcje⁸⁶.

W 1937 roku Stowarzyszenie „Na Tropie”, wspomagające ZHP w działalności wydawniczej, uległo rozwiązaniu, przekazując swój majątek Naczelniectwu ZHP. Powołano wówczas do życia spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie”, która objęła majątek zarówno HBW, jak i byłego stowarzyszenia. Spółka ta wydawała następujące czasopisma: „Na Tropie” (20 numerów w roku), „Harcerstwo” Organ Naczelniectwa ZHP (cztery numery w roku), „Skrzydła” Organ Głównej Kwatery Harcerek (20 numerów w roku), „W kręgu Wodków” Organ Głównej Kwatery Harcerzy (10 numerów w roku) oraz „Brzask” - miesięcznik kulturalno-społeczny⁸⁷.

Pojawiały się też pisma zakładane przez instruktorów oddolnie – nie zawsze w porozumieniu z władzami organizacji. Wileńscy harcerze wydawali w ramach „Słowa”, w uzgodnieniu z redaktorem Stanisławem Mackiewiczem, dodatek zatytułowany „Na tropie”. Niestety współpraca urwała się już po czterech numerach na tle sporu polityczno-ideowego (choć w „Słowie” ukazały się jeszcze odpowiedzi harcerskich redaktorów na zarzuty Mackiewicza, będące przyczyną zakończenia współpracy). Na fali tego sporu, w porozumieniu z Kołem Instruktorów im. Mieczysława Bema, Antoni Wasilewski został redaktorem pisma „Na przelaj”, które wzbudziło tym razem kontrowersje wśród starszyny Związku Harcerstwa Polskiego. Ostatecznie, na skutek ustaleń (m.in. z Michałem Grażyńskim, przewodniczącym ZHP), pismo „Na przelaj” zakończyło działalność, a sam Wasilewski został redaktorem wspomnianego pisma „Brzask” wydawanego przez ZHP⁸⁸.

Pod koniec lat trzydziestych XX wieku, jak podaje Kamil Wais, Związek Harcerstwa Polskiego wydawał dziewięć oficjalnych tytułów o łącznym nakładzie 16 tysięcy egzemplarzy⁸⁹.

⁸⁶ W samym artykule pojawia się również wzmianka o 10 państwach, ponadto miast Czechosłowacji w tekście widnieje „Częstochosłowacja”. - Wieści zlotowe. Dziennik jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego, nr 12, Spała, 1935.

⁸⁷ Wiadomości Urzędowe, nr 2 z 1938 roku.

⁸⁸ Wasilewski A., Zarys dziejów Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. Czarna Trzynastka Wileńska, Wilno - Warszawa 2008, str. 229-233.

⁸⁹ Wais K., Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1918-1939. Studia z dziejów organizacji młodzieżowej w II RP, Rzeszów 2007, str. 286

3.3 Lokalne pisma harcerskie

Czasopisma wydawały też drużyny harcerskie. Pojawiały się one już w okresie 1911-1918, początkowo na terenie Galicji, zaś w miarę zajmowania terenów Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie - także na tym obszarze.

Przyjmowały one zwykle tytuły związane z patronem, nazwą lub barwami drużyny. Posiłkując się „Spisem tytułów prasy harcerskiej 1911-1939” Mariana Miszczuka możemy przytoczyć takie nazwy, jak: „Bemiak” - pismo 35 DH im. gen. Bema (Warszawa) czy „Chodkiewicz” - pismo 24 Drużyny Warszawskiej im. Karola Chodkiewicza. Zdarzały się oczywiście nazwy bardziej oryginalne: „Coś Wam powiem” - organ urzędowy IV Krakowskiej Drużyny Skautowej, a także mniej charakterystyczne, jak po prostu „Czuwaj”, „Druh”, „Gawęda” - rzecz jasna z odpowiednim dopiskiem, identyfikującym daną jednostkę.

Jak obliczał Jerzy Jarowiecki, w latach 1918-1926 wychodziło około 40 tytułów lokalnej prasy harcerskiej wydawanej przez hufce i drużyny. Według artykułu zamieszczonego w lwowskim „Skaucie”: *„Idea pism młodzieżowych w przeciwieństwie do pism dla młodzieży wydawanych przez osoby dojrzałe upada z każdym dniem. Smutnym tego obrazem są pisma młodzieży i wiele pretensjonalnych pisemek harcerskich, jaką wdaje dziś niemal każda chorągiew, drużyna”*⁹⁰. Czasopisma harcerskie ukazywały się w dużych i małych miastach, poczynając od Warszawy, Krakowa, Poznania, Gdyni, przez Wejherowo, Pińsk, Włodzimierz, Chełm, Rydułtowy, Bytkowo, Tarnów, Katowice, Przemyśl, Kielce Częstochowę, po Leszno, Lublin, Łuck, Kowel Kraśnik Lubelski, Bydgoszcz, Nowogródek, Kościanę, Wągrowiec. Wykaz ten nie jest rzecz jasna wyczerpujący.

Jednym z czasopism lokalnych, wobec którego podjęto pewne działania badawcze, jest „Bemak”, wydawany przez 16 Poznańską Drużynę Harcerzy⁹¹. Wzmiankowana drużyna powstała jesienią 1920 roku, zaś pierwszy numer „Bemaka” ukazał się 30 października 1920 roku w nakładzie czterdziestu egzemplarzy. Kolejny znany egzemplarz pochodzi już z 15 marca 1930 roku. Częstotliwość wydawania redaktorzy w tym numerze z początku lat trzydziestych określili wcale dowcipnie, pisząc, że „Bemak” to *„pismo perjodyczne - wychodzi kiedy wiatr zawieje”*.

⁹⁰ Cyt. za: Jarowiecki J., op. cit., str. 27.

⁹¹ Kowalczyk B., „Bemak” - pisemko „Poznańskiej Szesnastki” [w:] Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie. Tom studiów dedykowany pamięci Zygmunta Lechosława Szadkowskiego (1912-1995), Gorzów Wielkopolski 2003, str. 141-145, a także: Koźniewski Kazimierz, Sulimczyk - Bemak: prasa naszych drużyn [w:] Harcerstwo, nr 9, Warszawa 1996.

Pismo poznańskiej 16-stki było redagowane przez zastępy drużyny z udziałem drużynowych, a nawet osób całkowicie niezwiązanych z harcerstwem. W związku z brakiem informacji o liczbie niezachowanych numerów nie można z całą pewnością ustalić, jak regularnie ukazywał się „Bemak”, można natomiast określić nakład każdego numeru na około 30-50 egzemplarzy.

Obok „Bemaka” w Poznaniu ukazywało się również pismo 13 Poznańskiej Drużyny Harcerzy im. Jana Zamoyskiego (zwanej także „Czarną Trzynastką”) zatytułowane „Płomienie”, a następnie „Ku Słońcu” (od 1935 roku). W Archiwum Akt Nowych w Warszawie zachowały się dwa numery tego pisma z roku 1921⁹².

Wileńska Chorągiew Harcerzy ujęła nawet pismo drużyny w szczegółowym programie zawodów dla drużyn w roku 1924, które miały być przygotowaniem przed lipcowym Narodowym Zlotem Harcerzy – zwycięstwo odniosła wówczas słynna Czarna Trzynastka Wileńska. Drużyna ta wydawała liczne jednodniówki (między innymi na dziesięciolecie istnienia w 1931 roku⁹³), a także „Żywą gazetkę” (za którą odpowiadała starszoharcerska „Gromada Włóczęgów”⁹⁴).

Największą sławę zdobył jednak inny tytuł związany z Czarną Trzynastką Wileńską. Jak wspominał Antoni Wasilewski, wzornikiem łączącym starszych, byłych harcerzy Czarnej Trzynastki był Józef Grzesiak, słynny „Czarny”. Nie tylko utrzymywał łączność korespondencyjną, ale wydawał również pismo „Obieżyświat”, zawierające wiadomości o drużynie i rozsyłane także do mieszkających poza Wilnem weteranów. Wasilewski ocenił, że dzięki temu właśnie utrzymywała się więź między członkami wspomnianej „Gromady Włóczęgów”, która przetrwała wojenną próbę. Choć „Obieżyświat” nie był pismem wydawanym przez harcerzy, pełnił zatem nieco inną rolę niż „Sulimczyk”, jest świadectwem zbawionego oddziaływania tego typu publikacji na budowanie ciągłości, więzi i tradycji tak ulotnych, jak harcerskie przyjaźnie. „Obieżyświat” zresztą był wydawany również w trakcie wojny, w Londynie, przez harcmistrza J. J. Wiłkojcia, a następnie, już po wojnie, przez

⁹² Heller J., Kukla W., „Ku Słońcu” - działalność wydawnicza „Poznańskiej Czarnej Trzynastki” (1921-2001), Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie. Tom studiów dedykowany pamięci Zygmunta Lechosława Szadkowskiego (1912-1995), Gorzów Wielkopolski 2003, str. 147-155.

⁹³ Wasilewski A., op. cit., str. 213.

⁹⁴ Rozkaz wileńskiej Komendy Chorągwi z 20 marca 1924 roku [za:] Wasilewski A., op. cit., str.187, 199 i 203.

harcmistra Józefa Żuromskiego i harcmistrza Jana Sochańskiego (w Chicago) - aż do 1995 roku (łącznie 241 numerów)⁹⁵.

Co ciekawe, na łamach „Sulimczyka” znaleźć możemy również dowody nie tylko na istnienie, ale żywy kontakt z innymi lokalnymi pismami harcerskimi. Są nimi przede wszystkim „Żółkiewszczak” (pismo 25 WDH) i „Gniazdo” (pismo 23 WDH „Pomarańczarnia”).

W numerze dziewiątym z 1938 roku zamieszczono choćby przedruk z „Żółkiewszczaka” (jak zaznaczono, za zezwoleniem tamtejszej redakcji) zatytułowany „Rady Starego Wyjadacza”, a będący humorystycznym poradnikiem harcerskiego obiboka (pojawia się choćby rada: *„przychodząc zdawać [na stopień lub sprawność – DZ] miej zawsze minę uśmiechniętą, a w kieszeni tabliczkę czekolady”*, a także: *„przed zdawaniem trudniejszego punktu lub sprawności, o której nie masz zielonego pojęcia, wtrąć w rozmowie z egzaminatorem, że masz dwie ładne siostry”*). Z kolei przedruk z „Gniazda” dotyczący wspomnień z wojska niejakiego E.A. (bombardiera z cenzusem) zamieszczono dwa numery wcześniej.

Kontakty obu wyżej wymienionych pism z „Sulimczykiem” nie ograniczały się jedynie do przedruków (nie zawsze zresztą dokonywanych za uprzednią zgodą, o czym świadczy nieco tajemniczy komunikat redakcji z numer 7 z 1935 roku: *„Ponieważ doszło do wiadomości Redakcji, że niektóre artykuły z Sulimczyka są kopiowane do innych pism z poza Drużyny, oznajmiamy, że w wypadku powtórzenia się czegoś podobnego będziemy zmuszeni wstąpić na drogę służbową”*). W treści „Sulimczyka” znaleźć można ślady tarć, jakie musiały występować między dwiema czołowymi drużynami w Warszawie, jakimi były podówczas Pomarańczarnia i Szesnastka.

Doszło nawet do sytuacji, gdy Włodzimierz Giżycki, drużynowy 16 WDH, w siódmym numerze z maja 1938 roku zamieścił replikę na artykuł opublikowany w „Gnieździe”, którego autor wytknął 16 WDH, że choć dużo się o niej mówi, to jednak 23 WDH należy się tytuł najlepszej drużyny w Związku (ZHP – DZ) z uwagi na największą liczbę wydanych instruktorów. Włodzimierz Giżycki odpowiedział, że nie będzie rozstrzygać, komu miano najlepszej drużyny się należy: *„skromnie tylko ograniczymy się do stwierdzenia owej jednomysłności drużyn pretendujących do tego zaszczytnego miana, że „Szesnastka jest najpoważniejszą konkurentką”*. Dalej następuje wyliczenie instruktorów wychowanych przez

⁹⁵ Wasilewski A., op. cit., str. 219, 247-248 i 274.

16 WDH, z podkreśleniem, że „w biurach Komend Chorągwi i Hufców naszych instruktorów prawie dziś nie ma, bo i tak pracuje tam znaczna większość instruktorów harcerskich, zamiast w drużynach”.

Warto zauważyć, że w tym miejscu Giżycki dotyka nie tyle problemu chłopięcej ambicji i pędu do współzawodnictwa, ale żywotnych problemów narastania nad drużynami harcerskimi biurokratycznej tkanki; temat ten winien raczej pojawiać się na łamach pism instruktorskich.

Czy tarcia występowały jednocześnie między redakcjami harcerskich pism? Sądząc po treści „Sulimczyka” na ich łamach wymieniano liczne złośliwości. Andrzej Szper (wówczas redaktor naczelny) zamieścił w numerze 2 z 1938 roku list otwarty:

„Wyjaśniamy, iż na nasze złośliwości „Żółkiewszczak” odpowiedział w tonie dość ostrym. Chcemy ten nikomu niepotrzebny spór zakończyć/.

Drogi Druhu Małkowski, Redaktorze i kolego po piórze!

Chociaż początkowo miałem ochotę odpowiedzieć Wam jeszcze energiczniej, złośliwiej i w ogóle wojowniczym tonem, to jednak po pewnym namyśle zdecydowałem, że cała ta historia psu na budę się nie zda. Ostatecznie nie wiem, komu robi przyjemność ta niesmaczna awantura między dwoma harcerskimi pismami.

Jeśli więc uraziły Was te przygaduszki, serdecznie prosimy o wybaczenie. Ze swej strony, choć moglibyśmy się zabawić w zbijanie Waszych zarzutów, rezygnujemy z tego całkowicie, żeby nie przeciągać sporu, jako że przecież Waszym punktem honoru byłoby znowu odpowiedzieć i wszystko razem trwałoby nieskończenie. Czekam więc w najbliższym numerze „Żółkiewszczaka” na pojednawcze uciśnięcie naszej wyciągniętej do zgody dłoni.

Od siebie dodam, że, o ile by to było możliwe, bardzo bym chciał Was poznać osobiście. (...)

P.S. A taki dajcie spokój z Szefem Prasy i Propagandy, a?...”

Ze wspomnianego numeru 7 z 1938 roku wynika jednak, że konflikty udało się ostatecznie załagodzić, bo oto „Mówią sobie do ucha..., że „Gniazdo” z „Sulimczykiem” bardzo się kochają, a Szesnastka z Dwudziestą Trzecią tylko trochę się kochają..., że nasz niechwalebny spór z „Żółkiewszczakiem” chwalebnie się zakończył ku radości obydwu stron”.

Wreszcie w numerze 12 z 1938 roku Redakcja pisze: „Już od kwietnia br. Wydaje 80 W.D.H. własne piśmko pod nazwą „Woje”. Tak bowiem nazywali się rycerze Bolesława Chrobrego, którego 80-tka obrała sobie za patrona. Pismo jest wydawane przez zastęp „Panter” regu-

larnie co dwa tygodnie we wtorki. „Woje”, odbijane są w formacie Sulimczyka, lecz bez okładki, w kolorze zielonym. Przypomina pod wieloma względami Sulimczyka z okresu 1932-33 roku. Tak więc jest to już czwarta drużyna na terenie Warszawy, która wydaje własne pi-semko. Obok Sulimczyka znamy teraz „Wojów”, „Gniazdo” 23 WDH oraz „Żółkiewszczaka” 25 WDH. Żółkiewszczak jednak obecnie przestał się już ukazywać i niewiadomo czy jeszcze go kiedykolwiek zobaczymy.

Do tekstu załączono życzenia dalszego rozwoju pisma. Warto podkreślić, że od 20 października 1937 roku p.o. drużynowego 80 Warszawskiej Drużyny Harcerzy był Tadeusz Lubański, jeden z wieloletnich grafików „Sulimczyka”⁹⁶. Być może więc to pismo Szesnastki stało się inspiracją dla zastępu „Panter”. Ostatnie lokalne pismo harcerskie wspomniane na łamach dwutygodnika to „Stocznia”, pismo 16 Morskiej Drużyny Harcerzy w Rydze (numer 7 z rocznika 1939).

Czasopism lokalnych wydawanych przez drużyny harcerskie nie było zatem wiele, a jeśli się ukazywały, to rzadko regularnie i na tyle długo, by zapisać się na stałe w dziejach poszczególnych środowisk. W 1930 roku Związek Harcerstwa Polskiego liczył bowiem 1281 drużyn (zrzeszających 40.978 harcerzy). Jeśli w 1938 roku tylko cztery warszawskie drużyny wydawały własne pismo, a wśród nich jedynie „Sulimczyk” mógł się pochwalić regularnością i przeszło ośmioletnią tradycją, to ten ostatni jawi się jako zjawisko szczególne.

Harcerze 16 WDH niewątpliwie świadomi byli wyjątkowości własnego dzieła na tle reszty harcerskiej Polski, o czym może świadczyć krótki fragment jednego z artykułów zamieszczonych w „Sulimczyku”: *„Trzeba by się wtedy pozbyć słusznej dumy z posiadania takiego pisma. Nie wiem, czy jest w Polsce druga drużyna, co ma 12-stronnicowe pismo, wychodzące regularnie, co dwa tygodnie, już siódmy rok i robione kompletnie własnymi siłami”* (numer jubileuszowy 25-lecia Szesnastki, 16 z 1936 roku). Chwalili się zresztą swoim pi-sem bez przesadnej skromności; i tak podczas wrześniowej wystawy i pokazu obozownictwa i turystyki harcerskiej w roku 1934 drużyna wystawiła m.in. „Sulimczyka” (jak wynika z treści numeru 6 w roczniku 1934).

⁹⁶ Bogusławski W., Kronika..., str. 49.

4. Sulimczyk 1930-1939

4.1 Pierwsze „Sulimczyki”

Chcąc pisać o wydawanym regularnie od 1930 roku piśmie drużyny, wspomnieć musimy o pierwszych „Sulimczykach”, które ukazały się o wiele wcześniej. Pierwsze pismo o tym tytule, wydane przez harcerzy przyszłej 16 W.D.H., ukazało się w 1915 roku.

Entuzjazm niepodległościowy, który wybuchł po zajęciu Warszawy przez Niemców, przejawiał się również w drużynach skautowych. Między innymi z ochotników z drużyny Zawiszy Czarnego sformowano Batalion Harcerski P.O.W. Tymczasem młodszy skauci, jeszcze niezdolni do służby wojskowej, również szukali możliwości wsparcia czynu niepodległościowego.

W efekcie powstała rzecz w drużynie nowa - czasopismo. Opatrzona tytułem „Sulimczyk. Czasopismo drużyny im. Zawiszy Czarnego”, liczyła osiem stron. Tytuł nawiązywał do Sulimy, herbu patrona drużyny, którego, wedle dawnej stylistyki, nazywano właśnie Sulimczykiem. Nakład ani skład pierwszej redakcji nie zostały w tym numerze wyszczególnione, jedyny znany egzemplarz przechowywany jest w Bibliotece Narodowej; można zapoznać się z nim za pomocą Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona⁹⁷.

Pierwszą stroną „Sulimczyka” zdobi schematyczny rysunek krzyża harcerskiego⁹⁸ oraz rysowana winieta. Strona ta opatrzona jest też oznaczeniem numeru, datą i miejscem wydania („Warszawa, dnia 29 listopada 1915 roku”) oraz ceną, która wynosiła 20 groszy. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży „Sulimczyka” zostały, jak podaje redakcja, przekazane Legionom Polskim (w stopce pisma: „Całkowity dochód ze sprzedaży pierwszego numeru naszego pisma przeznaczony na gwiazdkę dla legionistów”).

Treść tego protoplasty czasopisma 16 WDH utrzymana została w duchu patriotycznym: numer otwiera „Rota” Marii Konopnickiej, a także cytat z „Giaura” Geорга Byrona, błędnie opatrzony nazwiskiem autora poetyckiego przekładu - Adama Mickiewicza („Walka o wolność, gdy raz się zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”). Dalej następuje odezwa „Do braci skautów”, w której Drużyna im. Zawiszy Czarnego wzywa do wsparcia

⁹⁷ <https://polona.pl/item/3762659/1/>, dostęp 12 października 2017 r.

⁹⁸ Niewiele wcześniej wprowadzonego do oficjalnego użytku w takim kształcie (z lilijką skautową pośrodku) – Tomasz Sikorski podaje, że pocztówce propagandowej dopuszczonej do obiegu przez cenzurę carską z datą 7 stycznia 1915 roku znajdował się już taki właśnie wizerunek – Sikorski T., Krzyż Harcerski 1913-2013, Warszawa-Kraków 2014, str. 15-25.

podarkami walczących na froncie legionistów. Następnie przeczytać możemy okolicznościowy artykuł o Nocy Listopadowej. Po kolejnym akcencie patriotycznym w postaci fragmentu utworu Marii Konopnickiej (w „Sulimczyku” podano pseudonim poetki - Jan Sawa), „Zakończenia ze „Śpiewnika historycznego”, numer wieńczą dwa artykuły o charakterze relacji: jeden pt. „Więści z Legionów - patrolowanie”, drugi zaś pt. „Z kolonji w Kołbach”, bez wskazanych autorów.

Za tym pierwszym numerem z 1915 roku ukazały się jeszcze trzy lub cztery⁹⁹ w roku 1917. Jak podaje Roman Różycki w swojej kronice (za Aleksandrem Mianowskim): „*Za pośrednictwem p. E. Włodarkiewicza zyskaliśmy sobie osobny lokal dla plutonu przy ul. Kopernika 41. Punkt ciężkości budżetu plutonu przenieśliśmy ze składek na dochody, uzyskane pracą chłopców. Każdy zastęp miał swoje źródło zarobkowania. I zastęp wydawał pisemko „Sulimczyk” (...) W ten sposób rozporządzaliśmy większymi sumkami i ekwipowaliśmy powoli pluton*¹⁰⁰ „.

Pierwsze „Sulimczyki” były również przedmiotem jednego z artykułów zamieszczonych w numerze 17 z 1935 roku. Autor opisuje inauguracyjny numer z 1915 roku, który już omówiliśmy, a także pierwszy numer z roku 1917, datowany na 18 lutego. Prócz skrótu treści, przytacza cenne szczegóły, przede wszystkim nazwisko redaktora (jak wynika z treści „*redaktora nieodpowiedzialnego*”): Aleksandra Mianowskiego, plutonowego III plutonu¹⁰¹. Ponadto z opisu dowiadujemy się, że „Sulimczyk” drukowany był u „*niejakiego p. Timbuctu*”.

Co ciekawe, stosunek owego tajemniczego członka redakcji (wedle stopki redakcyjnej redaktorem naczelnym był wówczas Kazimierz Koźniewski) z 1935 roku do prekursorów jest

⁹⁹ Informację o czterech numerach podano m.in. w numerze specjalnym „Sulimczyka” z okazji 75-lecia drużyny we wrześniu 1986 roku. O problemach związanych z numeracją niżej.

Co ciekawe, w numerze jubileuszowym z 12 lutego 1935 roku (upamiętniającym piątą rocznicę istnienia „Sulimczyka”, Gustaw Radwański pisze: „*pocóż jeszcze raz powtarzać te dobrze znane fakty, że Sulimczyk wychodził już w roku 1915 i 1917/za każdym razem po jednym numerze, odbijanym na hektografie!*”. W późniejszych numerach (z 1936 roku) przedrukowano jednak numery od pierwszego do czwartego z roczników 1915-1917. Wydaje się więc, że Gustaw Radwański nie miał jeszcze wówczas pełnej wiedzy o roczniku 1917.

¹⁰⁰ Różycki R., op. cit., str. 30

¹⁰¹ Wojciech Bogusławski wskazał innego redaktora: „*(...) wydawano w 1917 roku pismo „Sulimczyk”, którego redaktorem był Staś Gołębiowski*” – Bogusławski W., W walce o niepodległość i granice Polski 1911-1920, [w:] Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. pod red. Dusiewicza W. i in., Warszawa 1988, str. 186, ponadto: „*18 lutego wznowiono wydawanie Sulimczyka (wydano 3 numery). Redaktorem był St[anisław] Gołębiowski, a redaktorem odpowiedzialnym Olek Mianowski. Pismo wydawał zastęp I - III (później II) plutonu, który liczył 4 zastępy*” – Bogusławski W., Kronika..., str. 14.

Także w jubileuszowym numerze Sulimczyka, wydanym z okazji 60-lecia pisma, znaleźć możemy informację o plutonowym Stanisławie Gołębiowskim (redaktorze naczelnym) i plutonowym Aleksandrze Mianowskim (redaktorze odpowiedzialnym – tak Bogusławski W. [w:] Sulimczyk, nr 260, 29 stycznia 1990).

wręcz surowy: „Na stronie 6 jakieś b. słabo i nieciekawe wspomnienia z Legionów. I wreszcie na dwu ostatnich /7 i 8/ równie nieciekawe wspomnienia z obozu w Kolbach (...) Kiepskie dowcipy w formie telegramów o jakimś gdzieś pobiciu (...) Numer 1. jest, jak widać, bardzo kiepski”.

Temu krytycznemu podejściu zawdzięczamy jednak odrobinę wiadomości o treści pierwszego numeru z 1917 roku. Wspomniany już „redaktor nieodpowiedzialny” wraz z „p. Timbuctu” współgrają z dowcipem na stronie tytułowej: „Sulimczyk, pismo mniej niż oficjalne”, uzupełnionym informacją, że wychodzi co dwa tygodnie i kosztuje 20 groszy. Ów rubaszny humor nie przypada do gustu recenzentowi, podobnie krytycznie odnosi się do twórczości poetyckiej druha S. Czarta, który pisze o „rycerzach jakichś śpiących, Wawelu itp.” w czym „trudno znaleźć jakiś sens”. W numerze pomieszczono również wspomnienia z kolonii w Podsowiu¹⁰². Co ciekawe, autor zauważa, że połowę pierwszej strony i tyle samo drugiej zajmuje wezwanie Redakcji do przesyłania artykułów.

Artykuł kończy się zapowiedzią ciągu dalszego, który nastąpił w dwóch kolejnych numerach „Sulimczyka”, tj. w numerach 1 i 2 z 1936 roku. Pierwszym z wymienionych niestety nie dysponujemy, w drugim zaś dokończenie cyklu zajmuje jeden akapit i stanowi omówienie czwartego¹⁰³ numeru z 1917 roku. Dowiadujemy się między innymi, że Jerzy Wądołkowski oraz Tadeusz Gutowski napisali do drużyny z frontu z prośbą o kontakt, zaś druh Czart, poeta recenzowany wcześniej, dał replikę krytykom swej twórczości. Na koniec mamy podpis autora całego cyklu - inicjałami J.L.B.

Prócz tego omówienia w 17 numerze znajdziemy wyciąg z kroniki 1917 roku, częściowo nawiązujący do pisma: „W zimie w izbie drużyny na Kopernika 41 drukuje się Sulimczyk - pismo drużyny. Dochód przeznaczony na Gwiazdkę dla Legionistów. Zarobkowano torebkarnią, fotografiami oraz roznoszeniem broszur”. Stoi to w niejkiej sprzeczności z przytaczaną przez Romana Różyckiego, a cytowaną wyżej relacją Aleksandra Mianowskiego, jakoby wydawanie „Sulimczyka” miało służyć zastąpieniu składek na działalność drużyny przez pracę chłopców. Być może, wzorem roku 1915, na cele związane ze wsparciem Legionów przeznaczono dochód ze sprzedaży jedynie numeru świątecznego.

¹⁰² Różycki R., op. cit., str. 29-30.

¹⁰³ Najprawdopodobniej numeracja objęła jeden numer z 1915 roku i trzy z 1917 roku, stąd „numer czwarty”.

W kronice Romana Różyckiego zachował się również opis akcji gaszenia pożaru podczas kolonii w Wilczogębach w 1915 roku (ze wskazaniem autora, Aleksandra Mianowskiego, podpisującego się pseudonimem „Słoń”) oraz źródła: drugiego numeru „Sulimczyka” z 1917 roku¹⁰⁴.

Wreszcie w „Sulimczyku” z grudnia 1966 roku znaleźć możemy krótki fragment wspomnienia Aleksandra Mianowskiego dotyczącego wspomnianego już pożaru podczas kolonii w Wilczogębach, a zamieszczonego w trzecim numerze „Sulimczyka” z 1917 roku.

Brak źródeł dotyczących procesu wydawniczego pierwszych czterech „Sulimczyków”, poza wzmianką o drukowaniu u „p. Timbuctu”. Jedynym dodatkowym śladem technicznej strony pierwszych „Sulimczyków” jest zamieszczona w artykule Gustawa Radwańskiego pt. „Redaktorzy „Sulimczyka” mają głos” krótka wzmianka o odbijaniu pisma na hektografie¹⁰⁵; pochodzi ona jednak z 1935 roku (numeru 90 ogólnego zbioru).

„Sulimczyk” tego początkowego okresu nie był rzecz jasna wyjątkowym zjawiskiem. Jerzy Jarowiecki za lata 1911-1917 przytacza wśród czasopism wydawanych przez środowiska harcerskie m.in.: „Czuwaj. Organ III Krakowskiej Drużyny Skautowej”; „Coś Wam Powiem. Organ Urzędowy IV Kr.[akowskiej] Druż.[yny] Sk.[autowej]”; „Czuj Duch. Organ II zastępu „Kukułek”, III Pluton I-ej Drużyny Skautowej im. Mohorta” (Płock); „Harcercz. Pismo Skautów Olkusza i Okolicy”; „Czuwaj. Pismo Młodzieży Skautowej I-ego Okręgu Zagłębia” (1915); „Gawęda. Pismo II W[warszawskiej] Drużyny im. T. Reytana”; „Nasze Życie. Pismo Nowosądeckich Druż[yn] Har[cerskich]”; „Wywiadowca. Pismo Drużyn Dąbrowskich” (pierwotny tytuł „Czuwaj. Pismo I-ej Drużyny Skautowej Okr. ZHP”).

Żywotność zdecydowanej większości wyżej wymienionych czasopism nie przekroczyła jednego roku.

4.2 Grafoman – pismo Kółka Literackiego w szkole im. Staszica

Pojawienie się „Sulimczyka” poprzedził inny wytwór literackich ambicji uczniów Staszica. W szkole powstało Kółko Literackie¹⁰⁶ przy Gimnazjum im. Staszica, które pod opiekę wziął profesor Rajmund Małczyński, przez uczniów nazywany „Mundziem”. Początkowo

¹⁰⁴ Różycki R., op. cit., str. 26.

¹⁰⁵ Ten sam artykuł wydrukowano w publikacji Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb. pod red. Dusiewicza W. i in., Warszawa 1988.

¹⁰⁶ Wśród założycieli znaleźli się: Gustaw Radwański, Tadeusz Musiałkowski, Stanisław Suchorzewski i Karol Pędowski,

aktywność młodocianych pisarzy ograniczała się do odczytywania swoich utworów podczas cotygodniowych spotkań, wkrótce jednak pojawiła się idea wydania własnego pisma¹⁰⁷. Miarą „skromności i wyczucia proporcji” (tak Gustaw Radwański) założycieli pisma stał się jego tytuł: „Grafoman”. Opiekun kółka, jak wspomina Gustaw Radwański, z zadowoleniem przyjął ową bezpretensjonalną nazwę: „*Jak to dobrze - mówił - że nie „Droga ku Szczytom*¹⁰⁸” ani „*Lot do Słońca*¹⁰⁹” lub coś takiego.”

Proces powstawania pierwszego numeru, opisany przez Gustawa Radwańskiego, miał prawdopodobnie wiele wspólnego z techniczną stroną tworzenia pierwszych wydań „Sulimczyka” (sam zresztą Gustaw Radwański pisał, że „Grafoman” był technicznym ojcem „Sulimczyka”): „*W Kancelarii Szkoły był powielacz i maszyna do pisania, papier można było kupić, a materiału do druku - aż za dużo. (...) Tylko Jędrzek i ja umieliśmy pisać na maszynie, i to jednym palcem. Wystukiwaliśmy woskówki w kancelarii pod cierpliwym okiem nieocenionej sekretarki „Alicji” i aprobującym spojrzeniem znad binokli dyrektora. Dyrektor lubił nas i nie przewidywał kłopotu*”¹¹⁰. Pierwszy numer „Grafomana” osiągnął nakład sześćdziesięciu egzemplarzy i został rozprowadzony w trakcie [w czasie] długiej przerwy. Kontrowersje w szkole wzbudził odważny utwór Karola Pędowskiego o tematyce obyczajowej (z wątkiem córki oddającej się obcemu mężczyźnie, by uratować chorego ojca) - pomimo jednak gwałtownej reakcji niektórych pedagogów¹¹¹, pismo z powodzeniem utrzymało się w szkolnej rzeczywistości. Czwórka założycieli, po zdanej w 1930 roku maturze, przekazała redakcję Andrzejowi Sieczkowskiemu, laureatowi konkursu literackiego „Grafomana”.

Szkolne wydawnictwo było w pewnym sensie protoplastą „Sulimczyka”. To redagując „Grafomana” Gustaw Radwański, jeden z ojców założycieli pisma Szesnastki, zdobył doświadczenie, które później tak dobrze mu służyło przez pierwsze lata działalności redakcji

¹⁰⁷ Idea wydawania własnego pisma w owym okresie nie była wcale odosobniona. Jerzy Jarowiecki obliczając ilość czasopism szkolnych na ponad 700 tytułów za lata 1918-1939, wśród środowisk wewnątrzszkolnych wydających pisma wymienia na pierwszym miejscu właśnie kółka literackie czy też polonistyczne - Jarowiecki J., *Prasa dla dzieci i młodzieży oraz prasa młodzieżowa w latach 1918-1939* [w:] *Prasa dziecięca i młodzieżowa* (studia i materiały), red. Adamczyk M. i Jarowiecki J., Kielce 1982, str. 31-33.

¹⁰⁸ otwartą pozostaje kwestia, czy taka uwaga profesora Małczyńskiego mogła mieć związek z „Listem do ucznia gimnazjum w Zakopanem” pióra Kornela Makuszyńskiego.

¹⁰⁹ Tytuł „Ku Słońcu” nosiło pismo wydawane przez uczniów Gimnazjum Państwowego im. Stefana Batorego w Warszawie.

¹¹⁰ Radwański G., *Kółko literackie i jego organ „Grafoman”* [w:] *Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950*, pr. zb. pod red. Dusiewicz W. i in., Warszawa 1988, str. 322-327.

¹¹¹ Pędowski K., *Wspomnienia gimnazjalne* [w:] *tamże*, str. 315-322.

„Sulimczyka”. Dlatego „Grafomanowi” i jego twórcom należy się również skromne miejsce w tej pracy.

4.3 (Prawdziwe) narodziny „Sulimczyka” w 1930 roku

Cytowany już wielokrotnie kronikarz drużyny, Roman Różycki, opisując wydarzenia roku 1930 poświęcił znaczną część swego wywodu na opisanie korzeni „Sulimczyka”. Pierwszy numer czasopisma, określonego jako „*stwór, który więcej zasług położył nad pielęgnowaniem i zachowaniem tradycji Drużyny, niż wszyscy jej historycy razem wzięci*”, ukazał się 15 lutego 1930 roku.

Kazimierz Koźniewski również opisuje narodziny „Sulimczyka”, choć podaje błędną datę - rok 1931:

*„Pięć lat już mija od pamiętnej chwili,
gdy wyszedł pierwszy numer „Sulimczyka”,
zastępu Bobrów jest to chlubne dzieło,
ale o Bobrach pamięć już zanika...”¹¹²*

Tak wspominał początki „Sulimczyka” nasz drużynowy poeta Andrzej Szper. „Sulimczyk” zaczął ukazywać się w 1931 roku, założony przez Bobry, pod redakcją Gutka Radwańskiego - i od samego początku ojciec trzech zawiszaków: Zygmunta, Tadeusza i Jerzego („pięknie się składa, gdyż dzięki tym Ładom nie grozi Szesnastce zagłada...”) ofiarował pomoc lokalową i techniczną. Co dwa tygodnie bez przerwy (prócz wakacji) „Sulimczyk” ukazywał się aż do samego czerwca 1939 roku”¹¹³.

Rolę wspomnianego przez Koźniewskiego zastępu „Bobrów” wysoko ocenił również Roman Różycki. Zastęp powstał, jak podaje kronika, jesienią 1926 roku z członków gromady wilczęcej działającej przy drużynie, zaś jego pierwszym zastępowym był Tadeusz Orczyński. Drugim został w styczniu 1928 roku Jerzy Doliwa-Jankowski.

To właśnie ten drugi zastępowy, według Romana Różyckiego, był sprawca tego, że „zastęp zaczął żyć”, i który podniósł go do poziomu „high life’u” drużyny. „Bobry” stanowiły „złotą młodzież Szesnastki”, która w 1930 roku była już dość dorosła i rozhukana, do tego niezbyt

¹¹² Kazimierz Koźniewski rozwija ów wiersz w jubileuszowym numerze „Sulimczyka” z 21 stycznia 1990 roku: „...miało redakcję z jednego człowieka!

Tym Redaktorem Naczelnym, Technicznym

I literatem i zecernią całą,

Co z personelem, tak bardzo nielicznym,

Podpierał pismo, aby dobrze stało

Był nasz druh Gucio, dzisiaj drużynowy...”

¹¹³ Koźniewski K., Różowe..., Warszawa 1960, str. 89.

przejmowała się pracą harcerską. Jerzy Doliwa-Jankowski udał się więc do Zygmunta Wierzbowskiego z prośbą o radę, jakie poważniejsze zadanie dać harcerzom z „Bobrów”, by jednocześnie mogli przysłużyć się drużynie.

Roman Różycki pisał: *„Zastępowy wyszedł zaspokojony. Myśl wydawania pisemka Szesnastki była rzucona. Podówczas zaś istniał w Drużynie w zastępie „Kruków” druh Gustaw Radwański, redaktor i wydawca pisma szkolnego „Grafoman”, który rozporządzał pięknym powielaczem marki „Gestetner” i był świetną siłą zarówno pod względem technicznym, jak i literackim. Te okoliczności skłoniły Doliwę do złożenia mu wizyty i zaproponowania współpracy. I tak z fuzji Kruka z Bobrami, gdzie pierwsza strona dawała talent redaktorski i literacki, a druga firmę, nastrój i 5 piór - powstał Sulimczyk”.*

W jubileuszowym numerze wydanym z okazji sześćdziesiątych urodzin pisma (rok 1990¹¹⁴), założenie „Sulimczyka” opisywał Zygmunt Łada, jeden z członków zastępu „Bobrów”: *„z inicjatywy naszego zastępowego Jerzego Adolfa Konstantego Doliwy-Jankowskiego czyli Doliwy zdecydowaliśmy się na taką, nieznaną nam zupełnie działalność”.*

Gustaw Radwański w jubileuszowym numerze pięciolecia „Sulimczyka” wspominał z kolei: *„w kilkanaście lat potem [po pierwszych „Sulimczykach” z lat 1915-1917 – DZ], w roku 1930 jeden zastępowy/dziś emerytowany zastępowy/przyszedł do znanej Mekki¹¹⁵ z prośbą o radę: zastęp zżyty, dorastający, rozhukany – jaką dać mu robotę poważniejszą, któraby odpowiadała ich wiekowi i zainteresowaniom i dawała korzyści drużynie? Zastępowy wyszedł zaspokojony. Myśl wydawania pisemka drużyny była rzucona. W tym czasie sędziwe, bo coś dwa lata liczące „Kółko literackie przy G.im.St.” wydawało rok II „Grafomana” – pismo poważne a niezależne, obwarowane tradycją i grzechami młodości. W gronie redaktorów znajdowałem się i ja. „Grafoman” rozporządzał w mojej osobie Gestetnerem tudzież maszyną do pisania w pewnym zacnym związku, znakomicie obsadzonym przez krewnych, przyjaciół i znajomych. Te okoliczności skłoniły zastępowego do złożenia mi wizyty i zaproszenia do współpracy w dziedzinie technicznej wydawnictwa”.*

¹¹⁴ Wg. relacji Lecha Najbauera, ówczesnego redaktora naczelnego, numer jubileuszowy został pomyślany jako zawierający relacje kolejnych pokoleń redaktorów „Sulimczyka”, co się w znacznej mierze udało i pozwoliło utrwalić wspomnienia kilku osób zaangażowanych w tworzenie pisma. Ponadto na prośbę redakcji zestawienie składów osobowych redakcji opracował Wojciech Bogusławski.

¹¹⁵ Jak opisano wyżej, osobą, do której Jerzy Doliwa-Jankowski udał się z prośbą o radę, był Zygmunt „Zyg” Wierzbowski.

Wspominał Gustaw Radwański: „numer „poszedł” i co więcej „wziął” – w wyniku czego trzeba było zwiększyć nakład już po jego rozkolportowaniu o kilkanaście dodatkowych egzemplarzy (nic zresztą dziwnego, skoro pierwszy numer pierwotnie wydano w liczbie jedynie trzydziestu kopii, wobec późniejszych nakładów sięgających stu pięćdziesięciu – tak Roman Różycki w „Przeglądzie treści Sulimczyka” opublikowanym w numerze 2 z 1935 roku).

Reprodukcja okładki pierwszego numeru „Sulimczyka” znajduje się w numerze jubileuszowym z 21 stycznia 1990 roku. Cena wynosiła 20 groszy; co ciekawe, od początku zaznaczono na winiecie, że pismo jest dwutygodnikiem. Numer otwiera podpisana przez redakcję odezwa „Do wszystkich”:

„Ukazuje się nasz pierwszy numer „Sulimczyka” Nie znają jego i on nie zna świata. Stawia więc nieśmiało pierwsze kroki szukając pewniejszego punktu, na którym mógłby się oprzeć i pokazać, czym jest w rzeczywistości. Gdy go nie znajdzie, - upadnie, jak wielu jemu podobnych. Jeżeli los będzie mu przychylniejszy, - może stanąć odrazu na pewnych nogach, podnieść wysoko głowę i iść przebojem naprzód. Tem oparciem musicie być Wy, - pierwsi czytelnicy, którzy zechcecie przeczytać „Sulimczyka” do końca, rzeczy dobre z przyjemnością przyjąć, złych zaś zbyt ostro nie krytykować”.

4.4 Redakcja „Sulimczyka”

Na wstępie musimy poczynić rozróżnienie między redakcją pisma, a jego wydawnictwem. Rozdział ten istniał od samego początku pisma – redaktorem naczelnym został bowiem Gustaw Radwański, wydawnictwo tworzył zastęp „Bobrów”, właściwych inicjatorów powstania „Sulimczyka”. Jednocześnie warto zauważyć, że zastępowy „Bobrów”, Jerzy Doliwa-Jankowski, przybrał tytuł redaktora odpowiedzialnego (który zresztą zwyczajowo stosowany był również w latach późniejszych – *vide* numer jubileuszowy z roku 1990). Możemy więc zauważyć, że założyciele „Sulimczyka” starali się uczynić zadość obowiązującemu wówczas prawu prasowemu, zgodnie z którym na każdym egzemplarzu winno widnieć imię i nazwisko redaktora odpowiedzialnego¹¹⁶.

Ze względu na ograniczony materiał źródłowy trudno dziś wyznaczyć linię podziału kompetencji wydawnictwa i redakcji „Sulimczyka”, a także jednoznacznie stwierdzić, kto do wydawnictwa należał. Początkowo na pewno był to zastęp „Bobrów”, co miało swój wpływ na charakter pisma, o czym pisał niejaki „r.r.” (prawdopodobnie Roman Różycki) w jubileuszowym numerze z okazji piątych urodzin gazetki (2/1935): *„Charakter Sulimczyka był początkowo bardzo familijny, jako bowiem wydawnictwo zast. Bobrów, był on przede wszystkim odzwierciedleniem nastrojów zastępu”*.

Przynajmniej na początku istnienia czasopisma redaktor naczelny pełnił zatem rolę służebną wobec wydawnictwa „Sulimczyka” (które z początku stanowiły przywoływane już kilkakrotnie „Bobry”), o czym świadczyć może wspomnienie Gustawa Radwańskiego z numeru 2 z 1935 roku (wydanego dla uczczenia pięciolecia pisma): *„Drugi numer – słaby technicznie, zastępowy chmurzył się, trzeci numer – wypadek w redakcji – gość podarł siatkę Gestetnera/trzydzieści złotych wyłożyłem z własnej kieszeni/-zastępowy zrobił awanturę, czwarty numer – szczyt techniki/tzn. zrobiony czysto i bez błędów ortograficznych/ - zastępowy uścisnął mi dłoń, a mnie serce tajało (...) A potem grono wydawców zmieniło się. Poszli na zastępy, niektórzy wypisali się z drużyny – byli przecież dorośli. Wreszcie z wydawnictwa została tylko firma”*.

W numerze 17 z pierwszego rocznika opublikowano statut „Sulimczyka”, uchwalony 24 listopada 1930 roku podczas Rady Instruktorskiej drużyny (tak „r.r.” w cytowanym już artykule z 2 numeru w roczniku 1935, a także Roman Różycki w kronice dwudziestopięcio-

¹¹⁶ Redaktor odpowiedzialny odpowiadał za treść czasopisma – art. 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku o prawie prasowym (Dz. U. z 1928 roku, nr 1 poz. 1).

lecia¹¹⁷), zaś w numerze 14-15 z 1932 roku znaleźć możemy informację, że w dniu 20 października odbyło się walne zebranie Wydawnictwa „Sulimczyka”, podczas którego uchwalono statut wydawnictwa i wybrano na kierownika wydawnictwa – Jerzego Doliwę-Jankowskiego, redaktora naczelnego – Gustawa Radwańskiego, redaktora odpowiedzialnego – Tadeusza Heugla. Niestety, nie udało się ustalić treści wspomnianych wyżej statutów, co niewątpliwie ułatwiłoby opisanie struktury wydawnictwa i redakcji.

W czwartym roczniku „Sulimczyka” znaleźć możemy potwierdzenie tych nominacji, ponieważ w numerze 7 z kwietnia 1933 roku Jerzego Doliwę-Jankowskiego określono jako kierownika wydawnictwa właśnie (redaktorem odpowiedzialnym był już Tadeusz Heugel).

W numerze 2 z 1934 roku znajdujemy z kolei informację, że w dniu 15 lutego tegoż roku mianowano zastępcę redaktora naczelnego, druha Andrzeja Krupskiego, który jest przedstawicielem wydawnictwa „Sulimczyka” na terenie szkoły. Do niego należało się zwracać w sprawie treści i artykułów przeznaczonych do publikacji. Co więcej, kilka linijek niżej znajduje się apel, by wszyscy członkowie drużyny posiadający umiejętność pisania na maszynie zgłosili się do Andrzeja Krupskiego.

Z powyższych informacji można wysunąć wniosek, że z początku redakcja „wybierała się” sama w gronie wydawnictwa „Sulimczyka”. Później, gdy ster drużyny przejął Gustaw Radwański (niemal bezpośrednio po zrzeczeniu się funkcji redaktora naczelnego), pismo powoli zaczęło nabierać charakteru oficjalnego organu drużyny, zaś członków redakcji mianował i odwoływał drużynowy w drodze rozkazów.

Nie ma niestety możliwości (wobec dostępu jedynie do dwóch numerów z rocznika 1933), aby z całą pewnością ustalić, że Jana Perkowskiego nie mianowano redaktorem naczelnym w drodze rozkazu, niemniej jednak już redakcja Romana Różyckiego na pewno była mianowana. Warto też podkreślić, że z opublikowanego w „Sulimczyku” (nr 9 z 1934 roku) artykułu otwierającego „kadencję” Romana Różyckiego wynika, że zanim objął stery redakcji, brakowało w piśmie „jednolitego kierownictwa i (...) opracowanego programu”, zaś wszystkie poprzednie numery z tegoż rocznika (a także numer 13 z listopada 1933 roku) nie zostały opatrzone nazwiskami redaktorów, a jedynie krótką stopką: „Wydawnictwo 16 Warsz[awskiej]. Druż[yny]. Harc[erzy]. im. Zawiszy Czarnego”.

¹¹⁷ Różycki R., op. cit., str. 94, taka sama informacja pojawiła się w jubileuszowym numerze z 1935 roku (2/1935).

4.4.1 Redaktorzy naczelni

Jak już wspomniałem pierwszym redaktorem naczelnym „Sulimczyka” został Gustaw Radwański, pełniący podówczas funkcję zastępowego „Łosiów”, zaś wydawnictwo tworzyli członkowie zastępu „Bobrów” z Jerzym Doliwą-Jankowskim na czele.

Roman Różycki w swojej kronice stwierdził: *„Ponieważ zaś zajęliśmy się już poprzednio dość obszerną charakterystyką zastępu, na którego gruncie pismo powstało, więc jest dla nas zrozumiałe, że silna indywidualność Bobrów musiała wycisnąć na nim swoje piętno. I rzeczywiście pierwszy rok istnienia Sulimczyka jest właściwie odbiciem życia Bobrów, a literacko rzecz biorąc, jest rokiem największego rozkwitu”*.

Gustaw Radwański był redaktorem „Sulimczyka” aż do października 1933 roku (w tym czasie drużynowymi byli: Zygmunt Piaskowski, Włodzimierz Hellman i Jerzy Kozłowski – jak widać, redaktor „Sulimczyka” trwał na swoim stanowisku pomimo zmian wśród najwyższych szarż drużyny¹¹⁸). Miesiąc później sam został zresztą drużynowym 16 WDH, którą to funkcję pełnił aż do 12 października 1935 roku.

Roman Różycki wysoko oceniał wkład Gustawa Radwańskiego w dorobek „Sulimczyka”: *„Nicby jednak nie pomogła ani indywidualność zastępu, ani jego 5 piór, ani żadne inne sprzyjające okoliczności, gdyby redaktorem naczelnym nie został dh. Gustaw Radwański, który swój rozległy dorobek literacki pod pseudonimem Nie - rada ukrywał. Jeżeli bowiem Sulimczyk miał duszę, to duszą tą był niewątpliwie Gucio. Ile pracy, już nie tyle fizycznej, ale stokroć bardziej wyczerpującej, pracy nerwów, trzeba włożyć w takie redaktorstwo, wiedzieć może, tylko ten, który się sam tym zajmował. Żadne bowiem opisy nie oddadzą tego ciągłego napięcia, w jakim się człowiek znajduje, ciągłej troski, „czy wyjdzie”, „czy się będzie podobał”, „czy się uda”, czy wreszcie „odczują to, co się chciało wyrazić”. Jest to praca, która nie ma godzin regulaminowo przeznaczonych, praca, która nie ustaje ani podczas odpoczynku, ani jedzenia, ani spania, ani rozrywki. Zawsze, o każdej porze dnia i nocy mózg redaktorski pracuje nad wyłowieniem z otaczającego go świata i wciśnięciem w szpalty swego pisma wszystkiego, co jest najlepsze i najpiękniejsze. Dlatego to wydatnie nie może na tym stanowisku pracować człowiek, dla którego wydawane pismo nie stało się najważniejszą rzeczą w świecie jego zainteresowań. Bo choćby wtedy poziom pisma był nawet technicznie*

¹¹⁸ Przy wydawaniu przynajmniej kilku numerów z rocznika 1932 funkcję redaktora naczelnego pełnił Jan Perkowski, taka informacja widnieje w numerach 11-13. Ponadto wedle informacji zamieszczonych w jubileuszowym numerze z 1990 roku, Jan Perkowski pełnił tę funkcję przejściowo w okresie od 30 maja do 12 września 1932 roku.

wysoki, to zawsze będzie mu brakować tego czegoś, co się nazywa duszą pisma i zawsze będzie ono puste, nieciekawe i martwe. Taką właśnie pracę, taką duszę wkładał w Sulimczyka redaktor Gustaw Radwański. I dlatego, jeżeli uznajemy niezwykle zasługi Sulimczyka dla Drużyny, to przede wszystkim musimy być wdzięczni za to jego pierwszemu Naczelnemu Redaktorowi.” Andrzej Szper, szesnastkowy poeta, w piątą rocznicę powstania „Sulimczyka” stworzył nawet na cześć Gustawa Radwańskiego wiersz opublikowany w numerze 7 rocznika 1935, który posłużył jako toast podczas herbatki „urodzinowej” pisma.

Następcami zastępu „Bobrów”, pierwszych opiekunów „Sulimczyka”, zostali członkowie zastępu „Łosiów” (to jest zastępu prowadzonego przez Gustawa Radwańskiego). Z kolei po Gustawie Radwańskim nastąpił w październiku 1933¹¹⁹ nowy redaktor naczelny - Jan Perkowski, zastępowy „Cietrzewi”, który wciągnął do pracy w redakcji członków swego zastępu, między innymi Tadeusza Ładę, Jana Pawłowskiego, Jana Pfeffera¹²⁰, a także Kazimierza Koźniewskiego. W numerze 7 z rocznika 1934 opublikowano rozkaz drużynowy z 5 maja 1934 roku, którym Jan Perkowski został zwolniony z drużyny na własną prośbę; w rozkazie znalazło się podziękowanie „za długoletnią i solidną pracę”.

We wrześniu 1934 roku (poczynając od numeru dziewiątego z dnia 10 września, choć odpowiedni rozkaz drużynowy wydał 15 września) redaktorem naczelnym został Roman Różycki, który przeprowadził pismo przez jubileusz pięciolecia w 1935 roku¹²¹. Pisał on już wcześniej do „Sulimczyka”; Wojciech Bogusławski podaje jeden z jego pseudonimów „Rurwa”¹²².

Powitał czytelników surową oceną (wyrażaną także w numerach poprzednich) przedwakacyjnego okresu działalności „Sulimczyka”: „W okresie przedwakacyjnym „Sulimczyk” stał na dość niskim poziomie, zarówno z powodu treści artykułów, jak i szaty zewnętrznej. Działo się to po części dlatego, że wskutek braku jednolitego kierownictwa i

¹¹⁹ Niestety nie dysponujemy numerami z tego okresu, co utrudnia ustalenie dokładnej daty. Wojciech Bogusławski w swojej kronice podaje 7 października, z kolei Roman Różycki użył określenia „w październiku”. Wreszcie w jubileuszowym numerze „Sulimczyka” z 1990 roku Wojciech Bogusławski wskazuje na 23 października.

¹²⁰ Jan Pfeffer to tak naprawdę Maciej Jan Pfeffer. W źródłach stanowiących podstawę niniejszej pracy bardzo często określany jest jako Jan, jednak zarówno Wojciech Bogusławski, jak i Kazimierz Koźniewski określają go jako Macieja.

¹²¹ W kronice Romana Różyckiego znajdują się dwie fotografie, wykonane podczas „herbatki” z okazji pięciolecia „Sulimczyka” (Różycki R., op. cit., str. 121), zaś na stronie internetowej 16 WDH zamieszczono podpisy do zdjęć, identyfikujące wszystkie obecne osoby (http://www.16wdh.pl/a326,Rok-1935?order=date_desc&items=20&page=3, dostęp maj 2020 r.).

¹²² Bogusławski W., Kronika..., str. 39.

braku opracowanego programu pismo wychodziło z tygodnia na tydzień, zawierając wszystkie nadesłane artykuły, bez żadnej selekcji z powodu bardzo małej ich ilości. (...) Największą bowiem chorobą „Sulimczyka” jest brak współpracy z nim Drużyny. Czytelnicy - literaci! Czytelnicy - poeci! Rysownicy! Szaradziści! - chwytajcie za pióra!”.

Co ciekawe, apel ten spotkał się z repliką niejakiego „B.T.Z.”¹²³ w numerze następnym, w której autor stawia tezę, że *„pismo jest dla czytelników, zaczem nie może być przez czytelników pisane”*. Doceniając talent i potencjał drzemiący w nowej redakcji sugeruje on, że poziom pisma znacznie by ucierpiał na publikowaniu nadsyłanych artykułów.

Obok Romana Różyckiego mianowano Jerzego Kobylińskiego redaktorem technicznym, zaś według Wojciecha Bogusławskiego członkiem redakcji został również Kazimierz Koźniewski, administratorem zaś Jan Pfeffer, a grafikiem Tadeusz Lubański¹²⁴.

W kwietniu 1935 roku Romana Różyckiego zastąpił Kazimierz Koźniewski, wówczas zastępowy „Rysiów”, już od pewnego czasu bardzo aktywny na łamach pisma (zresztą analogicznie do swojego poprzednika). Roman Różycki na ponad rok przed jubileuszem poświęcił się pracy nad kroniką 25-lecia Szesnastki, która do dziś jest najważniejszym źródłem dotyczącym ówczesnej historii drużyny.

W odejściu Romana Różyckiego z drużyny Kazimierz Koźniewski widział kontekst polityczny: *„Nigdy właściwie nie wiedziałem, dlaczego wczesną wiosną 1935 roku, po siedmiu zaledwie miesiącach kierowania redakcją, Romek Różycki zrzekł się prowadzenia „Sulimczyka”. Praca ta musiała mu dawać satysfakcję; jeszcze przez kilka lat wszyscy w drużynie uważali, że był to najlepszy okres naszego pisma. Może - domyślałem się - dojrzewające w nim pasje literackie i dziennikarskie tak go absorbowały, że czekał już tylko okazji, by rozstać się z drużyną, a póki co żegnał się z „Sulimczykiem”. Na okazję zresztą długo nie czekał: śmierć Piłsudskiego wywołała w Szesnastce lekki kryzys polityczny. Kilku starszych harcerzy o przekonaniach wyraźnie endeckich zaatakowało drużynowego, że nazbyt gorąco angażował drużynę w uroczystości pogrzebowe. Drużynowy postępował zgodnie z poleceniami dowództwa harcerskiego, a więc konflikt taki mógł się skończyć tylko opuszczeniem drużyny przez niezadowolonych. Wśród zwolnionych na własną prośbę był*

¹²³ Brakuje niestety danych, by ustalić personalia tego autora.

¹²⁴ Bogusławski W., Kronika..., str. 39.

*Roman Różycki. Gdyby nie zatarg o Piłsudskiego, znalazłby inny powód opuszczenia drużyny. Kilku młodych ludzi miało po prostu dosyć harcerstwa*¹²⁵.

W „Sulimczyku” z 1935 roku oznaczonym jako numer 6 opublikowano w ramach kroniki wyciąg z rozkazu drużynowego z 6 kwietnia 1935 roku, na mocy którego redaktorem naczelnym został Kazimierz Koźniewski, redaktorem technicznym Tadeusz Łada, administratorem Maciej Pfeffer, członkiem zaś redakcji Andrzej Szper.

Do pracy nad „Sulimczykiem” Koźniewskiego wciągnął Jan Perkowski, były zastępowy „Cietrzewi”, z których „Koza” się wywodził: *„Kiedy Gutek Radwański objął drużynę musiał przestać redagować pismo, przekazał tę godność Jankowi Perkowskiemu, który nie będąc już naszym zastępowym, przypomniał sobie o nas i o Tadku, naturalnym łączniku między redakcją i drużyną. Byliśmy radzi konkretnej robocie i tak paru Cietrzewi zaczęło przepisywać numer na maszynie, co dwie niedziele pomagać w jego odbijaniu i składaniu. Początkowo robiliśmy to we trzech: Tadek, Janek Bugajski i ja. Potem Bugaj się wycofał, przyszedł Maciek Pfeffer i Janek Pawłowski*¹²⁶. Prócz wyżej wymienionych do redakcji należał wówczas także Tadeusz Lubański jako grafik.

Z dniem 8 marca 1936 roku Koźniewski ustąpił na pewien czas z funkcji redaktora naczelnego, o czym donosił numer 5 z 1936 roku. Numery od piątego do dziewiątego z 1936 roku (z 24 marca, 7 kwietnia, 28 kwietnia, 12 maja i 26 maja) redagował zatem jako redaktor naczelny Tadeusz Łada, zaś funkcję sekretarza pełnił Andrzej Szper.

W styczniu 1937 roku pałeczkę redaktora naczelnego przejął od Kazimierza Koźniewskiego właśnie Andrzej Szper, członek zastępu „Rysiów” (których zastępowym był „Koza”). Prowadził pismo aż do 25 października 1938 roku, gdy redaktorem naczelnym został Jerzy Łada. Andrzej Szper, wspomniany przez Koźniewskiego jako przyjaciel, był już poprzednio aktywnym autorem – „Sulimczyk” publikował wówczas jego wiersze, które sygnował pseudonimem „Ajotes” (od inicjałów: Andrzej Józef Szper)¹²⁷.

W numerze 9 z 1936 roku, będąc jeszcze sekretarzem, Andrzej Szper opublikował pod własnym nazwiskiem „Artykuł programowy”, którego fragment pozwolę sobie zacytować:

¹²⁵ Koźniewski K., Różowe..., Warszawa 1960, str. 196.

¹²⁶ Ibidem, str. 89.

¹²⁷ „Zżyłem się tylko z Andrzejem Szperem, uczniowskim intelektualistą, absolutnie różnym od swych kolegów. Drażnił ich nawet trochę i imponował równocześnie. Równie jak i ja, nie interesował się sportem, miał podobne przekonania polityczne, pracował w „Sulimczyku” i w redakcji, nie w zastępie, wytworzyła się między nami więź przyjaźni” - ibidem, str. 209.

„O jedno proszę czytelników – o krytyki. Nie miał racji ktoś, kto sceptycznie twierdził, że „i tak się nic nie zmieni”. Przeciwnie, widzę, że drużynie wiele rzeczy się w Sulimczyku nie podoba, więc postaram się zmienić je na lepsze./ Nie mówię tu o stronie technicznej, która odemnie zupełnie nie zależy – ale i w tej dziedzinie spodziewane są reformy/. Ale treściowo – można zmienić wiele. Lecz co zmienić i jak, to już wiecie Wy, nie ja. To też krytykujcie, krytykujcie, byle rzeczowo. Słyszałem, że ktoś ma zamiar zmienić w Sulimczyku absolutnie wszystko, oprócz nazwy. Niechże ten reformator przyjdzie do mnie pogadać – może się pogodzimy?”

Ostatnim po Jerzym Ładzie redaktorem naczelnym w interesującym nas okresie był Henryk Kropatsch (Kropacz), który objął tę funkcję na początku 1939 roku (został mianowany rozkazem drużynowego Stefana Jedlińskiego z dnia 15 stycznia 1939 roku, którym zwolniono dotychczasowy skład redakcji i udzielono pochwały Jerzemu Ładzie za dotychczasowy dorobek przy tworzeniu pisma) i sprawował ją do wydania ostatniego numeru „Sulimczyka” w czerwcu 1939 roku.

Warto jeszcze wspomnieć, że znaczenie „Sulimczyka” jako oficjalnego organu drużyny wzrosło znacznie z chwilą, gdy drużynowym został jego wieloletni redaktor naczelny, to jest oczywiście Gustaw Radwański, za czym poszły pewne specjalne przywileje osoby pełniącej funkcję redaktora naczelnego.

W numerze 3 z 1934 roku zamieszczono rozkaz L. 3/34, w którego szóstym punkcie drużynowy („Gucio” Radwański) ustalił skład Rady Drużyny: *„drużynowy, przyboczni i plutonowi, zastępowi czynni, Redaktor Naczelny Sulimczyka, sekretarz i skarbnik drużyny”*.

Z kolei w numerze dziesiątym z tego roku, w rozkazie L. 14/34 drużynowy dekretuje, że *„Funkcja Redaktora Nacz[elnego]. Sulimczyka jest równoznaczna funkcji zastępowanego mianowanego”*.

4.4.2 Pozostali członkowie redakcji

Początkowo obok redaktora naczelnego funkcjonował redaktor odpowiedzialny – był nim Jerzy Adolf Doliwa-Jankowski, a w grudniu 1932 roku funkcję tę (z wyboru walnego zebrania Wydawnictwa „Sulimczyka”) objął zaś Tadeusz Heugel.

Kolejną osobą z tytułem redaktora był redaktor techniczny. W artykule jubileuszowym z 1990 roku Zygmunt Łada wspominając swój udział w tworzeniu „Sulimczyka” pisał, że: *„w biurze mego Ojca miałem stały dostęp do maszyn do pisania, jak również do powielacza, toteż zostałem redaktorem technicznym. Funkcja ta została w rękach rodziny aż do roku 1939, ponieważ przekazałem ją w ręce młodszego Brata Tadeusza, a ten w ręce najmłodszego brata Jerzego. Pozostałe funkcje dano tym, którzy wykazywali „talenty” literackie”*.

Nie była to do końca prawda, bowiem zgodnie z cytowanym rozkazem drużynowego z dnia 15 września 1934 roku, opublikowanym w numerze 10 z rocznika 1934, drużynowy zatwierdził uprzednie mianowania funkcyjnych drużyny, w tym redaktora naczelnego i redaktora technicznego, którym został Jerzy Kobyliński („Klaczus”). W tym okresie w stopce „Sulimczyka” widniało niestety jedynie nazwisko redaktora naczelnego, Romana Różyckiego, stąd nie możemy potwierdzić tego na podstawie zachowanych numerów. Później (przynajmniej od numeru 10 z 11 czerwca 1935 roku) funkcja redaktora technicznego wróciła w ręce rodziny Ładów w osobie Tadeusza, którego Jerzy Łada zastąpił w styczniu 1937 roku.

W styczniu 1938 roku jednak, gdy po ustąpieniu Andrzeja Szpera Jerzy Łada objął prowadzenie „Sulimczyka” jako redaktor naczelny, redaktorem technicznym został Henryk Kropatsch, a gdy z kolei on został redaktorem naczelnym, w marcu 1939 roku na funkcję tę powołano Tadeusza Pfeila, który wspominał: *„I tak to trwało do marca 1939, kiedy zostałem awansowany rozkazem drużynowego na stanowisko redaktora technicznego i tak było aż do wojny”*.

Kolejną ważną postacią był administrator pisma, dbający o kolportaż, prowadzący finanse oraz rejestr prenumeraty¹²⁸. Według Wojciecha Bogusławskiego w grudniu 1932 roku administratorem został Czesław Kobyliński. W numerze 11 z 1932 roku możemy znaleźć potwierdzenie tego faktu, redakcja wzywając do zapłaty należności za prenumeratę przed wyjazdem na obóz wskazała komu należałoby ją uiścić: *„Pod wspólnym sztandarem obowiązkowości biegnij szybko do Cz. Kobylińskiego (kl.6) zapłacić prenumeratę”*.

Wojciechowi Bogusławskiemu zawdzięczamy informację, że od września 1934 roku administratorem był Maciej Jan Pfeffer (pojawia się on po raz pierwszy w numerze 10 z tego rocznika, datowanym na 11 czerwca, a później m.in. w numerze 15, gdy to na jego ręce

¹²⁸ Koźniewski K., Gawęda o Szesnastce Zawiszy Czarnego, Warszawa 1981, str. 79.

należało składać uwagi dotyczące turnieju zadaniowego), zaś od 26 października 1935 roku zastąpił go Stanisław Potemski. Ten ostatni również pojawia się w treści zachowanych numerów, a konkretnie w numerze 2 z 1936 roku, gdzie możemy znaleźć ogłoszenie o możliwości nabycia u administratora, Stanisława Potemskiego właśnie, zeszytu technicznego – prawdopodobnie chodzi o zeszyt autorstwa Tadeusza Lubańskiego.

Gdy w 1936 roku redaktorem „Sulimczyka” został Tadeusz Łada, w numerze 4 z tego roku znalazła się informacja, że na stanowisko sekretarza redakcji powołano Andrzeja Szpera, jednocześnie informując, że *„Wszelkie sprawy związane z wydawaniem numeru, zamówienia i t.p. należy kierować na ręce d-ha Łady /tel. 6-88-11/, związane z treścią Sulimczyka na ręce d-ha Szpera /tel. 8-77-04/”*. Nie jest wykluczone, że w tym okresie nie było administratora „Sulimczyka” jako takiego, zaś jego obowiązki wypełniał redaktor naczelny.

W styczniu 1937 roku administratorem był Tadeusz Nakoniecznikoff¹²⁹ (przynajmniej od numeru 10 z 1936 roku, w którym wskazano go jako osobę, której należy wpłacać składki), co wynika ze wspomnień Tadeusza Pfeila zamieszczonych w numerze jubileuszowym z 1990 roku, zaś od 20 lutego zastąpił go Kazimierz Jaegerman, o czym informację zamieszczono w numerze 3 z rocznika 1937.

W rozkazie z dnia 14 maja 1938 roku (zamieszczonym w numerze ósmym pisma z tegoż roku) drużynowy Marian Przetocki mianował administratorem „Sulimczyka” wyw. Zdzisława Hamana, w następnym zaś numerze podano jego dokładny adres i telefon¹³⁰.

Wreszcie, jak pisze Wojciech Bogusławski, 10 czerwca 1939 roku administratorem został Zdzisław Szeliski. Jednak rozkaz drużynowego, którym został on mianowany na tę funkcję, pochodzi z 15 stycznia 1939 roku i został opublikowany w numerze 2 z tegoż rocznika.

Po redaktorach (odpowiedzialnym i technicznym) oraz administratorze należy omówić pozostałe osoby przydzielane do redakcji,

W 10 numerze z rocznika 1935 redakcja złożyła drużynie życzenia z okazji zbliżającego się obozu, a pod życzeniami wymieniono skład redakcji, wskazując poza redaktorami i administratorem także dwóch „członków”: Jana Pawłowskiego (w tym samym numerze zamieszczono informację o jego mianowaniu) i Andrzeja Szpera.

¹²⁹ Tadeusz Nakoniecznikoff-Klukowski (Nakoniecznikow-Klukowski) – imię pojawia się w rozkazie drużynowego opublikowanym w numerze 2 z rocznika 1939.

¹³⁰ Wojciech Bogusławski podaje, że Zdzisław Haman został administratorem dopiero 7 czerwca 1938 roku.

Wojciech Bogusławski podaje, że w 1937 roku redakcję „Sulimczyka” objął zastęp „Rysiów”, wśród nich Mikołaj Łatyszew i Janusz Haman jako członkowie redakcji (ten drugi od 5 grudnia 1937 roku). Spośród zachowanych numerów, w numerze 12 z października 1937 roku znaleźć możemy informację, że podczas zbiórki 9 października zatwierdzono skład redakcji pisma „*podany przez nas w numerze poprzednim*”.

Rozkazem z 29 października 1938 roku (opublikowanym w numerze 11 z tegoż rocznika) do redakcji „Sulimczyka” jako członków przydzielono Zdzisława Hamana, Janusza Hamana, Złotogórskiego [Wacława – DZ¹³¹] oraz Wacława Gabarę (z adnotacją: „*pozostawiając ich w zastępach*”). Ponadto w oddzielnym punkcie rozkazu drużynowy przyjął do drużyny Mikołaja Łatyszewa, z jednoczesnym przydziałem do redakcji.

Z kolei rozkazem z 15 stycznia 1939 roku (opublikowanym w numerze 2 z tegoż rocznika), drużynowy Stefan Jedliński przydzielił do zespołu redakcyjnego wyw. Łatyszewa, wyw. Pruskiego, mł. Gabarę, mł. Złotogórskiego [Wacława – DZ], ćw. Pfeila (część nazwisk powtarza się, bowiem wcześniej w treści rozkazu drużynowy zadysponował zwolnienie całego dotychczasowego składu redakcji).

Prócz wymienionych powyżej, w numerze jubileuszowym 60-lecia „Sulimczyka” z roku 1990, w opracowanym przez Wojciecha Bogusławskiego zestawieniu składów redakcji, znaleźć można informację, że od grudnia 1935 roku do redakcji przydzielono jako członka Jerzego Miahczyłowicza-Wolskiego.

Na koniec należy wskazać osoby odpowiedzialne za estetyczną stronę pisma. W numerze specjalnym z września 1986 roku (siedemdziesiąta piąta rocznica powstania 16 WDH) redakcja we wstępie pisała: „*O szatę graficzną dbali liczni rysownicy jak Jurek Hellman, Romek Różycki, Michał Sianożęcki, Tadek Pfeil i inni. Przed 1935 rokiem szata graficzna „Sulimczyka” została wzbogacona przez drukowanie kolorowych okładek, projektowanych przez Tadka Lubańskiego – popularnego Lulu*”. Tadeusz Lubański (późniejszy architekt) był zaangażowany w przygotowywanie okładek „Sulimczyka” co najmniej od lutego 1934 roku (podpisał się pod okładką numeru 2 z rocznika 1934). Kazimierz Koźniewski, opisując czas

¹³¹ Tak wynika z zestawienia zamieszczonego w numerze jubileuszowym „Sulimczyka” z 1990 roku (autorstwa Wojciecha Bogusławskiego).

prowadzenia pisma przez Romana Różyckiego jako najlepszy okres „Sulimczyka”, podkreśla również rolę grafika, który był odpowiedzialny za wyróżniające pismo kolorowe okładki¹³².

W zachowanych numerach „Sulimczyka” zachował się jedynie rozkaz, którym do redakcji w charakterze ilustratora został przydzielony Tadeusz Pfeil (numer 2 z rocznika 1938), on sam zresztą wspominał, że w 1937 roku Michał Woynicz-Sianożęcki (wówczas zastępowy „Turów”) oraz Kazimierz Koźniewski zaproponowali mu wykonywanie rysunków w „Sulimczyku”. Z relacji Tadeusza Pfeila wynika, że objęta przez niego funkcja ilustratora była jedynie wstępem do funkcji grafika; do jej pełnienia został powołany w końcu 1937 roku, ponadto: *„chyba łącznie z przydzieleniem mnie do redakcji „Sulimczyka” zostałem zastępowym „bez zastępu”, z prawem noszenia brązowego sznurka funkcyjnego”*. Należy też koniecznie wspomnieć o autorze rozlicznych okładek z 1936 roku podpisującym się jako „M. Poraj”. Niestety nie udało się ustalić dokładnych danych tego harcerza, niemniej jednak prócz tworzenia okładek wypełniał on również inne zadania; w numerze 10 z rocznika 1935 znalazła się informacja, że to na jego ręce należało składać odpowiedzi w Wielkim Turnieju Zadaniowym¹³³.

Przez redakcję „Sulimczyka” przewinęło się zatem co najmniej trzydziestu harcerzy Szesnastki w latach 1930-1939. Autorów tekstów publikowanych w piśmie było zaś znacznie więcej, choć identyfikacja części z nich jest utrudniona, ze względu na powszechnie stosowane pseudonimy.

Pierwotnie, gdy „Sulimczykiem” opiekowały się zastępy („Bobry”, „Łosie”, „Cietrzewie” i wreszcie „Rysie”), rąk do pracy prawdopodobnie nie brakowało (abstrahując od notorycznego braku materiałów do publikacji, o czym więcej w dalszej części pracy). Później jednak pełnienie funkcji członka redakcji, choć zaszczytne, nie kusiło wystarczającej liczby harcerzy. Redakcja dała temu wyraz w numerze 7 z 1938 roku, gdzie dział „Mówią sobie do ucha...” objął również informację, *„że poszukuje się na gwałt następców obecnych pracowników Redakcji, ale naiwnych w Drużynie jakoś brak...”*.

Jednocześnie szansa na współtworzenie „Sulimczyka” nie była rzecz jasna dana raz na zawsze. W numerze 7 z 1936 roku przeczytać możemy wyciąg z rozkazu z dnia 18 kwietnia, którym drużynowy m.in. udzielił nagany za nieobowiązkowość z jednoczesnym zwolnieniem z

¹³² Koźniewski K., *Różowe...*, str. 89.

¹³³ Opublikował też przynajmniej jeden artykuł, w numerach 3 i 4 z 1934 roku.

przydziału do redakcji Jerzemu Wolskiemu (prawdopodobnie był to wspomniany wyżej Jerzy Miahczyłowicz-Wolski). Przy pozostałych zwolnieniach z funkcji redakcyjnych nie wskazywano powodu zwolnienia, czasem nawet udzielając pochwał (otrzymał taką Jerzy Łada w rozkazie z 29 października 1938, opublikowanym w numerze 11 z rocznika 1938).

4.4.3 Sposób pracy redakcji

Wiemy już, że wydanie jednego numeru „Sulimczyka” zajmowało niemal całą sobotę i niedzielę, a że pismo wychodziło regularnie co dwa tygodnie, nakład pracy członków redakcji był znaczny. W okresie wakacyjnym „Sulimczyk” się nie ukazywał, harcerze z pewnością nie wędrowali zatem na do siedziby redakcji na ul. Foksal 11 co dwa tygodnie przez cały rok, niemniej jednak wobec obowiązków harcerskich i szkolnych był to na pewno duży wysiłek.

Aby ustalić proces powstawania numeru, przede wszystkim musimy przyjrzeć się strukturze redakcji. Wiemy już, że na jej czele stał redaktor naczelny, zaś funkcja redaktora odpowiedzialnego/kierownika wydawnictwa z czasem zanikła. Prócz tego redakcję tworzyli redaktor techniczny, administrator pisma, także sekretarz, a następnie ilustratorzy i członkowie redakcji. Zakres ich kompetencji, z uwagi na brak dostępu do statutu pisma, odtwarzać możemy na podstawie licznych wspomnień i artykułów publikowanych w samym piśmie.

Zadania osób zajmujących poszczególne stanowiska zmieniały się znacząco w miarę rozwoju pisma. Pierwszą z funkcji, jakie należy omówić, był redaktor naczelny.

Do najważniejszych jego zadań należało pozyskiwanie materiałów, mających wypełnić szpalty pisma. Stąd zresztą humorystyczne nazywanie redaktora naczelnego „wymuszaczem”, co stało się przedmiotem satyrycznego artykułu „Lekcja językoznawstwa” z numeru 4 w roczniku 1935: „-*Redigo-redigere-redegi-redactum – zmuszam, wymuszam, wyciskam, gnębię. Redaktor – człowiek zajmujący się zawodowo wymuszaniem. Niby-wymuszacz. Mamy Wymuszacza Naczelnego i Wymuszacza Technicznego*”. Pamięć o „wymuszaczu” przetrwała zresztą aż do 1986 roku, gdy z okazji 75-lecia drużyny opublikowano specjalny numer „Sulimczyka” z artykułem Witolda Brzozowskiego, przedwojennego przybocznego: „*Kochani! Już od godziny przynajmniej siedzę nad brudnopisem artykułu – do jubileuszowego numeru naszego kochanego „Sulimczyka”, zachęcony listem od Wojtka Bogusławskiego, gdyż to on tym razem wziął na siebie rolę „naczelnego wymuszacza*”. Pewno

nie wiecie, co to „naczelny wymuszacz”? A to zupełnie proste! „Naczelny” – to wiadomo. Jaki jest – każdy widzi. Ale „wymuszacz”. No, oczywiście! To redaktor! Naturalnie redaktor „Sulimczyka”, szukający potencjalnych autorów artykułów. Tytuł „naczelnego wymuszacza” nadawaliśmy kolejno Gustawowi Radwańskiemu, Romkowi Różyckiemu, Kazikowi Koźniewskiemu, Andrzejowi Szperowi i Jurkowi Ładzie. Wszystkich kolejnych nie wymienię”.

Jeśli sięgniemy do nieco bardziej humorystycznego źródła, jakim jest „Reportaż z redakcji”, opublikowanym w numerze 10 z rocznika 1935, dowiemy się, że praca nad numerem *„Rozpoczyna się zwykle w sobotę wieczorem. Wszyscy schodzą się około piątej do Redakcji i rozpoczyna się odbijanie numeru. Całość wygląda następująco: Naczelny Zecer pod dyktando Naczelnego Redaktora zapelnia na gwałt dziury w numerze. Tymczasem Naczelny Rysownik odbija okładkę, a reszta członków wydawnictwa robi kawały. Za chwilę numer pójdzie na rotacyjną”.*

Zresztą Gustaw Radwański, jako pierwszy redaktor naczelny, wykonywał znaczną część pracy: *„a w niedzielę rano z teczką i żywnością na cały dzień jechałem do redakcji. Tam najpierw linjowałem klisze i „przyszywałem” ilustracje, potem pisałem na maszynie – to była najcięższa i najdłuższa robota, trwająca przeszło 6 godzin i to po dośściu do wprawy. Wreszcie samo odbijanie na Gestetnerze. Ile nadziei i niepewności przed pierwszą odbitką z każdej kliszy! Pieściłem każdą piękną stronicę, omal nie płakałem nad każdą niedokładnością. Potem jeszcze składanie i spinanie – najnudniejsza robota”.*

Z czasem, w miarę rozrostu redakcji „Sulimczyka”, zadania takie jak odbijanie pisma, czy składanie i zszywanie egzemplarzy, przechodziły w zakres kompetencji pozostałych członków redakcji. Jak już wspomniano, gdy Gustaw Radwański przekazał obowiązki redaktora Janowi Perkowskiemu, byłemu zastępowemu „Cietrzewi”, ten zaangażował do pomocy przy składaniu magazynu członków swojego zastępu: Jana Bugajskiego, Kazimierza Koźniewskiego i Tadeusza Ładę. Ten drugi wspominał, że: *„Byliśmy radzi konkretnej robocie i tak paru Cietrzewi zaczęło przepisywać numer na maszynie, co dwie niedziele pomagać w jego odbijaniu i składaniu.”¹³⁴*

Jasny podział obowiązków wynika z cytowanego już „Reportażu z redakcji”, z numeru 10 z rocznika 1935. Wymieniono tam prócz redaktora naczelnego, także redaktora technicznego: *„Funkcja jego polega zasadniczo na kręceniu, kogo i co – wszystko jedno. Krótko – człowiek,*

¹³⁴ Koźniewski K., Różowe..., str. 37.

który kręci. W przeciwieństwie do Naczelnego, pozbawiony nerwów, ale zato bardzo dotkliwie w przystępach dobrego humoru – bije wałkiem od „Gestetnera”.

Następnie przedstawiono naczelnego rysownika: *„Na jego głowie spoczywa ciężar okładek oraz tytułów w Sulimczyku. Jego życie – to pasmo rysunków, farb i t.p. Jego symbole – rylec, wałek od powielacza, ołówek, tuba, farby. Ręce jego są ubezpieczone. Pozatem zajmuje się turniejem zadaniowym, co doprowadza go czasem do choroby nerwowej”.* W trakcie powstawania numeru to on odbijał okładkę.

Naczelnny zecer według autora reportażu m.in. zapełniał „na gwałt” dziury w numerze pod dyktando redaktora naczelnego. Ostatnim bohaterem jest *„Członek Redakcji z własnej, dobrej, nieprzymuszonej woli. Zjawisko niezwykle rzadko spotykane”.* Jego funkcją, prócz wiecznego śmiechu, było przyjmowanie odpowiedzialności (*„okazuje się, że „wałek nie został oczyszczony i np. 75 egzemplarzy do luzu. Kto winien? Członek Dobrowolny. Zawsze on. To już się tak utarło”*). Wreszcie opis procesu powstawania numeru kończy się *„zbijaniem”* numerów przez dwóch ludzi, zaś sam artykuł apelem do czytelników, by pamiętali, ile pracy wkłada się w powstanie każdego egzemplarza „Sulimczyka”.

W artykule „Narodziny numeru”, opublikowanym w numerze 2 z roku 1935, również znajdziemy opis powstawania pisma. Jest nieco odmienny, skupiając się na stronie technicznej, toteż zostanie omówiony odrębnie.

4.5 Techniczne zagadnienia powstawania „Sulimczyka”

Przez dekadę wydawania czasopisma, pomimo drobnych zmian, ustalił się pewien schemat pracy redakcji, który możemy odtworzyć na podstawie zachowanych numerów. Poza treścią, dużo informacji dotyczących procesu powstawania kolejnych wydań „Sulimczyka” pozostawił Kazimierz Koźniewski, przede wszystkim w swojej „Gawędzie o Szesnastce Zawiszy Czarnego”, gdzie pisał m.in. o początkowym wykorzystywaniu szkolnego powielacza, do którego jednak dostęp szybko utracono.¹³⁵

Z kolei w swojej autobiograficznej książce pt. „Różowe cienie” wspominał pracę w redakcji „Sulimczyka” przy ul. Foksal (później Pierackiego) 11 w Warszawie¹³⁶. Lokal¹³⁷, a także powielacz marki „Gestetner” i maszyna do pisania, stanowiły własność koncernu „Huta Bankowa”, w którym dyrektorem był inżynier Zygmunt Łada, ojciec trzech harcerzy Szesnastki: Zygmunta, Tadeusza i Jerzego.

Informację tę potwierdził Zygmunt Łada w swoim wspomnieniu zamieszczonym w jubileuszowym numerze „Sulimczyka” z 21 stycznia 1990 roku. Jak pisze, został redaktorem technicznym dzięki dostępowi do maszyny do pisania i powielacza w biurze ojca, zaś później przekazał tę funkcję swojemu młodszemu bratu, Tadeuszowi, od którego z kolei przejął ją najmłodszy, Jerzy. W ten sposób rodzina Ładów obsadzała funkcję redaktora technicznego aż do 1939 roku (w marcu tegoż roku redaktorem technicznym został Tadeusz Pfeil).

W numerze 2 z 1939 roku redakcja „Sulimczyka” gorąco dziękowała inżynierowi Ładzie *„który otacza nasze pismo wprost rodzicielską opieką, za co serdecznie w imieniu Redakcji i Czytelników Mu dziękujemy”*.

Prócz sprzętów znajdujących się w biurze dyrektora Łady, drużyna dysponowała przynajmniej jedną maszyną do pisania. Ślad tego możemy znaleźć w numerze 4 z 1977 roku. Drużyna wspominała wówczas zmarłego tragicznie w 1931 roku Zygmunta Piaskowskiego, zacytowano więc wyjątki z niektórych roczników „Sulimczyka”, dotyczące „Gryzmusia”, wśród nich i następujący: *„Rok 1931 (...) Nr 8 – 20.04. – Co słyhać?... Wobec tego, że dh. Z. Piaskowski ofiarował Izbie już drugą maszynę do pisania, wchodzi w życie*

¹³⁵ Koźniewski K., Gawęda..., str. 58.

¹³⁶ Koźniewski K., Różowe..., str. 87.

¹³⁷ Lokal miał numer 4 – o czym świadczy notka z numeru 2 w roczniku 1939. Stąd możemy też zaczerpnąć informację, że pomimo iż jego synowie ustąpili z redakcji, inżynier Zygmunt Łada nadal chętnie gościł redakcję „Sulimczyka” w swoim biurze.

powiedzenie: *Gryzmuś ex machina*”. Czy jednak z maszyn znajdujących się w Izbie (w gmachu szkoły przy ul. Polnej) drużyny redakcja „Sulimczyka” korzystała, nie wiemy.

Niejaki „neofita pióra” w numerze jubileuszowym z 1935 roku pisał: *„Gdy treść zostanie ułożona przystępuje do pracy pisarz redakcyjny, który przepisuje ją na kliszach. Na przepisywanie ma on teoretycznie dwa tygodnie czasu. Po przepisaniu następuje korekta – coś dla dha. Redaktora Naczelnego. Z rylcem w rękę i korekzerem/to taki płyn do poprawiania błędów/w drugim rękę czyta Redaktor wszystkie klisze, trzymając je pod światło i poprawia niewybite litery błędy ortograficzne/bo i takie się zdarzają/ i t.d”*.

Z bardziej osobistego punktu widzenia pisał o tworzeniu numeru Koźniewski: *„Uderzenia czcionek są wyraźne i suche, piszę bez taśmy, czcionki bezpośrednio biją w białkową substancję kliszy powielaczowej. (...) Co parę wieczorów przeżywam tak przyjemne dla mnie godziny: składam numer! Numer „Sulimczyka”. (...) Składam numer, czyli jestem zecerem, czyli przepisuję teksty na kliszę. Szeroki wałek maszyny biurowej umożliwia pisanie dwóch stron, bez konieczności rozcinania, a potem sklejanie kliszy. Na „Gestetnerze” odbijamy od razu cały arkusik. Muszę stukać bardzo uważnie. Potem robię korektę, czerwonym płynem zamazuję źle wybite litery, wybijam je powtórnie na maszynie albo poprawiam rylcem”¹³⁸*.

Brak możliwości skorzystania z „Gestetnera”, choć dotkliwy, nie był przeszkodą dla redakcji; w numerze 6 z 1935 roku znaleźć możemy informację, że z uwagi na trwającą naprawę, numer był drukowany na ręcznym powielaczu. Informacja ta stanowić ma usprawiedliwienie dla nieco niższego poziomu technicznego owego numeru.

Cytowany już „neofita pióra” opisuje dalszy ciąg procesu powstawania pisma: *„Tymczasem [w toku korekty dokonywanej przez redaktora naczelnego – DZ] rysownik Redakcji projektu-je okładkę numeru i wykonuje ją czarnym ołówkiem, z zaznaczeniem na boku farb, które mają być do niej użyte. Po zaakceptowaniu projektu, rysownik „robi” okładkę na kliszy specjalnym rylcem. W niedzielę przed wyjściem numeru, który wychodzi we wtorek, zbierają się wszyscy z redakcji i panowanie obejmuje Redaktor Techniczny. Współ z vice-redaktorem technicznym zakłada klisze na wspnialy aparat do powielania, marki „Gestetner” i zaczyna odbijać. Po 150 odbitek, jako że nakład wynosi 150 egz.”*.

¹³⁸ Koźniewski K., *Różowe...*, str. 36-37.

Później przepisywanie artykułów na maszynie weszło w zakres obowiązków redaktora technicznego, obok odbijania całości na powielaczu, a także zszywania kolejnych egzemplarzy. Tadeusz Pfeil wspomina przepisywanie na woskową kalkę jako dość trudne ze względu na praktycznie niewidoczne na matrycy litery¹³⁹.

Dalej za „neofitą pióra”: *„Jednocześnie rysownik odbija na ręcznym powielaczu okładkę, przyczem każda okładka jest zaraz suszoną bibułą i odbijana po raz drugi w innym kolorze. Kiedy klisze i okładka zostaną odbite, zaczyna się składanie i spinanie numeru. To należy do dwóch młodych ludzi, o tytułach bliżej nieokreślonych. Poczem nakład zostaje policzony i wszyscy żegnają się ok. 9 godz. wieczorem. Następnego dnia vice-redaktor odnosi nakład do szkoły administratorowi, który rozdaje go między zastępy”.*

Gustaw Radwański w numerze jubileuszowym z 12 lutego 1935 roku przywoływał z kolei trudne początki „Sulimczyka”: *„Drugi numer – słaby technicznie, zastępowy chmurzył się, trzeci numer – wypadek w redakcji – gość podarł siatkę Gestetnera/trzydzieści złotych wyłożyłem z własnej kieszeni/-zastępowy zrobił awanturę, czwarty numer – szczyt techniki/tzn. zrobiony czysto i bez błędów ortograficznych/ - zastępowy uścisnął mi dłoń, a mnie serce tajało”.*

Cytowany już „Reportaż z redakcji” z rocznika 1935: *„Wszyscy zasiadają dookoła stołu i zaczyna się najspokojniejsza część pracy – składanie numeru. Ale oto znowuż gehenna – zbijanie. Dwóch ludzi siada obok siebie i zaczynają tłuc obolałymi dłońmi maszynkę do spinania. Co kilka minut głucho uderzenie i dziki wrzask. To maszynka się zacięła. Długie, mozolne wyciąganie zepsutego spinacza różnymi drutami i ostrzami, a za chwilę zacznie się to samo od początku. Taki jest już los szarych, sulimczykowych pracowników”.*

Warto w tym miejscu wskazać, że podczas obchodów 25-lecia powstania Szesnastki zorganizowano wystawę, ilustrującą między innymi proces powstawania „Sulimczyka”. Obecny na uroczystości dziennikarz wykonał fotografię¹⁴⁰ stoiska, na której dostrzec możemy maszynę do pisania, farby, tusz, rylec, a także ręczny powielacz. Nad stoiskiem powieszono zaś numery pisma, podzielone na roczniki.

¹³⁹ Sulimczyk, nr 260, 21 stycznia 1990 roku.

¹⁴⁰ Fragment wystawy, ukazującej proces powstawania gazety harcerskiej "Sulimczyk". Narodowe Archiwum Cyfrowe, zesp. Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji, sygn. 1-P-821-2.

4.6 Częstotliwość

Według Kazimierza Koźniewskiego „Sulimczyk”, jako dwutygodnik, ukazywał się co drugi poniedziałek, a następnie co drugi wtorek (informację o tym, że „Sulimczyk” będzie się ukazywał co drugi wtorek, opublikowano w numerze 12 z rocznika 1934). Datami granicznymi są oczywiście 15 lutego 1930 roku, gdy wyszedł numer pierwszy oraz 20 czerwca 1939 roku, gdy wyszedł numer ostatni (161 zbioru ogólnego) przed wojną. Jak już wspomniano, rzecz jasna w czasie wakacji szkolnych, gdy odbywały się harcerskie obozy, „Sulimczyk” się nie ukazywał, pozostawał więc okres od czerwca do września każdego roku¹⁴¹.

Nakład był rozprowadzany od razu po wyjściu numeru, podczas dużej pauzy w szkole Staszica (tak opisał to Roman Różycki w swoim artykule „Po raz pierwszy pod własnym nazwiskiem” w numerze jubileuszowym z 1935 roku).

4.7 Okładki

W pierwszym okresie wydawania pisma, przed 1934 rokiem, „Sulimczyk” nie posiadał wyróżniającej się od reszty okładki. Strona tytułowa, opatrzona winiętą, była odbijana na takim samym papierze, jak cały numer, choć nierzadko umieszczano na niej ilustracje. Dopiero w 1934 roku zaczęto oprawiać „Sulimczyka” w wielobarwne okładki odbijane na kolorowym, później także twardszym papierze, co praktykowano aż do końca interesującego nas okresu.

Kolorowe okładki „Sulimczyka” z początku (w 1934 roku) projektował i odbijał własnoręcznie Tadeusz „Lulu” Lubański, będący także ilustratorem pisma. Od numeru 14 z rocznika 1934, a także w latach 1935-36, niemal wszystkie okładki opatrzone są podpisem „M. Poraj”, którego, jak wskazałem wyżej, nie udało się dotąd zidentyfikować. Jedną wykonał Michał Woynicz-Sianożęcki (okładka numeru 14 z rocznika 1935 opatrzona rysunkiem tura – Michał był zastępowym „Turów” - oraz podpisem „MWS”), ponadto jedna została opatrzona sygnaturą w postaci ligatury liter „M” i „J” (podpis „J.M.” znaleźć można też na numerze 13 z 1936 roku, zaś podpis „Jotem” na numerze 9 z tego samego rocznika), wreszcie okładkę numeru 15 z rocznika 1935 zdobi rysunek sokoła i sygnatura złożona z liter „T” i „R”.

¹⁴¹ Koźniewski K., Gawęda..., str. 57-58.

Później, od stycznia 1937 roku, okładki dekorował także Tadeusz Pfeil. Od 1937 roku do końca istnienia pisma zachowane okładki nie są opatrzone podpisami, wydaje się zatem, że Tadeusz Pfeil zarzucił ten zwyczaj. Jedynie jeden z zachowanych numerów z 1939 roku (numer 9) sygnowany jest podpisem „Fajdo”.

Na znanych okładkach „Sulimczyka” widnieją najczęściej logotypy stworzone z wykorzystaniem tytułu pisma, pojawiają się jednak również różnego rodzaju rysunki. Niektóre motywy powtarzają się, jednak dość rzadko i najczęściej w nieco zmodyfikowanym kształcie.

Graficzna forma „Sulimczyka” i staranność jego wykonania były niewątpliwie bardzo ważne dla odbiorców. Kazimierz Koźniewski wspominał: *„Romek Różycki pieścił, cyzelował numer, oglądał każdą literkę po sto razy, komponował każdą stronę pisma, ja do strony graficznej numerów nie miałem cierpliwości. Może nawet nie tyle cierpliwości: nie miałem oka. Nie zauważałem zewnętrznych mankamentów. Zresztą mniejszą do nich przywiązywałem wagę. Poziom graficzny „Sulimczyka” obniżył się widocznie. Zaważyły na tym zresztą i czynniki od nas niezależne: wobec tego, że część biura „Huty Bankowej” przeniosła się na plac Napoleona, do pierwszego w Warszawie „drapacza chmur”, straciliśmy maszynę o długim wałku i maleńkich, kształtnych czcionkach. Odtąd musieliśmy posługiwać się wyłącznie maszyną o brzydkich, dużych literach. Na kilka tygodni redakcja w ślad za maszyną powędrowała na plac Napoleona, do drapacza. Nie omieszkaliśmy się pochwalić tym naszym czytelnikom, ale szybko wróciliśmy na Foksal, gdzie jednak było nam najlepiej. Gdy jednak Łosie w trzecią rocznicę rozwiązania zastępu zredagowały specjalny numer „Sulimczyka” - a zrobił go sam Gutek Radwański - zawstydził nas jego pyszną formą graficzną. Więc można było i w naszych warunkach wydrukować „Sulimczyka” o wiele ładniej i staranniej. Nie zrobiliśmy tego”¹⁴².*

Szczęśliwie numer przygotowany przez zastęp „Łosiów” zachował się, jest to numer 4 z rocznika 1936. Na stronie dziesiątej widnieje nieco uszczypliwe zapytanie: *„Czy podoba Wam się strona techniczna tego numeru? - Czy wiecie, że każdy numer Sulimczyka może i powinien tak wyglądać? Wyraźne pismo, równe marginesy, równy prawy brzeg i czysty ogólny wygląd osiąga się łatwo przy spokojnem, uważnem tempie roboty. Przy wydawaniu tego numeru praca nie „wrzała”, pracownicy nie uwijali się w ukropie roboty, nikt nie wołał gorączkowo: tempo! tempo! nie było dantejskich scen: tu się kręci, tam się kręci, ruch, wyścig, start, jubileusz”.*

¹⁴² Koźniewski K., Różowe..., str. 199-200.

4.8 Nakład

Na okładkach „Sulimczyka” nigdy nie podawano nakładu. Pewne wskazówki co do jego wysokości możemy znaleźć w konkretnych numerach. W numerze 12 z 1935 roku, z okazji wydania setnego numeru zbioru ogólnego, Redakcja pisze o 150 egzemplarzach „Sulimczyka” i tyluż abonentach (później zresztą przemnaża dotychczasowe 100 numerów przez owe 150 egzemplarzy, co pozwalałoby sądzić, że liczba ta była do pewnego stopnia stała). Kazimierz Koźniewski we wspomnieniu zamieszczonym w „Sulimczyku” z 21 stycznia 1990 roku pisze o 150-200 egzemplarzach.

Zdarzały się rzecz jasna wyjątki. W numerze jubileuszowym, wydanym z okazji pięciolecia „Sulimczyka” 12 lutego 1935 roku, znaleźć możemy informację, że pierwszy numer z 1930 roku ukazał się w liczbie 30 egzemplarzy.

Najpewniej nakład nie rozchodził się w całości, gdyż kilkakrotnie (między innymi nr 15 z 1935 roku oraz numerze 4 z 1939 roku) spotkać się możemy z informacją o możliwości zakupu dawnych numerów „Sulimczyka” u administratora pisma (choć jednocześnie Redakcja ostrzega, że zapas topnieje z każdym dniem, a w drugim z przywołanych numerów zapowiada, że pozostałości zostaną oddane na makulaturę).

Liczba około 150 egzemplarzy wydaje się prawdopodobna. Liczebność drużyny, oscylująca w owym czasie od 75 (1932) do około 140 (1936-1937) harcerzy¹⁴³, wzięwszy pod uwagę pewną poprawkę na uczniów Staszica (według osobistych doświadczeń Kazimierza Koźniewskiego, „Sulimczyk” rozchodził się także wśród tych uczniów, którzy harcerzami nie byli¹⁴⁴) oraz rodziców¹⁴⁵ (liczebność członków Koła Przyjaciół Harcerstwa obok drużyny według danych spisanych w kronice sięgała nawet 85 członków - w 1930 roku), wreszcie Zawiszaków¹⁴⁶, uzasadnia taki, a nie inny nakład pisma.

¹⁴³ Przy czym w obozach drużyny uczestniczyło mniej chłopców: od 41 (1931) do 80 (1937) - Bogusławski W., Kronika...

Trzeba też podkreślić, że podane przez Bogusławskiego stany osobowe drużyny przypadają na październik - grudzień, zatem w pierwszym kwartale pracy harcerskiej, tuż po przeprowadzonym naborze.

¹⁴⁴ Koźniewski K., Różowe..., str. 13-15.

¹⁴⁵ potwierdzenie znaleźć możemy między innymi w „Choińczyku”, dodatku specjalnym do „Sulimczyka” z okazji Choinki w 1933 roku, gdzie zamieszczono takie oto wezwanie: „*MATKO! Jeśli chcesz wiedzieć, co Twój syn robi w drużynie; Jeśli interesujesz się pracą drużyny, do której syn Twój należy; Jeśli pragniesz znać rozkazy drużyny, w których o Twym synu jest mowa; - PRENUMERUJ SULIMCZYKA!!!*”.

¹⁴⁶ Koźniewski wspominał również, że pewną liczbę „Sulimczyków” rozsyłano dawnym Zawiszakom. Koźniewski K., Gawęda..., str. 58.

Nakłady różnych okazjonalnych wariacji „Sulimczyka” były oczywiście zupełnie inne - przepisywana ręcznie w pociągu w drodze na obóz nad jeziorem Obabie (w 1934 roku) „Pociągutka” (od środka transportu, którym poruszali się uczestnicy oraz imienia ówczesnego drużynowego - Gustawa Radwańskiego) liczyła sobie osiem egzemplarzy, po jednym na każdy przedział. Została później przedrukowana w jednym z „Sulimczyków”¹⁴⁷. Z kolei wydana z okazji zlotu w Płudach jednodniówka (dodatek do „Sulimczyka”) została podobno sprzedana w oszałamiającej liczbie pięciuset egzemplarzy (co ciekawe, jak wspominał Zygmunt Łada w 1990 roku, numer był składany w pociągu w drodze na zlot).

4.9 Finanse redakcji

„Sulimczyk” kosztował od 15 do 30 groszy, jednak większość nakładu rozchodziła się w drodze prenumeraty. Przez pewien czas prenumerata funkcjonowała na zasadzie zapisów, a następnie uiszczania regularnej opłaty. Świadczyć o tym może krótka informacja na stronie piątej numeru 12 z 1932 roku: *„Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy! Czy mamy polegać na twym podpisie, złożonym na zgłoszeniu do prenumeraty?”*.

Dla porównania, z treści „Sulimczyka” między innymi wynika, że w 1932 roku opłata za obóz wyniosła 126,00 złotych (nr 12), zaś miesięczna składka do kasy drużyny w tym samym okresie wynosiła 60 groszy - przy „Sulimczyku” kosztującym groszy 30.

W numerze 13 z 1933 roku znajdujemy wiele informacji dotyczących finansów drużyny, w tym informację, że prenumeratę „Sulimczyka” należy opłacać w ramach składki na ręce zastępowych, oni zaś przekazują ją na ręce druha Tadeusza Sobczyńskiego. Składka na prenumeratę wynosiła wówczas 25 groszy (dla porównania, miesięczna składka wpłacana przez harcerza wynosiła 1 zł). Na okładce tego samego numeru znaleźć możemy informację, że numer kosztował 15 groszy, a wzięwszy pod uwagę, że wychodziły najczęściej dwa numery w miesiącu, uznać możemy, że miesięczna prenumerata dla członka drużyny była niższa o 5 groszy od kosztu dwóch zakupionych poza prenumeratą numerów.

Pismo było stale niedofinansowane, najczęściej z powodu nieopłacania prenumeraty, o czym świadczą liczne apele, mniej lub bardziej otwarte, o uiszczanie należności.

W numerze 11 z 1932 roku redakcja dwukrotnie napomina harcerzy o opłatę zaległej prenumeraty, za pierwszym razem nieco dowcipnie: *„Od dziś za miesiąc będziemy już na*

¹⁴⁷ Koźniewski K., Różowe..., str. 34-35, Sulimczyk, nr 9, r. V, 1934.

obozie! Ileż to powstaje w związku z tem kłopotów! Trzeba i nową menażkę kupić, rower wyreperować i mnóstwo, mnóstwo innych. Ale, ale! Przypomina nam się jeszcze jedna niesłychanie ważna rzecz, o której wielu zapomina. A sprawa to ważna i chodzą słuchy, że bez załatwienia tego nijak na obóz nie pojedziesz. Nie jest to rzecz potrzebna na obóz, ale konieczna do załatwienia przed obozem. Spieszcie się, bo będzie zapóźno! Pod wspólnym sztandarem obowiązkowości biegnij szybko do Cz. Kobylińskiego (kl.6) zapłacić prenumeratę”, za drugim (dwie strony dalej) już bardziej surowo: „Przypominamy, że nadchodzi ostateczny termin płacenia prenumeraty. Prosimy o niezmuszanie nas do szukania naszych należności w drodze służbowej”.

W 1934 roku, w świątecznym, 16 numerze niejaki „Gestetner” opisuje swój „sen”, w którym został redaktorem „Sulimczyka”, przyszły Święta Bożego Narodzenia i redakcję spotykają miłe niespodzianki: *„Nastrój jest podły, bo właśnie projektujemy wydanie Numeru Gwiazdkowego, a pieniędzy nie ma i w ogóle (...) Wtem nowy dzwonek i liczne szurania nóg w korytarzy. Wchodzi czwórkowym szykiem Delegacja Zastępowych i już od progu recytuje:*

Bardzo Cię Szanowna Redakcjo kochamy,

I za Sulimczyk punktualnie płacić przyrzekamy!

Boże! – krzyczy Ridgar i mdleje. Czuję, że jeszcze chwila, a pójdę za jego przykładem. Podtrzymuje mnie tylko świadomość, że wiersz jest bardzo marny”.

W przypadku prenumeraty, część egzemplarzy była wysyłana drogą pocztową, co również obciążało redakcyjne finanse. W 1938 roku (nr 1) redakcja wskazała, że z racji niskiej ceny pisma i wysokich kosztów przesyłki, mile widziane byłyby zwroty tego wydatku (około 1,50 zł rocznie), ponieważ „Sulimczyk” znajduje się w „nader ciężkim położeniu finansowym”. Apel prawdopodobnie nie przyniósł poprawy sytuacji, bo na końcu 9 z 1938 roku znajdujemy kolejne ogłoszenie skierowane do prenumeratorów”: *„Raz jeszcze podajemy do wiadomości Szan. Prenumeratorów z poza Drużyny adres dokładny Administratora Sulimczyka: Zdzisław Haman, Al. Niepodległości 210 /nie 212!/, m. 12. Prenumeratorów, którzy otrzymali swego czasu specjalne prośby, raz jeszcze prosimy o przesłanie na ręce Administratora zł. 3. – tytułem zwrotu kosztów przesyłki pocztowej za rok 1937 i 1938. Sulimczyk jest w niełatwych warunkach finansowych i ta suma stanowi dla niego b. ważną pozycję. W razie nieotrzymania zwrotu kosztów przesyłki będziemy zmuszeni wstrzymać po wakacjach wysyłkę pisma”.*

Z kolei w numerze 2 z tego samego roku redakcja w humorystycznej rubryce pt. „Mówią sobie do ucha...”, wspomina, że: *„administracja „Gniazda” prowadzi stronę finansową bar-*

dzo korzystnie – każdy członek drużyny musi obowiązkowo wziąć dwa numery dla siebie i dla rodziców i natychmiast wpłacić należność! /Kto wie, czy ten system nie jest lepszy/... ”.

Problemy finansowe zmuszały redakcję do poszukiwania wsparcia w drużynie i KPH (w numerze 3 z rocznika 1938 znalazła się informacja, że pismo po raz pierwszy od długich lat nie jest winne ani grosza „swojemu dostawcy”, za to ma kolosalny dług w KPH). Wsparcie to jednak miało charakter zwrotny, o czym świadczyć może odpowiedź redakcji na zarzuty jednego z czytelników zamieszczona w kolejnym numerze i zawierająca informację, że pismo jest całkowicie samowystarczalne i nie otrzymuje żadnych subsydiów.

Prócz stałych dochodów czasopisma znamy też przypadki uczynienia większej darowizny na rzecz redakcji; w numerze 4 z 1934 roku znajduje się informacja, że 26 października drużyna otrzymała następujące pismo: *„W rocznicę śmierci syna ś.p. Witolda Zdziarskiego, ucznia gimn. im. Staszica, harcerza 16 W.D.H., składam na pismo „Sulimczyk” zł. 5”*, podobna informacja znajduje się w numerze 15 z rocznika 1935.

4.10 Cenzura

Nasuwa się pytanie, czy teksty nadsyłane do „Sulimczyka” były cenzurowane? Z pewnością poddawane były jakiejś formie cenzury przez redakcję. Bo też nie zawsze można było opublikować to, co zostało do redakcji wysłane. Już w 1934 roku, w numerze 11, niejaki „J.T.Z.” sugerował w ramach Wolnej Trybuny: *„Żeby nie było w Sulimczyku „sałatki z dziczyzny w sosie z poezji wilczęcej” jest koszt redakcyjny (...) redaktor ma zupełne prawo do przeprowadzenia selekcji artykułów, a jeżeli jakiś grafoman z uporem będzie pisał artykuły, nadające się tylko do kosza redakcyjnego, to przecież można mu powiedzieć pół-oficjalnie, żeby dał spokój, bo i tak jego artykuły się wyrzuca”*.

Ślad wysokich wymagań redakcji pochodzi z 1938 roku, z numeru 14 w postaci komunikatów skierowanych do konkretnych osób, z których warto zwrócić uwagę zwłaszcza na ostatni:

„Dh. W.G. Bardzo przepraszamy. Niestety ze względów od Redakcji niezależnych zmuszeni jesteśmy artykuł odłożyć do następnego numeru.

Dh. S. Serdecznie dziękujemy. List sprawił nam wielką przyjemność. Może by nas Druh odwiedził w Redakcji po porozumieniu telefonicznym. Jeszcze raz dziękujemy i przesyłamy wzajemne serdeczne życzenia.

Dh. Z.S. Nie nadaje się do druku”.

Andrzej Szper w swoim artykule programowym z numeru 9 z rocznika 1936 zapowiadał: *„Będę również głęboko wdzięczny za wszelkie wspomnienia z imprez zastępów, które/przy pewnym cenzusie literackim/ będą bezwzględnie zamieszczane”*.

W 1938 roku, w numerze 4, opublikowano artykuł czytelnika „Sulimczyka”, niejakiego „A. T. Petersa”, który opisując doświadczenia z wydawanym przez siebie w „Ósemce” (chodzi prawdopodobnie o 8 WDH) pismem, a także porównując „Gniazdo” 23 WDH z „Sulimczykiem”, pisze, że zapoczątkowana przez niego dyskusja „P.W. w harcerstwie” zakończyła się odmową zamieszczenia odpowiedzi jego autorstwa (ponieważ redaktorowi nie odpowiadał jej kierunek). Co ciekawe, jednocześnie autor wskazał, że wydawanie pisemka „Ognisko” zakończyło się niepowodzeniem m.in. ze względu na „ostrą cenzurę ówczesnego drużynowego” i proponuje zreformowanie „Sulimczyka” w taki sposób, aby jedynie drużynowy, ewentualnie rada przybocznych, mieli prawo cenzury (*„nie za ostrej, zapobiega to szeptaniu po kątach, co miałyby miejsce, gdyby stosowano cenzurę zbyt ostrą”*). Na powyższe redakcja odpowiedziała: *„Redakcja ma prawo takie czy innego doboru artykułu i tylko w państwach totalnych sytuacja wygląda w prasie inaczej”*.

Względy techniczne również mogły zadecydować o odrzuceniu artykułu; jak zastrzegła redakcja w numerze 2 z rocznika 1934: *„artykuły do Sulimczyka pisane ołówkiem absolutnie nie będą czytane i odrazu wyrzucane do kosza”*.

Odsiewanie artykułów pod względem poprawności i literackiej jakości wydaje się dla każdego pisma naturalne, ponadto nie możemy odmówić redakcji prawa do obierania pewnej „linii” redaktorskiej. Czy jednak treści „Sulimczyka” były cenzurowane „z zewnątrz” przez szarżę drużyny, czyli *de iure* przełożonych członków redakcji?

Zdarzyło się to przynajmniej raz, w 1930 roku, o czym mamy wiedzę dzięki... artykułowi na ten temat opublikowanym w numerze 11 z rocznika 1932:

„A było to tak: dnia 13 października wyczytali ze zdziwieniem nasi czytelnicy na tytułowej stronie Sulimczyka nr 13 napis „Nakład II po konfiskacie”, oraz wyjaśnienie: „Pewna Osoba korzystając i t.d.”, „Czynniki zwierchnie wkroczyły i t.d.”, „Z prawdziwą przykrością musimy się podzielić... i t.d. i t.d.” (...) Numer był już gotowy do rozejścia się, a członkowie Redakcji mile wypoczywali po męczącej pracy, przy skromnej (żadna przymówka, broń Boże) kolacyjnej, gościnnie podanej przez Redaktora. Właśnie przyszła kolej na ciastka, gdy u drzwi zajęczał dzwonek. Porwał się z miejsca Gucio i ku drzwiom poskoczył. W chwilę potem dał

się słyszeć w przedpokoju głos Włodzia¹⁴⁸. (...) - Z tego to a tego powodu, z przykrością niezmierną na cały nakład bieżący Sulimczyka zmuszony jestem nałożyć... KONFISKATĘ! –

Mój Boże, co za radość! Ile to pism przez dziesiątki lat nie może się tego doczekać, a my? Już w pierwszym roku, tak zaraz i w dodatku tacy prawomyślni! A co to za reklama! A później drugi nakład „po konfiskacie”! Wyśmienicie! – Dla zachowania pozorów trzeba się jednak było trochę pokłócić. A więc Redaktor nuże do Włodzia i dalej tłumaczyć mu a przekładać, że przecież artykuł zakwestjonowany powstał bez najmniejszej myśli uchybienia i t.d.” (...) Tymczasem koło Sulimczyków zebrali się obecni. Niebawem każdy z nich był już zaopatrzony w zakazany numer, dzięki czemu rozmowa z Włodziem mogła już ulec zakończeniu. Tak też się stało i na nakład „została nałożona konfiskata”.

Artykuł powyższy niewątpliwie miał charakter humorystyczny (przeplatany jest zresztą różnymi nawiązaniem do leżących na stole podczas rozmowy ciastek, co od razu przywodzi na myśl zarzuty Kazimierza Koźniewskiego z numeru 7 z 1934 roku: „Artykuły „humorowe” – żalotne. Z reguły parę szarpnięć się na dowcipy: jeżeli to zebranie towarzyskie, to na pewno o tem, jak to wszyscy rzucili się na jedzenie, a gospodarz ich od tego odmawiał”).

Pomimo tak radosnego przyjęcia konfiskaty, redakcja korzystając z okazji zagroziła ustąpieniem, co opisał Roman Różycki w numerze 2 z rocznika 1935: „W tym czasie wydawnictwo przeżywa niezwykłą i radosną sensację. Oto 13 numer zostaje skonfiskowany w całości przez władze/tak, skonfiskowany!/co daje redakcji możliwość umieszczenia nagłówka: „II wydanie po konfiskacie” i artykułu wstępnego, w którym wyjawiono postanowienie zawieszenia wydawnictwa. Na szczęście interwencja listowna dha. Wł. Boernera skłoniła Redakcję do cofnięcia groźnego postanowienia”.

Jak opisano wyżej, podczas Rady Instruktorskiej drużyny w dniu 24 listopada 1930 roku uchwalono statut „Sulimczyka”. Być może uregulowanie działalności pisma miało związek z dokonaną konfiskatą.

Natomiast w odróżnieniu od powyższej historii, pojawiający się w numerze 12 z rocznika 1934 sensacyjny wstęp: „Wyjawiamy wreszcie prawdę!”, po którym następuje puste miejsce z napisem „SKONFISKOWANE” wydaje się być raczej żartem obliczonym na

¹⁴⁸ Włodzimierz Hellman był drużynowym od 22 listopada 1930 roku, zaś drużynowym w październiku 1930 roku był Zygmunt Piaskowski. Być może jednak chodzi o Włodzimierza Boernera, który był inicjatorem „Rady Instruktorskiej 16 WDH”, sprawującej zwierzchni nadzór nad pracami drużyny (a także pojawia się w tej historii jako osoba, która powstrzymała redakcję od ustąpienia) – Różycki R., op. cit., str. 82.

zaciekawienie czytelników, niż wyrazem realnej cenzury. Z drugiej strony fragment „Feljetonu gwiazdkowego” opublikowanego w grudniu 1934 rok (numer 16) może sugerować odmienny stan rzeczy: *„Śniło mi się mianowicie, że jestem Redaktorem Sulimczyka (...) Nagle nieśmiały dzwonek u drzwi frontowych, potem ciche, lekkie skrobanie i w drzwiach staje... Gucio. Zrywamy się zdumieni, a on zaczyna miękko modulowanym głosem: „Moi drodzy, w dniu tak uroczystym.../ach, prawda – Święta Bożego Narodzenia! – błyska mi w głowie/pozwalam sobie złożyć całej Redakcji serdeczne życzenia „Wesołych Świąt” i... wręczyć Wam ten skromny prezent”... I podaje mi kartkę bristolu z pięknie wykaligrafowanym napisem: „Już nigdy nie będę cenzurował artykułów i nie zrobię żadnej konfiskaty. Podpisano: Gucio Radwański.”*

Wszyscy bardzo się dziwimy skąd mu to przyszło i dlaczego, a Ridgar aż pobladł ze wzruszenia”.

Także w numerze 5 z 1935 roku wycięto fragment wiersza, opatrując stronę słowem „skonfiskowane”. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że artykuły były cenzurowane, zważywszy jednak na dość krótki czas powstawania każdego numeru pisma (uzupełnianie treści przez redaktora naczelnego w sobotę przed wyjściem numeru we wtorek, odbijanie i zszywanie w niedzielę), byłoby to znacznie utrudnione. Przy tym warto podkreślić, że na łamach pisma wielokrotnie publikowano artykuły krytyczne wobec różnych aspektów życia i pracy drużyny, z pewnością zatem rola „Sulimczyka” nie była ograniczana do organu propagandowego.

5. Treść „Sulimczyka” i jej związek z pracą drużyny

5.1 Pozyskiwanie tekstów

Istotnym zagadnieniem jest źródło tekstów publikowanych w „Sulimczyku”. Treść była wszak autorstwa samych harcerzy i to zarówno z drużyny, jak i spoza niej, poza artykułami drużynowego, rozkazami, wygłaszanymi podczas zbiórek drużyny, a następnie drukowanymi w piśmie, a także przedrukami i piosenkami. Nie było jednocześnie jednego poglądu na zakres werbunku do redakcji, niektórzy twierdzili bowiem, że każdy powinien coś do „Sulimczyka” napisać (Kazimierz Koźniewski: *„Moi poprzednicy (może właśnie z wyjątkiem Romka Różyckiego) uważali, i ja też uważałem to za słuszne, że do pisania należy mobilizować wszystkich członków drużyny. Marzyło mi się, że każdy zawiszak - a było ich wtedy około stu - rocznie napisze co najmniej dwa felietony, artykuły, wspomnienia, wiersze. I to nawet nie w tym celu, bym łatwiej mógł wybierać najlepsze, ale po prostu jest to jakiś drużynowy obowiązek, którego nieprzestrzeganie jest objawem lekceważenia pisma”*¹⁴⁹), zaś inni, jak cytowany już „B.T.Z.” w swoim artykule z numeru 10, rocznika 1934 (pod znamionym tytułem: „Nie chwytajcie za pióra!”), twierdzili, że: *„trzeba pamiętać, że są piszący i czytający; pierwsi piszą dla drugich i wszelkie próby odwrócenia tego naturalnego porządku rzeczy będą daremne. Pismo jest dla czytelników, więc nie może być przez czytelników pisane, - chyba dla satysfakcji ujrzenia tworów swego pióra drukowanych, choćby na powielaczu”*.

Wyżej opisałem kompetencje poszczególnych członków redakcji, w tym redaktora naczelnego, który był odpowiedzialny za skompletowanie artykułów do każdego z numerów, w związku z czym przyznano mu tytuł „naczelnego wymuszacza”.

Owo „wymuszanie” nie było łatwe (dość zacytować fragment 7 numeru z 1938 roku: *„Uprzedzamy, że zobowiązanie się do dostarczenia artykułu i niewykonanie zobowiązania w terminie będzie powodowało wystawianie ujemnych punktów za współpracę z Sulimczykiem. Drużynowych innych drużyn, co do których nie mamy egzekutywy, prosimy o punktualność w imię harcerskiej słowności...”*) i nie zawsze kończyło się sukcesem. Owocem tych trudności jest żartobliwy tekst autorstwa Romana Różyckiego, zamieszczony w numerze z okazji pięciolecia „Sulimczyka”:

¹⁴⁹ Koźniewski K., Różowe..., str. 197.

„Kłopoty Redaktora, to stary kawał – powiedzą czytelnicy. Pewno, że stary, ale naprawdę jeszcze ciągle aktualny. Kłopoty Redaktora można ująć w 5 punktów:

- 1. Brak artykułów*
- 2. Nikt nie chce pisać artykułów*
- 3. Skąd wziąć artykuły?*
- 4. Nie ma artykułów*
- 5. Są, ale głupie.*

Jeżeli artykułów nie ma, a są potrzebne, stąd prosty wniosek, że ktoś je musi napisać, ponieważ zaś punkt drugi informuje nas, że nikt nie chce pisać, więc musi pisać ten, który musi, więc oczywiście redaktor!”

Gdy redaktor naczelny nie był w stanie wydobyć od autorów odpowiedniej liczby i jakości tekstów, musiał numer wypełnić samodzielnie. Gustaw Radwański wspominał w tym samym numerze: *„Wyglądało to tak, że w ciągu dwóch tygodni zbierałem nieliczne artykuły od mniej licznych autorów, w sobotę przed wyjściem numeru pisałem resztę numeru (...)”*.

Oczywiście głównym źródłem artykułów były te tworzone przez harcerzy drużyny. Zdarzały się przedruki z innych pism oraz artykuły przesłane przez osoby spoza drużyny, stanowią one jednak znikomą część (w numerze 14 z 1934 roku znaleźć możemy również wiersz nadesłany przez Hannę Rudzińską z 14 Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcererek; w numerze 7 z rocznika 1939 przeczytamy z kolei artykuł o 16 MDH¹⁵⁰ autorstwa jej drużynowego Jana Łukasiewicza; kolejnym przykładem jest cytowany już artykuł „A. T. Petersa”). W 1936 roku, w numerze 11, opublikowano relację z udziału 23 WDH w obozie sportowym młodzieży zorganizowanym obok olimpiady w Berlinie, w którym „Pomarańczarnia” wzięła udział jako reprezentacja Polski. Co ważne, jak wynika z komentarza redakcji, artykuł został specjalnie dla „Sulimczyka” napisany przez jednego z harcerzy 23 WDH.

Tworzenie artykułów było nagradzane; Koźniewski wspominał, że udało mu się doprowadzić do wprowadzenia do konkursu między zastępami dodatkowych punktów za współpracę z „Sulimczykiem”¹⁵¹.

W numerze 7 z rocznika 1938 redakcja ostrzegała, że zobowiązanie się do dostarczenia artykułu i niewykonanie zobowiązania w terminie będzie skutkowało wystawieniem ujemnych

¹⁵⁰ 16 Morska Drużyna Harcerska w Rydze im. Krzysztofa Arciszewskiego.

¹⁵¹ Koźniewski K., Różowe..., str. 197.

punktów z kategorii „współpraca z Sulimczykiem” (jednocześnie do drużynowych pozostałych drużyn skierowano prośbę o punktualność, odwołując się do harcerskiej słowności).

Jak pisał w „Narodzinach numeru” (numer 2 z rocznika 1935) cytowany już „neofita pióra”:

„Zaś Redaktor Naczelny biega po korytarzu i łapie ludzi za rękę.

„Słuchaj musisz koniecznie, ale to koniecznie napisać krótki reportaż z...”

„Mój drogi, Twoje zdolności literackie upoważniają mnie do proszenia o krótki felietonik...”

„Kiedy się mogę spodziewać tego wspomnienia z obozu?”

Albowiem naprzód poci się Redaktor Naczelny, jako że do niego należy ułożenie treści numerów.../c.d. – patrz początek artykułu/”.

Jeśli zaś nie było zbyt wielu chętnych, by pisać, redakcja musiała poradzić sobie sama i tak opisał to Roman Różycki: *„Łatwo jest pisać, kiedy jest o czym. Ale spróbujcie pisać kiedy absolutnie nie wiecie, co u diabła można jeszcze wymyślić? Na szczęście redaktor ma grono wiernych współpracowników, nigdy niestrudzonych rycerzy Pióra, zawsze gotowych i chętnych do pracy. Idzie więc do nich i mówi: „Wy, Ridgar, napiszecie odcinek powieści, albo nie – nowelę. Ma być aktualna i na trzy czwarte strony. Ty, X.Y.Z., wymyślisz ideowy artykuł, któryby nikogo specjalnie nie oburzył; „Kis” kropnie prowokującą „Wolną Trybunę”, a „Gestetner” zmiesza z błotem „Kisa”. M.O. – proszę o wspomnienie obozowe „z lezką”, „Delegat” zrobi wywiad. Artykuły mają być na srode – odmaszerować”.*

Efekt wysiłków redakcji był jednak taki, że udało się wydać dziesięć roczników „Sulimczyka”, łącznie 161 numerów, nie licząc dodatkowych, specjalnych wydań o odmiennych tytułach, czy też wydawnictw współtworzonych przez redakcję „Sulimczyka” („Choińczyków”, „Jamboryków”, „Pociągutek”, dodatków koncertowych i zlotowych). Nie publikowano przy tym wszystkiego, co zostało nadesłane do redakcji (choć tylko raz, w numerze 12 z rocznika 1938, znaleźć możemy informację, że redakcja przenosi publikację kilku przesłanych materiałów na następny numer, „z powodu braku miejsca”, „z powodu nawału materiału”).

5.2 Próba systematyki treści „Sulimczyka”

Treść „Sulimczyków” ulegała modyfikacjom wraz ze zmianami w składzie redakcji, ale także w kierownictwie drużyny. Możemy jednak wyłonić kilka grup artykułów, jakie się w piśmie ukazywały.

Pierwszą grupą tekstów stanowiła kronika drużyny, zawierająca notki o minionych wydarzeniach (wraz z wyciągami z rozkazów), a także nieregularne opisy odległej („20 lat temu...”) przeszłości. W późniejszym okresie na ostatnich stronach często zamieszczano wyciągi z kronik zastępów.

Do drugiej grupy zakwalifikować możemy artykuły drużynowego i szarż drużyny skierowane do harcerzy, czasem także do rodziców, dotyczące wyzwań związanych z pracą drużyny i charakterem chłopców. Uwzględnię tutaj również wszelkiego rodzaju komunikaty natury czysto informacyjnej.

Na trzecią kategorię składają się artykuły harcerzy, a także byłych harcerzy lub instruktorów nie pełniących funkcji służbowych w drużynie, dotyczące pracy drużyny i oceny harcerzy.

Kolejną kategorią były treści mające stanowić magnes dla czytelników, czasem o zabarwieniu humorystycznym. Należałoby do niej zaliczyć powieści publikowane w „Sulimczyku” w odcinkach, różnego rodzaju wiersze i karykatury, a przede wszystkim Wielkie Turnieje Zadaniowe, w ramach których publikowano zagadki i rebusy.

Na koniec pozostawiłem wszelkiego rodzaju reportaże, bardziej swobodną twórczość „ogólną”, która dotykała niezwykle zróżnicowanych tematów, a także artykuły techniczne, traktujące o umiejętnościach harcerskich, mające stanowić źródło wiedzy dla czytelników, które ze względu na ich przydatność dla potencjalnego harcerza wydzieliłem do odrębnej kategorii.

Osobną grupę stanowią artykuły, których przedmiotem było samo pismo – o tym jak „Sulimczyk” powstaje, jaką rolę pełni, dotyczące współpracy „Sulimczyka” z drużyną. Tego typu teksty zostały jednak wykorzystane i szczegółowo omówione w rozdziałach poprzedzających, w związku z czym pominę je w tej części pracy.

5.3 Poszczególne kategorie treści „Sulimczyka”

5.3.1 Kronika drużyny i artykuły historyczne

W niemal każdym zachowanym „Sulimczyku” z okresu 1930-1939 znajduje się dział o tytule „Kronika”. Są w nim pomieszczone krótkie (kilkudzaniowe) opisy wydarzeń, do jakich doszło od czasu wydania poprzedniego numeru. Najczęściej są to relacje ze zbiórek drużyny, podczas których odczytywano rozkazy drużynowego.

Rozkazy te czasem bywały cytowane w całości, czasem zaś redakcja ograniczała się jedynie do przytoczenia wyciągu w postaci kilku najważniejszych punktów. W obu postaciach rozkazy te są bezcennym źródłem wiedzy o stanie osobowym (w tym imionach i nazwiskach) harcerzy, a także o strukturze drużyny, znaleźć tam bowiem możemy decyzje o przyjęciu i usunięciu członków drużyny, przyznaniu stopni lub sprawności, udzieleniu pochwał, a także nagan, wreszcie przydziały do poszczególnych zastępów, jak również do redakcji „Sulimczyka”.

Do tego samego działu możemy zakwalifikować, mimo nieco odmiennego charakteru, pojawiające się w niektórych rocznikach krótkie cytaty z kroniki lat ubiegłych. Przykładem może być numer 8 z rocznika 1936, gdzie na stronie dziesiątej znaleźć możemy notkę pt. „15 lat temu – rok 1921”, na która składają się dosłownie dwa zdania. Warto przy tym zaznaczyć, że w przeciwieństwie do bieżącej kroniki, wpisy historyczne (oraz rozrywkowe) nie były priorytetem redakcji i pełniły raczej rolę „wypełniaczy”. Świadczyć o tym może informacja zamieszczona w numerze 3 z rocznika 1936, że rozrywek oraz historii drużyny nie zamieszczono z powodu braku miejsca, z czego jasno wynika, jakie artykuły były traktowane priorytetowo.

W 1934 roku w kilku następujących po sobie numerach „Sulimczyka” publikowano informacje z życia gromady zuchowej (wilczęcej), a co pewien czas również wyciągi z kronik zastępów (przykładem numer 2 z rocznika 1939 i wyciąg z kroniki zastępu „Bobrów” datowany na 25 listopada 1935 roku, a także numer wcześniejszy zawierający artykuł Koźniewskiego „Ze starej księgi zastępu Cietrzewi”).

Drukowano również w „Sulimczyku” wspomnienia z obozów, obozów zimowych, zlotów i innych wydarzeń z życia drużyny (które dziś również prawdopodobnie mogłyby być zakwalifikowane jako kronika), pozostające na pograniczu kronikarstwa i dzieł *stricto* literackich.

Przykłady takich wspomnień można mnożyć. W numerze 15 z rocznika 1937 przeczytamy wspomnienia z Jamboree w Vogelenzang w Holandii. W numerach 7 i 9 z rocznika 1939 niejaki „Czuj-Duch” opublikował fragmenty dziennika z wyprawy morskiej na trasie Ryga – Tallin. W numerze 8 z tego samego rocznika Gustaw Radwański wspominał słynny kurs wigierski (warto zwrócić uwagę na to, jak długo pierwszy redaktor naczelny pisywał do „Sulimczyka”).

Trafiały się również w „Sulimczyku” wszelkiej maści informacje skierowane zarówno do harcerzy, jak i rodziców. Począwszy od prozaicznych, jak spis rzeczy potrzebnych na obóz (nr 7 z 1934 roku)¹⁵², przez komunikaty interesujące zapewne jedynie niewielu (informacja o tym, że druhowie Pfeffer i Ulankiewicz wyjechali w poszukiwaniu miejsca na obóz letni – nr 7 z 1939 roku), aż po poważne ogłoszenia, jak to z 11 kwietnia 1939 roku, gdy drużynę skierowano na przeszkolenie w służbach pomocniczych¹⁵³, a Stefan Jedliński pisał: „*władze nasze wystąpiły z programem zawierającym moralną i wyszkoleniową mobilizację Związku Harcerstwa Polskiego (...) Chociaż więc Harcerstwo nie przestaje być „Wielką Grą”, to jednak stawka tej gry obleka się w ostrzejsze kontury i niepomierne wzrasta*” (niżej znajduje się informacja, by numer ten, z uwagi na jego doniosłą treść, dać do przeczytania rodzicom).

5.3.2 Artykuły szarż drużyny dotyczące pracy harcerzy

Pierwszą podkategorią tego typu tekstów są swego rodzaju drukowane „odezwy” skierowane do harcerzy. Dla przykładu, w numerze 1 z rocznika 1939 Stefan Jedliński zwrócił się do harcerzy z kilkoma zdaniami dotyczącymi obozu zimowego: „*jadąc z Drużyną do Zakopanego miałem coś jakby tremę, jakby lęk (...) Czy – przeważnie mało mi znani – chłopcy zrozumieją mój plan i moje pragnienia? Bez ich bowiem moralnej współpracy osiągnąłbym tylko pozory, i to przy pomocy rygoru, kar, obostrzeń. Zrozumieliśmy się i jestem wam za to prawdziwie wdzięczny*”.

Kolejną podkategorią tworzą materiały sprawozdawczo-podsumowujące autorstwa drużynowych. Przykładem takiego artykułu jest ten zamieszczony w 1 numerze „Sulimczyka” z 1934 roku. Jego autorem jest Gustaw Radwański, wówczas drużynowy w stopniu podharcemistrza, zaś sam tekst opatrzony został tytułem „*Co dał nam VII obóz zimowy*”. Drużynowy podsumowuje w nim wyjazd drużyny do Zakopanego, analizując realizację założonych celów (na przykładzie kursu narciarskiego: „*jechało 4-ch dobrze jeżdżących, 10-średnio lub słabo, 19-wcale; powracało 8-dobrych, 20-średnich, 5-słabych*”). Ponadto poznać możemy trasy wycieczek górskich odbywanych podczas zimowiska.

Do podkategorii tej należałoby również zaliczyć artykuły *stricte* metodyczne (czym jest harcerstwo i jak powinno działać). Może dziwić, dlaczego w piśmie drużyny znajdują się tego rodzaju teksty, niejako „odkrywające” tajemnicę harcerskiego wychowania, pamiętać

¹⁵² Z bardzo interesującym podziałem ekwipunku na ten spakowany do „cielaka”, tornistra z cielęcej skóry i „bambetla”, czyli pozostałych rzeczy zapakowanych w siennik.

¹⁵³ Bogusławski W., Kronika..., str. 52.

jednak należy, że „Sulimczyka” czytali również rodzice¹⁵⁴. Jako przykład pisania metodycznego można wskazać całą serię tekstów Włodzimierza Giżyckiego w roczniku 1939, w tym inauguracyjny artykuł o grze z numeru 4, który wprost podaje: *„tu kryje się wartość dydaktyczna w harcerstwie”*. Według zaproszenia Redakcji: *„zdaje nam się, że „rozważania metodyczne” okażą się pomocne zastępowym w pracy oraz że zainteresują tych wszystkich, których nurtują poważne zagadnienia, takie jak: co im daje Harcerstwo, albo po co są w Harcerstwie”*.

Podobny (choć niezbyt zgodny z metodą skautową) jest artykuł Kazimierza Koźniewskiego z numeru 1 rocznika 1938 o tytule „Stawiam na depersonifikację”, który dotyczył mianowania nowego drużynowego. Autor podkreśla bardzo dobitnie, że przypisuje się takim zmianom zbyt wielkie znaczenie, stwarzając tym samym fałszywe wrażenie, że w harcerstwie więcej zależy od jednostki, niżli od zbiorowości. Tymczasem, według Koźniewskiego, najważniejsza jest silna i zdrowa gromada, która będzie szła siłą rozpędu. Jediną rolą drużynowego zaś jest nadanie dobrego kierunku jej pierwszemu krokowi. Autor idzie nawet dalej, bo twierdzi, że tylko grupa chora czy przechodząca ostry kryzys psychiczny lub fizyczny, potrzebuje wodza – stanowiącego emanację postawy i siły. Do pewnego stopnia akceptowalne z punktu widzenia metody skautowej twierdzenia Koźniewskiego przekraczają jednak granicę, gdy sugeruje on, że w jednostkach harcerek prawdziwie doskonałych nie może być nawet odpowiedzialności indywidualnej, a jedynie zbiorowa. Kończy zaś swój wywód mocnym stwierdzeniem, że nie należy hodować megalomanów, ponieważ ważną jest tylko grupa. Stanowić to może przykład na bardzo daleko posuniętą autonomię pisma, które redaguje zespół mianowany wszak przez drużynowego.

Artykuły tego typu niewątpliwie skierowane były do dwóch grup czytelników „Sulimczyka”. W pierwszym rzędzie do rodziców (a także nauczycieli) skupionych w KPH - Gustaw Radwański w przytaczanym wyżej artykule odwołuje się wręcz do zagadnień podnoszonych przez członków KPH przed wyjazdem, sygnalizując wzięcie ich pod uwagę przy planowaniu i przeprowadzeniu programu zimowiska¹⁵⁵. Drugą grupą byli Zawiszacy - byli harcerze i instruktorzy 16 WDH. Język tych artykułów autorstwa szarż wskazuje na to, że były one

¹⁵⁴ Do nich też na pewno był skierowany artykuł Jerzego Doliwy-Jankowskiego z numeru 4 z rocznika 1932 roku.

¹⁵⁵ „Nieodłącznej a tak wybitnej w górach strony krajoznawstwa, której znaczenie podniósł na zebraniu K.P.H. p. prof. Berezecki, były wrażenia estetyczne, które niewątpliwie nie tylko zdumiewają i radują, lecz czynią człowieka lepszym”.

kierowane do osób rozumiejących harcerską metodę wychowania, w tym celowość podejmowanych działań.

5.3.3 Oceny pracy drużyny i harcerzy, dyskusje ideowe

W ramach tej kategorii artykułów „Sulimczyka” można wyróżnić kilka podkategorii. Pierwszą są próby poważnej krytyki i oceny drużyny z pozycji metodycznych lub ideowych, najczęściej, choć nie tylko, przeprowadzane przez starszych chłopców i instruktorów. Przykład takiej dyskusji został omówiony w rozdziale 5.5.2 niniejszej pracy. Do drugiej zaliczyć możemy wszelkiego rodzaju osobiste przytyki i dyskusje toczące się wśród najmłodszych, czasem w tonie poważnym, czasem mniej.

W numerze 12 z 1932 roku Gustaw Radwański podsumował minione konkursy, wskazując kilka swoich wychowawczych „trosk”. Podkreślił między innymi, że zastępy przyzwyczajają się do pracy dla punktów. Podaje przykład chłopca, który otrzymał kilka ocen niedostatecznych, a następnie zagadnięty powiedział: „cóż strasznego – przecież już po konkursie!”. Dalej „Gucio” pochyla się nad problemem ostrej rywalizacji, która skutkuje odczuwaniem radości z niepowodzeń innych zastępów, a także nad zagadnieniem, które poruszał numer wcześniejszy – czy chory zastępowy dobrze robi, ruszając ze swoim zastępem na wycieczkę? W numerach 12-16 z 1934 roku z kolei odbyła się wymiana zdań na temat przestrzegania Prawa Harcerskiego, ze szczególnym uwzględnieniem przeklinania.

W numerze 1 z 1935 roku pojawiła się rzecz nowa: „Dział wycieczek osobistych”. Zgodnie z deklaracją redakcji, artykuły do tego działu nadsyłać mogli wszyscy członkowie drużyny, anonimowo lub pod własnym nazwiskiem, wedle woli – zaś jego celem było stworzenie *„klapy bezpieczeństwa – przeciwko nieuniknionym w żadnej, nawet najidealniejszej organizacji, plotkom i obmowom”*. Jednocześnie redakcja zastrzegła, że *„wszystkie utwory nadesłane zostaną b[ardzo]. sumiennie ocenzone i te, które zgrzeszą nadmiarem złośliwości, zostaną bezwzględnie odrzucone”*.

Zgodnie z instrukcją artykuły należało składać na ręce redaktora naczelnego. Idea tego działu stanowiła do pewnego stopnia spełnienie postulatów Kazimierza Koźniewskiego wyrażonego w artykule „Pocztą Sulimczyka” z numeru 14 z 1934 roku. Koźniewski, nawiązując do toczącej się wcześniej dyskusji o tym, czy należy angażować czytelników do współtworzenia pisma, sugeruje, aby zawiesić w izbie drużyny skrzynkę na artykuły. Skrzynka ta, zdaniem

Koźniewskiego, miałyby zagwarantować pewien stopień anonimowości autorom, którzy wstydzą się podpisywać swoje artykuły ze względu na możliwość „wyśmiania”.

Koźniewski zresztą stał się jedną z pierwszych ofiar, bo oto poeta podpisujący się „M-19”¹⁵⁶ zamieścił w tymże dziale wiersz bezlitośnie punktujący zaangażowanie społeczne i rozliczne funkcje Koźniewskiego oraz cierpiące na tym jego wyniki szkolne.

Przykładem refleksji nad postawą kolegów z drużyny jest artykuł „Bojownika” z numeru 6 z rocznika 1936: *„Dlaczego pozostaje w drużynie taki pan, który za dobry ton uważa kpienie sobie z harcerstwa, jego celów i praw, traktujący drużynę już nie jak rozrywkę o pracy szkolnej, co pewni autorowie uważają za niedopuszczalne, ale jak wielki, a niepotrzebny ciężar”*. Drugim niech będzie artykuł z numeru 13 z tego samego rocznika dotyczący sportu - Druh W.M. w ramach wolnej trybuny krytykuje powszechne uwielbienie dla zmagani sportowych, a także ich wnikanie w pracę harcerską: *„Na ostatnim obozie nie można było wielu chętnych znaleźć do wygłaszania gawęd przy ognisku, ale do szczypiorniaka zawsze było ich aż za dużo (...) Tacy pomylili się widocznie w adresie; nie do nas trzeba było przyjść, tylko do pierwszego lepszego klubu sportowego”*.

Redakcja skomentowała pogląd W.M. jako zbyt subiektywny i gorący zaznaczając, że nie może go podzielić i wzywając „kochanych druhów sportowców”, by wytłumaczyli autorowi, że sport ma i dobre strony.

Krytyka i analiza tego, co działo się w drużynie, miała rzecz jasna swoje granice. Najbardziej chyba poważnym i przykrym wydarzeniem, jakie miało miejsce w Szesnastce przed 1939 rokiem była sprawa phm. Jana Poznańskiego przytoczona przez Koźniewskiego w „Różowych cieniach”. Doskonale zapowiadający się i lubiany przez harcerzy instruktor zajmował się między innymi organizowaniem gromady zuchowej przy drużynie. W tym okresie drużyna (według Koźniewskiego) weszła we współpracę z grupą ludzi organizujących świetlicę dla dzieci kryminalistów. Pożyteczna praca społeczna została jednak przerwana, gdy Jan Poznański przyłapany został kilkakrotnie na drobnych kradzieżach. Początkowo Gustaw Radwański nie dał wiary oskarżeniom, jednak gdy stał się świadkiem kradzieży, Jan Poznański został usunięty z drużyny, a w jakiś czas potem także ze Związku Harcerstwa Polskiego.¹⁵⁷ Opisana przez Kazimierza Koźniewskiego przykra dla

¹⁵⁶ Koźniewski identyfikuje „M-19” jako Macieja Pfeffera - Koźniewski K., *Różowe Cienie*, str. 38-39.

¹⁵⁷ Koźniewski K., *Różowe...*, str. 33-34, ponadto: rozkaz cofający stopień instruktorski: Naczelnictwa ZHP L. 10 z dnia 22 czerwca 1934 roku [w:] *Wiadomości Urzędowe*, 1934, nr 7.

drużyny sytuacja ze zrozumiałych powodów nie jest roztrząsana przez autorów „Sulimczyka”. Znalazła jedynie odbicie w zacytowanym tradycyjnie w ramach kroniki rozkazie drużynowego z dnia 18 maja 1934 roku, na mocy którego usunięto z drużyny Jana Poznańskiego.

5.3.4 Artykuły o charakterze rozrywkowym

Na ostatnich stronach „Sulimczyka” publikowano zadania i rebusy w ramach tzw. Wielkich Turniejów Zadaniowych. Odbyło się ich łącznie dziewięć (ostatni, IX, zakończył się 6 czerwca 1939 roku), trwały przez kilka miesięcy, podczas których należało w ustalonym terminie przysyłać odpowiedzi na poszczególne zadania. Zachętą do udziału były atrakcyjne nagrody (na przykład w numerze 2 z 1936 roku redakcja zapowiedziała nagrodzenie zwycięzcy aparatem fotograficznym marki Kodak; prócz tego pojawiały się książki – w ostatnim Turnieju był to „Drogowskaz harcerski” pióra Stanisława Sedlaczka - a także scyzoryki oraz zwolnienie z opłaty za prenumeratę „Sulimczyka” – to ostatnie w 1932 roku). Znaczenie miał również splendor spływający na zwycięzców, których nazwiska publikowano po zakończeniu kolejnych edycji Turnieju.

W 1 numerze „Sulimczyka” wydanym w 1959 roku znaleźć można wywiad przeprowadzony przez redakcję z Jerzym Duszyńskim, aktorem i harcerzem 16 WDH w latach 1929-1932. Na zadane wprost pytanie o rolę „Sulimczyka” w życiu drużyny respondent odpowiedział: *„Dużą [rolę – DZ], bo odzwierciedlał całe życie drużyny. Mnie osobiście najbardziej interesował dział rozrywek umysłowych, którymi się pasjonowałem. Muszę się pochwalić, że zdobyłem nawet kilka nagród”*.

Warto zauważyć, że również Kazimierz Koźniewski wspominał, że jeszcze zanim został harcerzem 16 WDH wysyłał kilkakrotnie odpowiedzi na różne zagadki i konkursy publikowane w „Sulimczyku”: *„Boleści nie łagodzą nawet systematyczna lektura „Sulimczyka”, powielanego dwutygodnika 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy, istniejącej w naszym gimnazjum. Tam też były rozrywki umysłowe, a że moja dwutomowa biblioteczka harcerska pozwalała mi bezbłędnie ustalić każdą pięcioliterową nazwę węzła i odczytać rebus narysowany znakami semafora, więc wysyłałem trafne rozwiązania”*¹⁵⁸. Potwierdza to, że pismo wychodziło poza drużynę, stając się jej wizytówką wśród uczniów szkoły im. Staszica.

¹⁵⁸ Koźniewski K., Różowe..., str. 30-31.

Prócz rebusów i zagadek, magnesem przyciągającym czytelników była charakterystyczna dla ówczesnych harcerzy 16 WDH bardzo intensywna twórczość literacka. Począwszy od opisywanych, literackich, korzeni samego pisma („Grafoman”), aż po 1939 rok, istotnym elementem „Sulimczyka” są wiersze, a nawet próbki prozy uczniów Staszica.

Od pierwszych roczników pisma pojawiają się w odcinkach powieści autorstwa harcerzy; Roman Różycki, którego pamiętamy z surowej oceny treści „Sulimczyka” *anno domini* 1934, tak pisał o roczniku drugim (1931): „*W dziale literackim mamy powieść Gustawa Radwańskiego. Śmiały początek pobudza innych. Już w parę numerów później rozpoczyna się druga powieść, tym razem Jasia Perkowskiego – „Warta”. Oba te dzieła beletrystyki ociekają fantazją, grozą i nobliwym humorem – w ogóle są pierwszej klasy!*”. Prócz dwóch wymienionych autorów, warto wspomnieć o druhu „Ridgarze”, który w ostatnim numerze z 1934 roku został określony jako „*znakomity i wzięty powieściopisarz*”.

Wśród poetów publikujących na łamach „Sulimczyka” niewątpliwie wyróżniał się cytowany już kilkakrotnie Andrzej Szper, który sygnował swoje wiersze pseudonimem „Ajotes” przynajmniej od 1935 roku. Prócz niego swoje utwory drukowało kilku innych, m in. niejaki „W.Ż.W” (w numerze 1, 2 z 1934 roku), Jerzy Przecławski (w numerze 12 z 1932 roku), „EM-PE” (w numerze 4 z 1932 roku), „C.V.B.” (w numerze 5 z 1936 roku), „P.N.Z” (w numerze 8 z 1936 roku - utwór z okazji rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego), a także „DUM-DUM”, który zdominował rocznik 1939 oraz „PUK-PUK” (nr 1/1939).

W „Sulimczyku” drukowano również teksty piosenek harcerskich, w tym twórczych rozwinięć popularnych pieśni, takich jak dodatkowe zwrotki do „Jak dobrze nam...” autorstwa niejakiego „Wube” (prawdopodobnie o inicjałach W.B., być może Witold Brzozowski)¹⁵⁹,

Najczęściej były to utwory satyryczne, w których padają imiona czy pseudonimy konkretnych harcerzy, odwołujące się do wydarzeń znanych autorowi i ich uczestnikom.

Co więcej, prócz odwagi autorów poddających swoją twórczość osądowi czytelników, znajdziemy odważną i stanowczą (choć jednocześnie żartobliwą) krytykę utworów. Przykładem może być artykuł „Antygrafoman” z numeru 1 z rocznika 1939, w którym niejaki „mamba-wamba-samba” (czyli prawdopodobnie MWS, Michał Woynicz-Sianożęcki)

¹⁵⁹ nr 3 z 1934 roku

zarzuca utworom druhów kryjących się pod pseudonimami „Puk-Puk” i „Dum-Dum” urąganie elementarnym zasadom gramatyki polskiej, przesiąknięcie zasadami „fołksfrontu i żydokomuny”, ponadto zarzuca im wciąganie *„do swoich brudnych rozgrywek znane nazwisko Emwuesa, tego dawnego, niestrudzonego, ogólnie szanowanego i poważanego bojownika, z przed lat kilkunastu, o piękno formy literackiej Sulimczyka”*.

W nieco bardziej poważnym tonie pięć lat wcześniej Roman Różycki krytykował treść pojawiającą się w „Sulimczyku” (numer 5 z rocznika 1934), gdy zarzucał, że artykuły „humorowe” są żalodne. Podobnie niejaki „Żuraw” w numerze 5 z rocznika 1939 pisał: *„Moim zdaniem, a nawet nie tylko moim, bo wielu członków Drużyny, w dziale tym [Kącika Grafomana – DZ] nie ma nie tylko krzty humoru, ale nawet sensu (...) Jedyną odpowiedzią na pytanie dlaczego Kącik Grafomanów egzystuje na łamach Sulimczyka – jest brak materiałów, brak powodujący tworzenie się „korków”, któremi się zatyka dziury w pisemku”*. Ta ostra krytyka spotkała się zresztą w następnym numerze z odpowiedzią niejakiego druha „Koka” zaś w numerze 7 z tego samego rocznika „Żuraw” stał się ofiarą szyderczego wiersza „Dum-Duma”.

Kącik Grafomanów zakończył żywot wraz z wydaniem w maju 1939 roku 8 numeru „Sulimczyka”. Znaleźć w nim możemy, prócz ostatniego wiersza (opatrzonego dodatkowo mottem Kącika: *„Może źle piszemy, lecz poczciwie czujemy!”*), także podsumowanie dorobku tego działu. Dowiadujemy się, że opublikowało swoje wiersze łącznie ośmiu „wieszczów” Szesnastki, zaś plonem ich pracy są dwadzieścia dwa utwory. Ujawniono też, że twórcą i kierownikiem działu był druh występujący pod pseudonimem „Pug-Pugu”, zaś do chwili wydania następnego numeru czytelnicy mogą wybrać Wielkiego Grafomana na rok 1940. W plebiscycie zwyciężył druh „Puk-Puk”, otrzymując w nagrodę tomik swoich wierszy wydany nakładem „Sulimczuka” i opatrzonego ilustracjami redakcyjnego rysownika. Zdobywca drugiego miejsca, druh „Dum-Dum”, został obdarzony całkowitym wyposażeniem poety: *„pióro, butelkę atramentu, odpowiedni zapas papieru oraz też odpowiedniej wielkości kosz na śmieci”*. Co ciekawe, wiersze spływały najprawdopodobniej anonimowo, ponieważ redakcja poprosiła zwycięzców o zgłaszanie się po odbiór nagród *„z dowodami, stwierdzającymi tożsamość danej osoby z pseudonimem”*.

Twórczość literacka na łamach „Sulimczyka” była zatem bardzo obfita, choć jej ocena i odbiór były dość zróżnicowane, a czasem budziła bardzo silne emocje, czego przykładem może być opisana historia „Kącika Grafomanów”.

5.3.5 Varia

Do tej kategorii zaliczyć należy między innymi recenzje książek oraz krótkie wyciągi z czasopism harcerskich (głównie „Na Tropie”). Pojawiły się one z inicjatywy Koźniewskiego i publikowano je również za kadencji Andrzeja Szpera. Koźniewski, jak sam przyznał, chciał, by Szesnastka „wypłynęła na szersze wody” i spojrzała na swoją pracę z perspektywy ogólnoharcerskiej: *„Ale miałem i plany szersze. Pragnąłem uczynić z „Sulimczyka” pomost między drużyną a całym harcerstwem, całym ruchem harcerskim. Na ogół w Szesnastce nie mieliśmy ambicji, by wypływać na szersze wody organizacji, pracować dla całego Związku. Bardzo charakterystyczne, zresztą nie tylko dla Szesnastki, ale dla wielu drużyn: harcerze mało interesowali się tym wszystkim, co się działo poza ich drużyną. Nie pamiętam, by ktokolwiek spośród nas równie żywo jak ja interesował się historią, organizacją i sprawami personalnymi całego Związku. Wykładane w izbie numery pism harcerskich - „Na tropie”, „W kręgu wodzów”, „Skaut” - były przeglądane leniwie i powierzchownie. Ja je prenumerowałem i ja jeden, prócz drużynowego, pilnie śledziłem w „Wiadomościach Urzędowych ZHP” wszelkie zmiany personalne i odczytywałem z nich polityczne niuanse naszego ruchu. Prócz mnie nikogo to nie obchodziło. Chciałem poprzez „Sulimczyka” zmienić ten stan rzeczy. Zaczęłam drukować przeglądy prasy harcerskiej, recenzje z ukazujących się książek harcerskich, suty serwis informacyjny z życia Związku. Efekty były równe zeru”¹⁶⁰.*

Łamy pisma 16 WDH mieściły również artykuły luźno lub w ogóle niezwiązane z harcerstwem. W roczniku 1936 roku pojawił się ma nich ciekawy artykuł o organizacjach „tylko ze skautingiem spokrewnionych”, tj. o Hitlerjugend, Pionierach i włoskiej Balilli. W numerze 11 z tego rocznika znajdziemy również opis parku Yellowstone. Z kolei dwa lata wcześniej, w numerze 2 z rocznika 1934, opublikowano reportaż z wizyty w więzieniu przy ul. Rakowieckiej, zaś w numerze następnym o wynalazku Szczepaników służącym do wyświetlania barwnych filmów. Numer 5 zawierał natomiast reportaż z wizyty w Teatrze Wielkim (za kulisami).

Polityka nie pojawiała się w „Sulimczyku” zbyt często, choć w szkole była tematem wielu rozmów, o czym świadczy choćby lektura „Różowych cieni” Koźniewskiego (przy czym wypada tu zaznaczyć, że autor ten był niezwykle aktywny politycznie). Wspomniano już o upamiętnieniu śmierci Marszałka Piłsudskiego przez drużynę, co nastąpiło również na łamach dwutygodnika i związanym z nim odejściem Romana Różyckiego oraz kilku innych

¹⁶⁰ Koźniewski K., Różowe..., str. 198.

chłopców (co ciekawe, w rocznicę śmierci Marszałka również opublikowano na stronie tytułowej „Sulimczyka” wiersz napisany na tę okazję przez niejakiego „P.N.Z.”). Jeszcze wcześniej, w numerze 4 z rocznika 1934, przedrukowano życzenia złożone Marszałkowi z okazji imienin przez czasopismo „Na tropie”.

Warto podnieść, że lewicowość Koźniewskiego nie była dla nikogo tajemnicą. Stanowiła nawet przedmiot żartów. Oto w numerze 9 z 1936 roku w dowcipnym artykule pt. „Rzeczpospolita Szesnastka” autor, niejaki „Scorpion”, opisuje sen, w którym 16 WDH została monarchią konstytucyjną. I choć ówczesny drużynowy, Włodzimierz „Dymek” Giżycki, miał wedle tego snu zasiadać na tronie, to misję utworzenia rządu powierzył „*Kozie – znanemu liderowi czerwonej opozycji*”. Wreszcie (jeśli chodzi o politykę międzynarodową) ciekawostką jest artykuł z numeru 8 rocznika 1936 pt. „Cesarstwo Abisynji nie istnieje...” niejakiego „RBL”, który w ostrych słowach („*a Liga Narodów patrzyła spokojnie na morderstwo, dokonane na państwie, jej członku*”) potępił podbój tego państwa przez Włochy.

Prócz polityki w ścisłym tego słowa znaczeniu, starsi harcerze i instruktorzy drużyny spotykali się na pewno z szeroko pojętą polityką (czy też politykowaniem) w łonie Związku Harcerstwa Polskiego. Wiosną 1939 roku w Chorągwi Warszawskiej wybuchł konflikt, znany jako „sprawa warszawska” lub „sprawa Ludwiga”. Naczelnik Harcerzy, Zbigniew Trylski, usunął ze Związku Harcerstwa Polskiego krytykujących go instruktorów, na czele z Henrykiem Wechslerem i Władysławem Ludwigiem. W ich obronie niemal stu instruktorów złożyło swoje stopnie instruktorskie; wśród nich znaleźli się także instruktorzy 16 WDH: Zygmunt Wierzbowski, Gustaw Radwański, Włodzimierz Giżycki, Stefan Jedliński, Jan Bugajski i Andrzej Zieliński¹⁶¹.

Henryk Wechsler znany był szeroko jako jeden z twórców słynnych kursów wigierskich¹⁶², podczas których kształcono warszawskich instruktorów, zaś środowisko jego obrońców („wigierczyków”) skupione wokół tych kursów stało się zalążkiem przyszłej organizacji konspiracyjnej „Wigry”. I to właśnie kurs wigierski stał się tematem artykułu opublikowanego w majowym, 8 numerze „Sulimczyka” w 1939 roku przez autora kryjącego się za pseudonimem „nie-rad” (Gustaw Radwański). Nie odnosi się on do konfliktu toczącego się wśród instruktorów ZHP, wspomina jednak swój udział w kursie, kończąc tekst w następujący sposób: „Wie-

¹⁶¹ Bogusławski W., Kronika..., str. 53. Szerszy opis „sprawy warszawskiej” w: Błażejowski W., Z dziejów harcerstwa polskiego (1910-1939), Warszawa 1985

¹⁶² O kursach wigierskich m.in.: Wechsler H., O tradycji i kursach wigierskich [w:] „Harcerstwo”, 1948, nr 1

le już pokoleń Zawiszaków mokło nad Wigrami. Widocznie są jakieś wartości, które oplaca się zdobyć za cenę uczucia chłodnej wilgoci na twarzy w chwili ранней pobudki, gdy okazuje się, że płótno namiotowe opiera się na nosach śpiących, bo kolki wyszły, jak z masła – z rozmięklej ziemi (...) Wszyscy drużynowi Szesnastki od kilkunastu lat – to właśnie Orły, które wyleciały z mokrego gniazda Wigierskiego”.

Artykuły dotyczące kursów wigierskich pojawiały się na łamach pisma także wcześniej. Na przykład w numerze 13 z 1934 roku ukazała się pierwsza część (opublikowano jeszcze trzy) artykułu Stefana Jedlińskiego pt. „Instruktorka i my”, traktującego o udziale jedenastu harcerzy drużyny w kursie nad Wigrami, niemniej jednak zbieg w czasie artykułu „nie-rada” i „kryzysu” wigierskiego w łonie Chorągwi Warszawskiej ZHP wydaje się nieprzypadkowy.

5.3.6 Artykuły techniczne

Stosunkowo często pojawiały się w „Sulimczykach” treści zwane „technicznymi”, obejmujące wiedzę z rozlicznych dziedzin, przydatną harcerzom w codziennej pracy. Ideą było zapewnienie harcerzom drobnego kompendium skautowej wiedzy. Nierzadko jednak tematyka artykułów odbiegała od spraw typowo harcerskich, dotykając między innymi tematyki czysto wojskowej. Przykładem takich tekstów są między innymi: artykuł o gazoznawstwie z numeru 6 z rocznika 1933, artykuł dotyczący stopni i odznak stopni wojskowych z numeru 1 z 1934 roku, czy organizacja pułku piechoty opisana w numerze następnym. Artykuły tego rodzaju były poddawane krytyce jako nużące czytelników (poza osobami ściśle zainteresowanymi ich tematyką) - m.in. w pierwszym artykule Romana Różyckiego, nowego redaktora naczelnego.

Ten sam Roman Różycki w przeglądzie treści „Sulimczyka” (numer 2 z rocznika 1935) pisał: *„Rok 1932 odznacza się rozszerzeniem działu ideowego i technicznego na niekorzyść części literacko-wspomnieniowej”¹⁶³. Pojawiają się cykle artykułów, jak: Terenoznawstwo, Kartografja, Budowa karabinu, no i tzw. artykuły ideowe”¹⁶⁴. Z kolei przykładem serii artykułów o*

¹⁶³ Co było zresztą świadomym działaniem redakcji, w numerze 13 z rocznika 1932 deklarowała ona: *„musimy sumiennie przygotować się do czekającego nas egzaminu na zlocie Gödöllő. Musimy jeszcze raz dowieźć, że Szesnastka była, jest i będzie drużyną mistrzowską, z którą wszyscy muszą się liczyć. Ze swej strony Redakcja Sulimczyka pragnąc dopomóc swoim Czytelnikom – postanowiła zamieszczać w zwiększonej ilości artykuły o treści technicznej”.*

¹⁶⁴ W artykułach tych celował Ryszard Mechanicki, przyboczny drużyny.

tematyce wyłącznie harcerskiej były materiały poświęcone wymaganiom i programom prób na kolejne stopnie (1934)¹⁶⁵.

W 1936 roku zrealizowano też postulaty, które podnosił niejaki X.Y.Z. w numerze 14 z 1934 roku (X.Y.Z. pisał o poziomie programów sprawności w drużynie, które według niego są bardzo niedoskonałe; wytykając poszczególne wady, autor sugerował jednocześnie powierzenie specjalistom w danych działach wyczerpujące i inteligentne opracowanie programów nauki powyższych działów techniki, a także programów egzaminów, ponadto poświęcenie na naukę teoretyczną okresu zimowego, zaś na zajęcia praktyczne choć część obozu letniego). Na łamach Sulimczyka odbyła się dyskusja dotycząca skryptu pt. „Pionierka” pomiędzy jego autorem, Tadeuszem „Lulu” Lubański, a Jerzym Kobylińskim. Rozpoczęła się w numerze 3 z rocznika 1936, gdzie Jerzy Kobyliński zrecenzował broszurkę: „*stanowczo za dużo w zeszy-cie wody, a za mało pionierki obozowej*”. Debata ciągnęła się przez dłuższy czas, a w efekcie padło wyzwanie opracowania różnych tematów technicznych („*gdzie dwóch się klóci, tam trzeci korzysta. Przy sporze dwóch Zawiszaków powinna zawsze skorzystać Szesnastka*”) – Jerzy Kobyliński opracował więc broszurkę pt. „Samarytanka” z podtytułem: „Numer 2 Bi-bljoteczki technicznej Sulimczyka”, która szczęśliwie się zachowała.

W 1938 roku, w numerze 8, ukazał się spis ekwipunku obozowego, ale także instrukcja pionierki namiotowej wraz z rysunkiem ilustrującym rozkład poszczególnych urządzeń. Później ograniczono artykuły tego typu, ale i w roczniku 1939 (numer 2) pojawił się materiał o samarytance, będący *de facto* opisem anatomicznym ludzkiego układu kostnego. Jednak ten, mający być częścią większego cyklu, tekst został przyjęty bardzo krytycznie i już w następnym numerze redakcja oświadczyła, że: „*Z powodu licznych protestów i nieścisłości druk Samarytarki przerywamy i wszystko dotychczas wydrukowane odwołujemy...*”.

5.4 Recepcja i ewaluacja treści „Sulimczyka”

Pismo bywało wielokrotnie krytykowane przez czytelników, czego przykładem jest cytowany już artykuł niejakiego „A. T. Petersa” zawierający propozycje podniesienia poziomu pisma. Również takie cytowane wcześniej teksty jak „Artykuł programowy” Andrzeja Szpera, czy pierwszy artykuł, który opublikował Roman Różycki jako redaktor naczelny, świadczą o

¹⁶⁵ Co ciekawe, redakcja opublikowała programy prób na stopień młodzika, wywiadowcy, ćwika i Harcerza Orlego, pomijając ostatni stopień - Harcerza Rzeczypospolitej - tłumacząc się w sposób następujący w numerze 8 z 1934 roku: „Programu próby na stopień Harcerza Rzeczypospolitej, jako rzadko zdawanej i nie przy własnej komisji, nie będziemy drukować.”

głosach krytyki, które redaktorzy starali się brać pod uwagę, obiecując zmiany lub przeciwnie, broniąc dotychczasowej linii redakcyjnej.

Głównym narzędziem służącym redakcji dwutygodnika do ewaluacji własnych wysiłków były ankiety, publikowane w licznych numerach pisma (na przykład w numerze 5 z rocznika 1936). Zawierały one pytania dotyczące zarówno treści, jak i formy „Sulimczyka” (zdarzały się pytania o najlepszy artykuł, ulubionego autora, najlepszą okładkę, ale też prośby o opinie na temat konkretnej powieści publikowanej w odcinkach i o... deklaracje prac, które ankietowany zechciałby wykonać na rzecz „Sulimczyka”). Do numeru 4 z 1934 roku załączono nawet wyniki takiej ankiety, opublikowanej numer wcześniej (zresztą obowiązkowej - zastrzeżono, że ci, którzy nie złożą w przepisany czas odpowiedzi, będą ponosić odpowiedzialność za niewykonanie rozkazu).

Niezwykle interesujący artykuł zamieścił w numerze 5 z 1934 roku Roman Różycki. W ramach „Wolnej Trybuny” odpowiedział na zarzuty tajemniczego „ogółu”, jakoby „Sulimczyk” miał upadać i należałoby go ratować. Autor zadaje sobie pytanie, co jest prawdziwym problemem pisma i odpowiada na nie sugerując, że „Sulimczyk” jest „zabójczo poprawny”, zaś humor jest „wymęczony”. Ponadto przyszły redaktor pisze, że autorzy boją się „wygłupić czemś nowem i że obrazi lub urazi władze czy członków drużyny”.

Dalej stawia tezę, że „o poczytności każdego pisma literackiego /bo za takie jest „Sulimczyk” uważany/ stanowi przede wszystkim, czy dane pismo ma odwagę krytykować /oczywiście kulturalnie/ i czy ma odwagę występować z czem nowem. Wniosek wprowadzić więc do „Sulimczyka” krytykę. Ktoś popełni głupstwo na terenie drużyny - wytknąć w „Sulimczyku”. Niepedagogicznie - robią mi zarzut. Oczywiście nie można krytykować rozkazów i w ogóle posunięć służbowych, ale na pewno fakt, że można być wykpionym i opisanym /oczywiście w koleżeńskej i ładnej formie/ stanowiłby hamulec dla wielu ludzi”.

Roman Różycki krytykował między innymi opisane wyżej ankiety, zauważając, że powszechnym jest zwyczaj odpowiadania na pytania w ankietach „jak najniezgodniej z prawdą”. Cenne to spostrzeżenie pozwala nam dostrzec atmosferę panującą w drużynie i sztubacki humor harcerzy, fałszujący (w ramach dowcipu) wyniki tychże ankiet.

Nie zmieniło się to zresztą z upływem lat. Gdy w pierwszym numerze z 1938 roku redakcja pod wodzą Andrzeja Szpera zamieściła ankietę, oczekując wskazówek co do kierunków zmian w treści „Sulimczyka”, nie wpłynęła ani jedna odpowiedź. Sprowokowało to

rozemocjonowany felieton redaktora naczelnego w kolejnym numerze pisma: „Dowiedzieliśmy się opinii o Sulimczyku – oto, że nikogo, ale to absolutnie nikogo Sulimczyk nie obchodzi! (...) Ale chcemy przynajmniej mieć jakąś dobrą stronę tego, że nikt o naszą pracę nie dba. Zaznaczamy: jeżeli ktokolwiek ośmieli się zjawić i zakomunikować, że poziom jest niski np., że nie staramy się – w ogóle, jeżeli kto wyjedzie z jałową krytyką – nie ręczymy za odpowiedź, jaką ten młodzieniec otrzyma! (...) Pozostańcie już konsekwentnie przy Waszym stanowisku, Czytelnicy! /Ale nie zdziwcie się przypadkiem, gdy pewnego pięknego dnia Sulimczyk więcej się nie pojawi. Bo Naczelny Redaktor także jest człowiekiem. I także może mu się to w końcu znudzić! (...) A po co do licha wydawać pismo, skoro ono nikogo nie obchodzi i nikomu nie jest potrzebne? Wiem dobrze, że znowu się powtarzam – sed utinam falsus vates sim!”.

Na wstępie numeru 3 z tego samego rocznika znaleźć możemy odpowiedź „dawnego sympatyka” podpisującego się inicjałem „G”¹⁶⁶: „Doprawdy nie pojmuję krzyku bóleści Redakcji w ostatnim numerze Sulimczyka. Ostatnia ankieta dała najwymowniejsze i najbardziej pozytywne wyniki ze wszystkich dotychczasowych ankiet. Drużyna nie odpowiedziała na ankietę, bo szkoda czasu i słów tracić na mówienie o tym, co już posiada od lat ośmiu wysoką i u-s-t-a-l-o-n-ą wartość. Od szeregu lat stoi Sulimczyk na tym samym mniej więcej poziomie i te same reprezentuje wartości. Czasami geniusz Redaktora N. podnosił pismo do pewnego szczytu, czasem poziom opadał nieznacznie. Żadneankiety nie wpłynęły na poziom pisma.

Od wielu lat pismo to towarzyszy naszej pracy, przyzwyczailiśmy się i oswoili z jego istnieniem. To też gdy ktoś przypomina nam ni stąd ni z owąd o istnieniu naszego Sulimczyka, słuchamy go ze zdziwieniem, jak zbytęznego krzyku, a czym większy będzie tego głosu tragizm, tym większe będzie wzbudzał zdziwienie i wesołość. Wyobraźmy sobie, że przychodzi ktoś do mnie i nagle rozpaczliwie zaczyna przypominać mi, że... mam siostrę w domu. Chwytam go za puls, a jeśli jest normalny, zaczynam go posądzać o złe w stosunku do niej zamiary. To samo jest z Sulimczykiem. Nie potrzeba mówić głośno o jego istnieniu, bo wiemy o tym dobrze”.

Na koniec warto podkreślić, że redakcja najwyraźniej nie przeczytała artykułu Jerzego Hellmana, zamieszczonego w numerze 5 w roczniku 1932 „Sulimczyka” właśnie. Autor rozprawa się tam z samym pomysłem organizacji ankiet wykazując, że zupełnie nie przystają one o charakteru chłopca i posiłkując się stanowiskiem Baden-Powella oraz cytowanego przez nie-

¹⁶⁶ Być może Gustaw Radwański.

go dr. Cassona: „*Żarty, bójka, jedzenie! Oto trzy nieodłączne elementy świata chłopca. One stanowią jego podstawę. Chłopiec nie jest stworzeniem pulpitowem, ani filozofem*”.

5.5 Przykłady bezpośredniej relacji treści „Sulimczyka” i pracy drużyny

Aby podjąć próbę zilustrowania wpływu „Sulimczyka” na pracę drużyny (i odwrotnie), wybrałem trzy sytuacje, w których zachowane w dwutygodniku artykuły przyczyniły się do wzmocnienia potrzeby dokonania pewnych zmian lub były instrumentem tychże.

Wszystkie trzy łączy postać Kazimierza Koźniewskiego, który będąc płodnym pisarzem pozostawił po sobie teksty będące wyrazem osobistych opinii o drużynie. Pozostali harcerze Szesnastki, być może z powodu braku tzw. „lekkiego pióra”, a może z niechęci do wywlekania wewnętrznych problemów i wyzwań, z którymi mierzyli się pełniąc różnorakie funkcje w drużynie, nie stworzyli źródeł, które pozwoliłyby się przyjrzeć ówczesnym zdarzeniom z innej perspektywy.

5.5.1 Obóz nad jeziorem Obabie i jego krytyka w „Sulimczyku”

Pierwszym przykładem sytuacji, w której dwutygodnik posłużył do intensywnej wymiany myśli zwieńczonej zmianą kierunku pracy drużyny, jest obóz nad jeziorem Obabie w 1934 roku. Warto zacząć od tego, że w maju tego roku odbył się zlot i zawody Chorągwi Warszawskiej, które: „*dla Drużyny wypadły słabo, wobec tego, że starsi chłopcy nie mogli wziąć udziału, a 60% obecnych na Zlocie chłopców nie było dotąd na żadnym obozie, rekrutując się z najmłodszego narybku. W biwakowaniu zdobyła drużyna III-cie miejsce w ogólnej punktacji (a I-sze w hufcu). W konkursie „o najlepszą postawę drużyny” - III-cie miejsce w ogólnej punktacji (I-sze w hufcu)*”¹⁶⁷.

Atmosfera w drużynie nie była zatem najlepsza, a pamięć o zlotowej porażce przetrwała czas dłuższy, o czym jeszcze się przekonamy. Treść czerwcowych „Sulimczyków” zdominowały jednak inne tematy, w tym zbliżający się obóz. O samym obozie Roman Różycki pisał tak: „*Wskutek nieobecności członków komendy na początku, nadmiernie dużo czasu stracono na rozbijanie obozu, zaś kursy techniczne dały stosunkowo małe rezultaty. Szczególnie na początku obozu prace były prowadzone zbyt ospale, dopiero ożywiły się nieco, kiedy obowiązki oboźnego objął dh Przetocki, który przyjechał na obóz w dwa tygodnie po jego rozpoczęciu. W połowie obozu przyjechali na wizytację druhowie hm Z. Wierzbowski i phm.*

¹⁶⁷ Różycki R., op. cit., str. 116.

*Wł. Boerner. Obecność ich wzmogła tempo pracy (...) [Marian Przetocki] był prawdziwą podporą obozu. Niesłuchanie pracowity i dokładny, Marian podciągał rozpuszczone bractwo z doskonałym skutkiem*¹⁶⁸.

Po nieudanym występie na zlocie chorągwi przyszedł niezbyt udany obóz. Atmosfera w drużynie nie była więc zbyt dobra. Drużynowy miał tego świadomość, gdy w jednej z obozowych gawęd publikowanych w jesiennych numerach „Sulimczyka” wspominał dawne dzieje drużyny: *„Zdumiewał mnie zapal bijący z programów pracy zastępowych, poświęcenie dla drużyny, widoczne w zajmowaniu sobie ogromnych ilości czasu na zbiórki, gry, wycieczki (...), poważny stosunek do zajęć, traktowanie harcerstwa na serjo i skrupulatność względem samego siebie. Czy nie świadczy o surowości wobec siebie taka prośba do drużynowego: ...Uważając, iż obecność moja w skautingu przynosi tylko ujmę tej organizacji, podaję się do dymisji...”*.

Dalej Gustaw Radwański porównuje postawę dawnych harcerzy do obecnej kondycji drużyny: *„Dziś jesteśmy świetną organizacją o doskonałej prezencji, urządzamy poważne imprezy, mamy piękny ekwipunek, a dawnego ducha przydałoby się trochę. „Posągu piękność mam, lecz lampy brak” – jak pisze Słowacki. (...) Nie sztuka pysznić się sławą najlepszej drużyny na którą pracują inni – nosić godność Zawiszaka, do której tylko formalnie ma się prawo”*.

W tej atmosferze, przy świadomości szarż o konieczności rozwiązania problemów drużyny, zarzewiem dyskusji na łamach pisma stał się artykuł Kazimierza Koźniewskiego opublikowany w numerze 11 z rocznika 1934, w którym autor wygłosił pozytywną opinię na temat obozu nad Obabiem: *„[poziom drużyny - DZ] podniósł się dzięki temu, że wreszcie udało się wypełnić „owczy pęd” do posiadania jak największej ilości sprawności. Oczywiście sprawność robiło się byle jak (...) ponieważ punkty w stopniach zaliczano na podstawie sprawności, więc też nic dziwnego, że na ostatnim zlocie utraciliśmy nasze pierwsze miejsce (...) Więc pomimo, że na 15 obozie, jak niektórzy mówią, była straszna „flegma”, zarówno w rozstawianiu obozu, jak i w zdawaniu, jednak obóz ten dał dużo drużynie i może kiedyś zaliczy go historia, tak jak Białkę, do przełomowych obozów Szesnastki”*.

Koźniewskiemu obóz niewątpliwie bardzo się podobał: *„Ale wszystkie te emocje razem jeszcze nie były dostatecznym usprawiedliwieniem entuzjastycznej oceny tego przeteoretyzowa-*

¹⁶⁸ Ibidem, str. 117.

nego obozu, jaką jesienią ogłosiłem w „Sulimczyku”, w ten sposób zresztą startując jako autor naszego dwutygodnika. Zadąłem w fanfary pochwał niebywałych i nadmiernych; przygwoździli mnie dyskutanci, mający racji więcej, niż miałem jej ja”¹⁶⁹.

Obóz był wedle ogólnego odbioru zbyt nasycony wykładami i zajęciami teoretycznymi, co w połączeniu z pięknem przyrody nie sprzyjało harcerskiemu przeżywaniu wyjazdu¹⁷⁰. Już w numerze 12 z rocznika 1934 artykuł Koźniewskiego spotkał się ripostą Michała Woynicz-Sianożęckiego, który wytknął pewne wady organizacji obozu (choć jednocześnie przyznał, że podniósł on poziom drużyny), ale przede wszystkim zaprotestował przeciwko negatywnej ocenie poprzednich obozów: *„Obóz ten dał nam dużo, ale oświetlajmy go z prawdziwej strony”*.

Jak jednak wyczytać możemy w artykule autorstwa „XYZ” z numeru następnego, w drużynie *„rozpętała się burza protestów”* przeciwko artykułowi Koźniewskiego, który pisząc swą pochwałę Obabia był *„bardzo optymistycznie nastrojony”*. Dalej jednak autor stawia tezę, że drużyna przechodzi kryzys polegający na braku zapału i ochoty do działania, zaś by podnieść jej poziom należy zreformować zupełnie system pracy. W kolejnym numerze ujawnił kilka pomysłów, jak to zrobić, sugerując między innymi, żeby położyć nacisk na wykorzystywanie umiejętności w praktyce, w miejsce egzaminowania z *„różnych rodzajów map rosyjskich, niemieckich i austriackich, znaków na jakichś starych „75”, terenów falistych, kop, stoków i lichy wie czego”*.

Intensywna dyskusja odniosła skutek: *„[kolejny - DZ] Obóz w Rybniku był dla mnie pierwszym obozem prawdziwie harcerskim. Komendant, Gutek Radwański, wziął do serca ostrą krytykę Obabia. Ani godziny wykładów! Ani godziny siedzenia! Trzy tygodnie nieustannego ruchu. Co parę dni biegi harcerskie - w najrozmaitszych wariantach: indywidualne, zastępami, trójkami, biegi wyłącznie samarytańskie, wyłącznie pionierskie, wyłącznie terenoznawcze. Często gry polowe, od najprostszych do najbardziej „sztabowych”. Raz po raz ten i ów zastęp ruszał na wycieczkę. Całą drużyną zwiedziliśmy wielkie zakłady-kopalnię i koksownię w Knu-*

¹⁶⁹ Koźniewski K., *Różowe...*, str. 90.

¹⁷⁰ Gustaw Radwański miał zresztą takie zamiary, w numerze 8, czerwcowym z 1934 roku przeczytać możemy: *„Z dniem dzisiejszym zamykam zimowy okres pracy drużyny za parę dni rozpocznie się obóz, który musi dać nam najwyższy poziom techniczny i ideowy; dlatego jechać tam powinniśmy z myślą nie o własnej przyjemności, lecz o spełnieniu obowiązku względem drużyny”*.

rowie. Tradycyjny program został naprawdę zrewolucjonizowany. Harcerstwo stało się harcerstwem”¹⁷¹.

Podobnie zresztą patrzył na obóz w Rybniku Roman Różycki, który uznał, że był on „jednym z najlepszych obozów w dziejach obozownictwa Szesnastki. Traktowany jako zaprawa do zlotu, wycisnął z uczestników maximum wysiłku i wydajności pracy, stanowiąc przykład, jak dużo znaczy dobra organizacja obozu. Zerwano teraz przede wszystkim z obciążeniem obozu teorią, poświęcając go tylko na to, do czego został stworzony - na praktykę. Plan pracy był następujący. W okresie przed obozowym (wiosennym) zdano w Warszawie całą teorię na stopnie i sprawności, poświęcając na obozie tylko j e d e n dzień na jej wykończenie. Cały obóz był jednym, pasmem gier i biegów harcerskich, zawodów i wycieczek, - i na podstawie zachowywania się chłopców podczas nich - przyznawano stopnie i sprawności. Był to obóz, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, harcerski - poświęcony wyłącznie harcom”¹⁷².

Dyskusja na temat obozu nad jeziorem Obabie przekraczała niewątpliwie łamy „Sulimczyka”, jednak to właśnie pismo Szesnastki posłużyło trzem autorom do wyrażenia swojego stanowiska na jego temat. Dzięki replikom w odpowiedzi na swój artykuł Kazimierz Koźniewski zmienił pogląd na temat obozu, czemu dał wyraz nie tylko w swojej autobiograficznej książce, ale także w „Gawędzie o Szesnastce Zawiszy Czarnego”: „Unaoczniał on bowiem [obóz - DZ] kryzys metodyczny, uświadomił on wszystkim, że dalej już nie sposób kontynuować takiego programu zajęć obozowych, jaki uprawiano dotychczas. Obóz nie powinien być bowiem przedłużeniem zbiórek zimowych, tyle że urządzanych w lesie. To nie mogą być lekcje techniki ani kursy techniki – to muszą być harce, gry, zabawy, ruch, nieustanny ruch i nade wszystko ruch. Każda godzina stracona na wykład uznana została za złą. To co było dobre pięć lat temu, gdyż wtedy jeszcze same obozy były w drużynie sukcesem i rewelacją, teraz zostało skrytykowane i odrzucone. Wnioski z Obabia wyciągnięte zostały na następnym obozie kierowanym również przez Gustawa Radwańskiego, na którym ruch był wszystkim (...) Obóz w Rybniku był jednym, nieustannym pasmem gier, biegów harcerskich, zawodów pełnych ruchu, wycieczek – i w ten sposób, a nie przez egzaminy teoretyczne, przyznawano stopnie sprawności. Obóz był przełomowy dla Szesnastki, już nigdy nie wrócono do starego modelu kursów i lekcji niemal”¹⁷³.

¹⁷¹ Koźniewski K., Różowe..., str. 189.

¹⁷² Różycki R., op. cit., str. 122.

¹⁷³ Koźniewski K., Gawęda..., str. 73.

Nie możemy z całą pewnością stwierdzić, że bez artykułów dotyczących obozu opublikowanych w „Sulimczyku” drużyna nie zmieniłaby swoich nawyków obozowych. Niemniej jednak dzięki zachowanym numerom pisma możemy prześledzić proces wyciągania wniosków z popełnionych błędów i korygowania sposobu działania drużyny, zaś w przypadku artykułów druha „XYZ” uzyskujemy dowód skorzystania z pisma jako forum do przedstawienia własnych pomysłów.

5.5.2 Praca społeczna w drużynie i zobowiązanie jubileuszowe

Działalność społeczna obecna była w harcerstwie od samego początku jego istnienia, choć oczywiście również ta sfera aktywności podporządkowuje się celowi nadrzędnemu, to jest wychowywaniu harcerza przez tę właśnie działalność. Wystarczy przywołać cytowane już zadania wyznaczone harcerzom drużyny Zawiszy Czarnego na wakacje 1915 roku: *„Kup elementarz za własne pieniądze i naucz choć jedną osobę czytać (...) Kup najmniej 3 książki i rozdaj je włościanom - jakie książki - dowiaduj się u szarż”*.

Przez długi czas toczyły się na łamach „Sulimczyka” (a także podczas „herbatek” Koła Przyjaciół Harcerstwa – swoja drogą bardzo ciekawej formy spotkań z rodzicami i opiekunami drużyny¹⁷⁴) dyskusje o pracy społecznej. Kazimierz Koźniewski twierdził, że: *„Z tak zwanymi pracami społecznymi w Szesnastce był zawsze kłopot (...) Metodyka harcerska, podobnie jak moda w ówczesnym wychowaniu, wymagała od młodzieży pracy społecznej, to jest bezinteresownego, a pożytecznego świadczenia społeczeństwu. W harcerstwie bezinteresowność istniała na pewno, czy zawsze był pożytek? Wątpliwe. Zbieranie ofiar w akcjach charytatywnych, udział w zbiórkach różnej makulatury i złomu - w gruncie rzeczy zawracanie głowy. Chyba nie o taką odwalaną, odfajkowaną „pracę społeczną” chodziło! Ale znaleźć pracę prawdziwie użyteczną nie było wcale tak łatwo. A już bardzo trudno było znaleźć taką, która uczulała w jakiś sposób harcerzy na problemy społeczne owego czasu. Akcje charytatywne w najmniejszym stopniu nie nazywały nawet źródeł ludzkiej nędzy, nie walczyły z jej przyczynami, uczyły jedynie tego, że do dobrych manier należy rozdawnictwo jałmużny. Nawet tak pożyteczna zbiórka książek dla dzieci nędznych wsi podkarpackich, których rozdaw-*

¹⁷⁴ Przykładem takiej herbatki była ta wspomniana w numerze 7 z 1933 roku, podczas której „referat o wychowaniu państwowem w harcerstwie wygłosił p. prof. A. Markowski, Opiekun drużyny, Wskutek ożywionej i owocnej dyskusji zebranie przeciągnęło się prawie do północy”.

*nictwo zorganizowaliśmy na obozie zimowym w Sławsku - nawet i ona nie wyszła poza opłotki miłosierdzia.*¹⁷⁵.

W numerze 14-15 z rocznika 1932 Tadeusz Orlewicz opublikował reportaż o pracy społecznej na wyższych uczelniach, zaznaczając: *„już w poprzednich zeszytach naszego pisma była poruszana sprawa pracy społecznej”*. W numerze 13 z rocznika 1933 Jan Poznański relacjonował, że praca społeczna prowadzona w drużynie rozwinęła się szczególnie w roku ubiegłym, gdy harcerze udzielali się w świetlicy dla „dzieci sądowych”¹⁷⁶. W związku jednak z przykrą sytuacją związaną z autorem tekstu, którą już przywołano, praca ta wkrótce się zakończyła.

W numerze 3 z roku 1936 niejaki „St. K.” pisał: *„pracą społeczną najistotniejszą, bo warunkującą byt całej społeczności, jest spełnianie przez jednostkę wszystkich swych obowiązków”*. W numerze 5 z tegoż rocznika autor spotkał się z ripostą osoby kryjącej się pod pseudonimem „J.L.B.”, która zasugerowała, że „St. K.” sprawia wrażenie *„moralizującego staruszka z binoklami i dużym brzuchem”*, a następnie oświadczyła, że *„nam, szerokiej masie harcerzy na pewno nie zabraknie energii do pracy społecznej (...) pracy, której nie tylko mamy w harcerstwie za mało, ale należy ją jeszcze ustokrotnić”*.

W numerze jubileuszowym z okazji 25-lecia Szesnastki Marian Przetocki wysunął propozycję uczczenia jubileuszu szlachetnym uczynkiem podczas obozu zimowego, między innymi przez zorganizowanie „choinki” w ubogiej wsi, a następnie codziennej świetlicy prowadzonej przez starszych chłopców.

Osobą, która wywarła jednak największy wpływ na drużynę w tym zakresie, był Kazimierz Koźniewski. Drużyna podjęła zobowiązanie jubileuszowe, aby otoczyć opieką jedną ze słabszych drużyn warszawskich. Jak wspominał najbardziej zainteresowany: *„Jubileuszowym czynem drużyny - tak kiedyś postanowiliśmy - było objęcie opieki, ale takiej serio, z konsekwencjami personalnymi i finansowymi, nad jakąś słabą drużyną warszawską. To była pozytywna odpowiedź na moją - i nie tylko moją - krytykę, że zawiszacy zamykają się we własnym gronie. Krytyka była ostra i tendencyjna, przecież zdarzało się, że zawiszacy wychodzili obejmować inne drużyny, ale o tyle słuszna, że zawsze wychodziły jednostki, drużyna jako gromada chłopców ciągle trwała w dumnym odosobnieniu. I tym razem historia miała się*

¹⁷⁵ Koźniewski K, Różowe..., str. 75-81.

¹⁷⁶ Kazimierz Koźniewski wyjaśniał, że była to świetlica zorganizowana przez sędziów, pedagogów i lekarzy dla dzieci przestępców odsiadujących dłuższe kary – ibidem, str. 79-81.

powtórzyć. W miesiąc po jubileuszu, w styczniu 1937 roku, wyciągając konsekwencje ze stanowiska zawsze przeze mnie zajmowanego, zostałem odkomenderowany na drużynowego 31 WDH, drużyny ze szkoły powszechnej w baraku na placu Narutowicza. Do pomocy dodano mi Tadeusza Ładę, Jurka Świerczewskiego i Stefana Kozłowskiego. Po jakimś czasie oba Cietrzewie z powrotem pożeglowały do Szesnastki, nawet osobista, ciągle trwająca przyjaźń z Tadeuszem nie zatrzymała go długo poza macierzystą drużyną. My ze Stefanem zostaliśmy tam już na zawsze, aż do samej wojny”¹⁷⁷.

„Szesnastka uczciła swe święto pewnymi decyzjami natury również społecznej. Postanowiła otoczyć opieką którąś ze słabszych drużyn warszawskich. Chorągiew zadecydowała, że trzeba się zaopiekować 31 WDH, niegdyś drużyną dobrą, wtedy już słabą, znajdującą się w szkole powszechnej na placu Narutowicza. Wydelegowano paru starszych – Kazimierza Koźniewskiego, Tadeusza Ładę, Stefana Kozłowskiego. Drużynowym 31 WDH został Koźniewski i prowadził ją aż do wybuchu wojny. KPH Szesnastki i sama Szesnastka świadczyła tamtej drużynie sporą pomoc materialną – potem już niepotrzebną, gdyż 31 WDH z powrotem stanęła o własnych siłach”¹⁷⁸.

Koźniewski w numerze 3 z 1937 roku prosił zresztą o wsparcie i to skutecznie: „Szesnastka wyciągnęła konsekwencje ze swych jubileuszowych zobowiązań. Jej Koło Przyjaciół dało kilkaset złotych, szczęśliwie, że mogło tak nam pomóc. Od drużyny dostałem dwa namioty i trochę sprzętu, bardzo mi potrzebnego”¹⁷⁹.

Praca społeczna w 16 WDH na tym się jednak nie zakończyła – jeszcze w 1938 roku drużyna podjęła się własnoręcznego wykonania zabawek, które zostały wysłane przed Świątami Bożego Narodzenia na kresy. W numerze 14 dwutygodnika Witold Brzozowski wyraził satysfakcję wynikającą z tego, że biedne dzieci będą wiedzieć, że pamiętają o nich „chłopcy z Warszawy”.

W kontekście pracy społecznej długotrwałe dyskusje toczące się na łamach „Sulimczyka” miały o tyle duże znaczenie, że niejako wymusiły na drużynie podjęcie konkretnych zobowiązań, wykraczających poza „miłosierdzie” i „jałmużnę”, o których pisał cytowany Koźniewski (a także inni autorzy).

¹⁷⁷ Ibidem, str. 228-229.

¹⁷⁸ Koźniewski K., Gawęda..., str. 83.

¹⁷⁹ Koźniewski K., Różowe..., str. 311.

5.5.3 Odchodzenie od tradycji i reorganizacja drużyny na przełomie lat 1938/1939

Według wielu opinii, od swych największych sukcesów i wielkiego jubileuszu w 1936 roku Szesnastka, choć rozrastająca się i triumfująca w rozlicznych zawodach, stawała się zbyt zadufana i pewna swej wyższości. Koźniewski wprost pisał w swojej „Gawędzie...”, że drużyna rozrosła się nadmiernie, co doprowadziło do obniżenia poziomu pracy z jednoczesnym brakiem odpowiednich kandydatów na zastępowych i przybocznych¹⁸⁰. Sytuacji nie ułatwiały liczne zmiany kadrowe spowodowane wypadkami losowymi (21 listopada 1937 roku drużynowym został Marian Przetocki, jednak ze względu na jego chorobę 9 maja 1938 roku zastąpił go najpierw Tadeusz Łada, potem Jan Bugajski, wreszcie w październiku 1938 roku drużynowym został Stefan Jedliński¹⁸¹).

W numerze 14 „Sulimczyka” z rocznika 1938 Kazimierz Koźniewski, pod pseudonimem Żwawy Cietrzew, opublikował ostry artykuł „Precz z maminsynkami”: *„Dość z tym mazgajstwem! Dość z wielkim narzekaniem i malkontenctwem. Jakże często słyszymy teraz skargi okrutne „biednych harcerzy” i „czułych rodziców”. Skargi na lekcje, na czas, na huk roboty, na pracę, że wątły, że pracuje, że nie może. Na zbiórkę – 3 zastępy – stawiające się w sile... 1 człowiek, a sami zastępowi np. nie umieją sygnalizacji (...) doprowadza ta pobłażliwość do strasznych skutków”*.

Warto podkreślić, że tym razem zarzuty wobec pracy drużyny wyrażone na łamach pisma nie spotkały się z żadną odpowiedzią osób za nią odpowiedzialnych. Oczywiście „Żwawy Cietrzew” nie oskarżył wprost żadnego z funkcyjnych, atakując przede wszystkim postawę harcerzy („mazgajstwo” i „malkontenctwo”). Niemniej jednak szukając przyczyny zastanego stanu rzeczy pisał wprost: *„trzeba zapomnieć o złej tradycji ostatnich 3 lat Szesnastki, gdy powiększywszy ją liczbowo zapomniano o należytych przytrzymaniu cugli różnym panom”*.

Także wcześniej odbywała się wzmożona dyskusja i miały miejsce kolejne wezwania do zmiany stanu rzeczy. W numerze 12 z rocznika 1938 „H.K.”¹⁸² wzywał do przywrócenia karności: *„dzisiaj jest o wiele gorzej [niż pod koniec 1935 roku – DZ]. O karności już dawno słuch zaginął. Na zbiórkę przychodzi zaledwie połowa Drużyny, a ci co już „poświęcili się” i przyszli, stoją z wyrazem nudy na twarzy i wyglądają, jakby im zęby rwano. (...) Drużyna nie potrafi stanąć porządnie na zbiórkę. (...) Musimy na zlocie wykazać, że wszystkim droga jest*

¹⁸⁰ Koźniewski K., Gawęda..., Warszawa 1981, str. 91-91.

¹⁸¹ Bogusławski W., Kronika..., str. 48-51.

¹⁸² Być może Henryk Kropatsch.

tradycja Szesnastki, a honor Jej nie doznał szwanku". W tym samym numerze Michał Woynicz-Sianożęcki również przypominał, że należy przyswoić odpowiednie wiadomości przed zlotem pod groźbą konsekwencji „służbowych”.

Stefan Jedliński, przejąwszy drużynę 16 października, zaordynował zimowisko w „Wierzbiance” – leśniczówce w Zakopanem, do której drużyna zaczęła jeździć za „złoty” czasów Zygmunta Wierzbowskiego; zdaniem Koźniewskiego było to wyraźnym sygnałem powrotu do korzeni¹⁸³. W lutym 1939 roku z kolei dokonano reorganizacji drużyny¹⁸⁴ - w rozkazy L9/38-39 z 15 stycznia 1939 roku, opublikowanym w numerze 2 „Sulimczyka” z rocznika 1939, drużynowy zwolnił z funkcji wszystkich zastępowych, a także cały skład redakcji „Sulimczyka”. W rozkazy wydanym dwa tygodnie później, 29 stycznia, Stefan Jedliński usunął z drużyny dwie osoby, a także przyjął do drużyny na „okres próby” dwudziestu pięciu harcerzy. Co jednak warte podkreślenia, część z przyjętych tytułowana w rozkazy była już stopniem młodzika, co oznacza, że wstąpili do drużyny wcześniej. Prawdopodobnie otrzymali w ten sposób drugą szansę po usunięciu z Szesnastki spowodowanym być może powodami podniesionymi przez Koźniewskiego w „Sulimczyku”.

Nie był to koniec „czystki”; w rozkazy opublikowanym w kolejnym numerze, a wydanym 26 lutego, Stefan Jedliński usunął z drużyny kolejnych czterech chłopców, piątego stawiając do „raportu karnego za lekceważenie obowiązków harcerza”. Kolejny rozkaz i kolejny numer pisma: jeden harcerz usunięty, jeden wysłany na „karny urlop”, nagana udzielona ośmiu harcerzom.

Na początku kwietnia reorganizację drużyny przyćmiło zagrożenie wojenne, w związku z którym odwołano wszystkie urlopy w drużynie. Jednak 22 kwietnia drużynowy wydał rozkaz L 15-38-39, którym usunął z drużyny dwóch harcerzy, ostrzegł przed zbliżającym się wydalaniem trzeciego i udzielił nagany czwartemu, zaś w rozkazy następnym postawił do raportu karnego piątego.

Ostatecznie w obozie wzięło udział 60 chłopców, którzy rozbili namioty w Jeziorach koło Grodna. Z powodu trudności kadrowych (powołania Stefana Jedlińskiego do wojska i choroby Michała Woynicz-Sianożęckiego), prowadził go Andrzej Silberberg. Podsumowując akcję reorganizacyjną wskazać należy, że podjęto radykalne działania, usuwając co najmniej

¹⁸³ Ibidem, str. 95.

¹⁸⁴ Bogusławski W., Kronika..., str. 51.

dziwięciu chłopców, zwalniając z drużyny co najmniej drugie tyle (przy czym do zwolnienia nierzadko dochodziło „na własną prośbę”, choć nie zawsze). W sześćdziesięcioosobowej drużynie była to znacząca liczba. Przy tym obfitość nagan, skrupulatnie egzekwowany „okres” próbny oraz zwolnienie wszystkich zastępowych – jak na drużynę skautową, były to działania bardzo zdecydowane. Czy jednak możemy być pewni, że to właśnie artykuły opublikowane w „Sulimczyku” były zaczątkiem lawiny reform?

W swojej „Gawędzie o Szesnastce Zawiszy Czarnego” Koźniewski wspominał, że: *„Na kilka tygodni przed opublikowaniem w „Sulimczyku” tej [Żwawego Cietrzewia – DZ] krytyki, drużynowym zostaje pism Stefan Jedliński, z którym wiązano nadzieję, iż „odnowi” drużynę”*¹⁸⁵. Co istotne, wszystkie przytoczone wyżej artykuły zostały opublikowane w „Sulimczyku” już po przejęciu kierownictwa drużyny przez Stefana Jedlińskiego, którego wspomagał Michał Woynicz-Sianożęcki jako przyboczny.

Omawiane teksty są zatem prawdopodobnie przykładem świadomego wykorzystania szpalt dwutygodnika jako narzędzia służącego poprawie jakości drużyny. Warto podkreślić, że do października 1938 roku wcześniej w tym roczniku nie pojawiły się artykuły o podobnym, karcącym charakterze, wydaje się więc uzasadnioną teza, że drużynowy miał pewien udział w publicznej krytyce postawy harcerzy, co wyjaśniałoby brak reakcji na tak mocne oskarżenia. Świadczyć może zresztą o tym również estyma, jaką Koźniewski darzył Jedlińskiego, ujawniona nie tylko w przytoczonym wyżej fragmencie książki, ale również innych wypowiedzi: *„znakomity zastępowy Cietrzewi (...) Stefan Jedliński był ostatnim drużynowym przedwojennej Szesnastki, ostatnim w tym ciągu instruktorów zapoczątkowanym przez Zygmunta Wierzbowskiego, który z Szesnastki uczynił drużynę doskonałą”*¹⁸⁶ (oczywiście miały one miejsce *post factum*, kilkadziesiąt lat później).

Nie bez znaczenia pozostaje notka Wojciecha Bogusławskiego zamieszczona w kronice przy informacji o przejęciu drużyny przez Stefana Jedlińskiego: *„wracają do pracy w Drużynie Michał Woynicz-Sianożęcki, Andrzej Pfeffer i szereg starszych chłopców”*¹⁸⁷.

Jeśli kronikarz drużyny podkreśla grupowy charakter zmiany kierunku pracy drużyny, tym bardziej sądzić możemy, że publikacja krytycznych artykułów mogła być zaplanowana przez

¹⁸⁵ Koźniewski K., *Gawęda...*, Warszawa 1981, str. 91.

¹⁸⁶ *Ibidem*, str. 94.

¹⁸⁷ Bogusławski W., *Kronika...*, str. 51.

grono instruktorów i starszych chłopców troszczących się o jej byt i planujących dla niej swoistą sanację.

Niezależnie jednak od tego, czy omawiane artykuły były zaplanowane, czy były spontaniczną inicjatywą oddolną, ich zamieszczenie na łamach pisma Szesnastki świadczy o dużym znaczeniu „Sulimczyka”.

6. Podsumowanie

Czasopismo 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego jest zjawiskiem wyjątkowym, przede wszystkim ze względu na stabilność i regularność wydawania, niezwykłą wśród wydawnictw tego rodzaju. Dzięki zaangażowaniu kilku pokoleń harcerzy, a także dzięki temu, że członkowie redakcji z Gustawem Radwańskim na czele „objęli władzę” w drużynie, „Sulimczyk” stał się nie tylko stałym elementem życia Szesnastki, ale także czynnikiem utrwalającym tradycję i łączącym kolejne pokolenia harcerzy.

Tradycja ta przetrwała lata; w numerze specjalnym „Sulimczyka” wydanym z okazji jubileuszu 75-lecia drużyny (z września 1986 roku) na wstępie redakcja pisze m.in.: *„Wydawanie własnej gazetki miało też swój cel wychowawczy. było szkołą rzetelności / numer musiał ukazywać się co dwa tygodnie / świetną przygodą – dającą pole do popisu i rozwinięcia talentów pisarskich czy graficznych harcerzy. Pismo zawierało wspomnienia, dyskusyjne artykuły ideowe, cykle artykułów o technikach harcerskich / gazoznawstwo, pionierka itp. / oraz powieści w odcinkach czy też satyryczne wierszyki. (...) Dziś numery Zawiszackiej gazetki są rodzajem archiwalnych dokumentów, odzwierciedlających nastroje panujące dawniej w Drużynie, są też pomocne w odtwarzaniu jej historii wobec zaginionego w większej części archiwum. Oddając do rąk naszych drogich Czytelników kolejny numer „Sulimczyka” – pragniemy kontynuować tę wspaniałą tradycję naszej Drużyny”*.

W tym samym numerze znaleźć możemy odbitkę autografu¹⁸⁸ Kazimierza Koźniewskiego o treści: *„Sulimczyk to była cudowna przygoda, wspaniała zabawa, znakomita szkoła solidności i punktualności – dla mnie w pracy zawodowej. Pamiętajmy o zmarłych i zamordowanych w obozach koncentracyjnych redaktorach naczelnych – o Gustawie Radwańskim, Janku Perkowskim, Romku Różyckim, Andrzeju Szperze. Pamiętajcie o Nich – i róbcie nowego „Sulimczyka”*. Koźniewski pisał w „Różowych cieniach”: *„To nie były owe pisemka szkolne, które*

¹⁸⁸ Znalazło się w tym numerze wiele autografów z życzeniami od dawnych harcerzy i instruktorów 16 WDH, jedynie jednak Kazimierz Koźniewski nawiązał bezpośrednio do przedwojennego „Sulimczyka”.

wychodziły w zależności od humoru redaktorów. To była prawdziwa dziennikarska dyscyplina, której osobiście tak wiele zawdzięczam. To była świetna szkoła obowiązku zawodowego i społecznego. To było dopiero wychowanie!”¹⁸⁹.

Zagadnienie wzajemnej relacji treści „Sulimczyka” i pracy Szesnastki należy rozpatrywać w dwojakim ujęciu. Po pierwsze, biorąc pod uwagę cel działania drużyny (czy też harcerstwa w ogóle), wydawanie dwutygodnika było doskonałą szkołą charakteru i solidności dla chłopców i samo w sobie pełniło istotną rolę w wychowaniu harcerzy. Efekt wychowawczy, choć z punktu widzenia harcerstwa niezwykle istotny, nie jest jednak głównym tematem niniejszej pracy, szczególnie ze względu na brak odpowiednich źródeł dotyczących wpływu pisma na kształtowanie się poszczególnych harcerzy zaangażowanych w jego współtworzenie.

Znacznie łatwiej jednak dostrzec wpływ „Sulimczyka” na organizację drużyny, na sposób jej prowadzenia. Najpierw jednak należy poczynić pewne zastrzeżenie – ponieważ redakcję tworzyli harcerze, będący członkami 16 WDH, nie można obronić tezy, że bez pisma te same osoby (ich poglądy) nie wywarłyby na nią wpływu. Poza szpaltami dwutygodnika z całą pewnością odbywała się naturalna wymiana myśli i poglądów na temat działania drużyny, na temat drużynowego i innych członków kadry instruktorskiej.

Pismo jednak pozwalało utrwalić tego typu dyskusje, co więcej nie pozwalało osobom odpowiedzialnym za pracę Szesnastki na zignorowanie głosów harcerzy. Przynosiło to efekty, co wykazałem opisując przykłady konkretnych zmian poczynionych w drużynie między innymi ze względu na treści pomieszczone „Sulimczyku”. Dwutygodnik, choć różnie oceniany, przez cały okres istnienia odbierany był poważnie, o czym świadczy tematyka podejmowana na jego łamach przez harcerzy, ale przecież także i dorosłych ludzi, starszych instruktorów.

Najbardziej doniosłym dowodem na wagę „Sulimczyka” wśród przedwojennych harcerzy (a także wśród tych, którzy nie będąc związanymi z przedwojenną drużyną wstąpili do niej już w konspiracji i pismo znali głównie ze słyszenia) jest fakt, że w chwili wznowienia pracy 16 WDH po wyparciu okupanta, myśli harcerzy pobiegły właśnie ku „Sulimczykowi”. Niestety pojawiły się przeszkody, na początku przede wszystkim majątkowe. Drużyna nie dysponowała odpowiednimi środkami, aby zapewnić sprzęt obozowy, a co dopiero wydawać własne czasopismo. Mimo to 20 grudnia 1946 roku ukazał się pierwszy powojenny numer „Sulimczyka”. Szczęśliwie dysponujemy jednym egzemplarzem tego wydania. Redaktorem

¹⁸⁹ Koźniewski K., Różowe..., str. 200-201.

naczelnym, podobnie jak numeru kolejnego, wydanego w 1948 roku, był Jan Józef Lipski, późniejszy znany opozycjonista i publicysta. Winiętę zaprojektował zaś Zygmunt Hübner, przyszły aktor i reżyser teatralny. Numer otwiera emocjonujący wstęp, w którym redakcja pisze:

„Gdy w 39 roku, w czerwcu, ukazał się ostatni numer Sulimczyka - pismo Szesnastki liczyło sobie 10 lat. Dziś - gdy ukazuje się ono pierwszy raz po wojnie w swej dawnej szacie – liczy już lat 16. Szesnaście - a nie jedenaście czy dwanaście, gdyż roczniki Sulimczyka były pisane i w latach konspiracji. Tylko nikt ich nie drukował, nikt nie rozpowszechniał. Pisała je konspiracyjna praca Szesnastki, pisali je swą krwią nasi polegli koledzy.”

Drużyna działa do dziś, a choć nie wydaje „Sulimczyka” co dwa tygodnie, przeniósłszy literackie i publicystyczne ambicje autorów do Internetu, przynajmniej raz w roku składa i rozpowszechnia pismo wśród harcerzy i rodziców. Badając dzieje „Sulimczyka” i próbując określić jego rolę w drużynie, mamy zatem możliwość odnieść się do współczesnej działalności 16 WDH. Należy przy tym mieć świadomość, że działająca dzisiaj Szesnastka ma z tą przedwojenną nie tylko tożsamy numer i nazwę, ale przede wszystkim pełną łączność przez kolejne pokolenia¹⁹⁰. Przeżywała wzloty i upadki, przez większość swojej historii znajdowała się w czołówce polskiego harcerstwa, wychowując prócz świetnych instruktorów także wiele wybitnych osobistości życia publicznego (takich jak choćby bracia Janusz i Tadeusz Meisnerowie, Bohdan Pniewski, Janusz Klarnier, Felicjan Loth, Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski, Jan Włodarkiewicz, Bohdan Tomaszewski, Mirosław Chojecki, Szymon Majewski i wielu innych).

Dziś do otwartej komunikacji z harcerzami służy strona internetowa, strona w serwisie Facebook (a także Instagram, YouTube i Vimeo). Rolę bieżącej kroniki przejęło jej internetowe wydanie, zawierające między innymi dział relacji znajdujący się na stronie internetowej. Pismo jest jednak wydawane przynajmniej raz do roku, zawsze opatrywane informacją o roku założenia – 1930 – i najczęściej stosuje tradycyjną winiętę. Nie ma stałej redakcji, zaś jego treść jest bardzo zróżnicowana i odpowiadająca współczesnym potrzebom, niemniej nawiązanie do świetności „Sulimczyka” jest jak najbardziej świadome.

¹⁹⁰ Gajdziński M., op. cit., Warszawa 2014, str. 10.

Oddziaływanie pisma z lat 1930-39 wyszło zatem daleko poza ten okres i na stałe zmieniło Szesnastkę, kształtując kolejne pokolenia harcerzy, w tym i niżej podpisanego. Dlatego też jego twórcom i ich pracy należne jest upamiętnienie.

Romanowi Różyckiemu i redaktorom „Sulimczyka”

7. Wykaz skrótów

AK	-	Armia Krajowa
AM	-	Akademia Medyczna
AR	-	Akademia Rolnicza
as.	-	asysten
bat.	-	batalion
bomb.	-	bombardier
ćw.	-	ćwik
czł.	-	członek
d.	-	domu
DH	-	Drużyna Harcerzy
dh	-	druh, druhna
doc.	-	docent
dr	-	doktor
druž.	-	drużynowy
gimn.	-	gimnazjum
hab.	-	habilitowany
hc	-	honoris causa
h-y	-	harcerzy
hm.	-	harc mistrz, harcmistrzyni
im.	-	imienia
inż.	-	inżynier
kier.	-	kierownik
KPH	-	Koło Przyjaciół Harcerstwa
kpr.	-	kapral
KW	-	Krzyż Walecznych
L.	-	liczba
lek.	-	lekarz
LO	-	Liceum Ogólnokształcące
med.	-	medycznych
mgr	-	magister
mł.	-	młodzik
n.	-	nauk
nacz.	-	naczelny
NKS	-	Naczelna Komenda Skautowa
NOW	-	Narodowa Organizacja Wojskowa
nr	-	numer
obw.	-	obwód
OMN	-	Organizacja Młodzieży Narodowej
pchor.	-	podchorąży

phm.	-	podharcistrz, podharcistrzyni
plut.	-	pluton, plutonowy
p.o.	-	pełniący obowiązki
POS	-	Polska Organizacja Skautowa
POW	-	Polska Organizacja Wojskowa
pp.	-	pułk piechoty
ppor.	-	podporucznik
prac.	-	pracownik
prawd.	-	prawdopodobnie
prof.	-	profesor
ps.	-	pseudonim
PW	-	Politechnika Warszawska
RAF	-	Royal Air Force
red.	-	redakcja, redaktor
rez.	-	rezerwy
rozstrz.	-	rozstrzelany
rzecz.	-	rzeczywisty
s.	-	syn
strz.	-	strzelec
ur.	-	urodzony
UW	-	Uniwersytet Warszawski
WDH	-	Warszawska Drużyna Harcerzy
zast.	-	zastęp, zastępowy
zar.	-	zarejestrowany
zg.	-	zginął
ZHP	-	Związek Harcerstwa Polskiego
ZHR	-	Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
zw.	-	zwyczajny

8. Bibliografia

8.1 Publikacje drukowane

- Affek-Bujalska Barbara, Kospath-Pawłowski Edward i in. (red.), Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej. T. 3, Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, t. I-V, Pruszków 1993-1998;
- Araszkiewicz Feliks, Szkoła średnia ogólnokształcąca na ziemiach polskich w latach 1915-1918 [w:] Rozprawy z Dziejów Oświaty t. 10, Warszawa 1967;
- aut. zb. (Zespół Krakowskiej Katedry Medycyny Sądowej), Wspomnienie pośmiertne: profesor dr hab. Kazimierz Jaegermann [w:] Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii, t. XXXIX, nr 2, Warszawa 1989;
- Baden-Powell Robert, Wskazówki dla skautmistrzów, przeł. S. Sedlaczek, Warszawa, 1930;
- Bajer Magdalena, Hamanowie [w:] Forum Akademickie, nr 6, Lublin 2014;
- Bartoszewski Władysław, Nekrologia. Zmarli w 1969 r. [w:] Rocznik Warszawski, t. XII, Warszawa 1974;
- Bazan Ewa i in., Księga pamięci: transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz 1940-1944. T. 2, Warszawa 2000;
- Błażejowski Waclaw, Historia harcerstwa polskiego. Zarys ogólny, Warszawa 1935;
- Błażejowski W., Z dziejów harcerstwa polskiego (1910-1939), Warszawa 1985;
- Gajdziński Marek, Harcerski System Wychowania, Warszawa 2011;
- Gliński Jan Bohdan, Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów, ofiar drugiej wojny światowej, t. III, Warszawa 2003
- Grodecka Ewa, O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu, Warszawa 1998;
- Hausner Wojciech, Wierzbicki Marek, Sto lat harcerstwa, Warszawa 2015;
- Heller Janusz, Kukła Wiesław, „Ku Słońcu” - działalność wydawnicza „Poznańskiej Czarnej Trzynastki” (1921-2001) [w:] Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie. Tom studiów dedykowany pamięci Zygmunta Lechosława Szadkowskiego (1912-1995), Gorzów Wielkopolski 2003;
- Jambrzeski Jerzy (red.), Szare Szeregi. Harcerze 1939-1945, Warszawa 1988;
- Jarowiecki Jerzy, Prasa harcerska w Polsce w latach 1911-1939 (szkic przeglądowny) [w:] Rocznik Historii Prasy Polskiej, t. XVIII, z. 1, Kraków 2015;

- Jarowiecki Jerzy, Prasa dla dzieci i młodzieży oraz prasa młodzieżowa w latach 1918-1939 [w:] Prasa dziecięca i młodzieżowa (studia i materiały), red. Adamczyk M. i Jarowiecki J., Kielce 1982;
- Kamiński Adam, Andrzej Małkowski, Warszawa 1983;
- Kowalczyk Bogusław, „Bemak” - pismo „Poznańskiej Szesnastki” [w:] Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie. Tom studiów dedykowany pamięci Zygmunta Lechosława Szadkowskiego (1912-1995), Gorzów Wielkopolski 2003;
- Koźniewski Kazimierz, Sulimczyk - Bemak: prasa naszych drużyn [w:] Harcerstwo, nr 9, Warszawa 1996;
- Krzyżanowska Jadwiga (oprac.), Członkowie Polskiej Akademii Nauk. Informator, Wrocław 1990;
- Małkowski Andrzej, Scouting jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła Generała Baden-Powella, Lwów 1911, reprint Kraków 2017;
- Misiło Eugeniusz, „Spisy tytułów prasy harcerskiej 1911-1939”, Marian Mischczuk, Warszawa 1983 [recenzja w:] Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/2;
- Mischczuk Marian, Spis tytułów prasy harcerskiej 1911-1939, Warszawa 1983;
- Nekrasz Władysław, Harcerze w bojach w latach 1914-1921, Warszawa 1931 (reprint);
- Nowik Grzegorz, Polskie związki skautowe i harcerskie 1909-1922, Warszawa 2019;
- Paszkiewicz Mieczysław, Gustaw Radwański [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. XXX, Warszawa – Kraków 1987;
- Pietrzyk Bożena, Wójcik Władysława, Prasa harcerska w latach 1918-1939. Charakterystyka ogólna [w:] Prasa dziecięca i młodzieżowa (studia i materiały), red. M. Adamczyk i Jerzy Jarowiecki, Kielce 1982;
- Puchała Stanisław (red.), Poczci harcmistrzów i harcmistrzyń, t. I-II, Warszawa 2014;
- Sikorski Tomasz., Krzyż Harcerski 1913-2013, Warszawa-Kraków 2014;
- Wais Kamil, Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1918-1939. Studia z dziejów organizacji młodzieżowej w II RP, Rzeszów 2007;
- Wasilewski Antoni, Zarys dziejów Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. Czarna Trzynastka Wileńska, Wilno - Warszawa 2008;
- Wojtycza Janusz (red.), Harcerski Słownik Biograficzny, t. I-III, Warszawa 2006-2012;

- Wnęk Józef, Prasa harcerska [w:] Prasa. Organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, rok. VII nr 6-7, Warszawa 1936;
- Zięborak Kazimierz, Zygmunt Łada (1913-2000). Wspomnienie pośmiertne [w:] Przemysł chemiczny, t. 80, nr 1/2001, Warszawa 2001.

8.2 Publikacje internetowe

- Gajdziński Marek, Kronika 16 WDH, 2011:
 - ✓ rok 1936 (uzupełnienie):
http://www.16wdh.pl/a327,Rok-1936?order=date_desc&items=20&page=3
 (dostęp maj 2020 r.);
 - ✓ rok 1937:
http://www.16wdh.pl/a328,Rok-1937?order=date_desc&items=20&page=3
 (dostęp maj 2020 r.);
 - ✓ rok 1938:
http://www.16wdh.pl/a329,Rok-1938?order=date_desc&items=20&page=3
 (dostęp maj 2020 r.);
 - ✓ rok 1939:
http://www.16wdh.pl/a330,Rok-1939?order=date_desc&items=20&page=3
 (dostęp maj 2020 r.);
- Spis powstańczych biogramów Muzeum Powstania Warszawskiego:
<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/> (dostęp maj 2020 r.)
- Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego:
<https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html>:
 - ✓ Haman Zdzisław;
 - ✓ Potemski Stanisław;
 - ✓ Szeliski Zdzisław
- Baza Strat: Informacje o obywatelach polskich zamordowanych i represjonowanych pod okupacją niemiecką 1939-1945 (Instytut Pamięci Narodowej): <http://straty.pl/pl/>
 (dostęp maj 2020 r.)
- Biogram Stanisława Potemskiego na stronie rodziny Potemskich:
potemski.com/Stanislaw/stanislaw.html

9. Wykaz źródeł

9.1 Czasopisma

- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1928 roku, nr 1, poz. 25;
- Dziennik Ustaw:
 - ✓ z 1932 roku, nr 38 poz. 389;
 - ✓ z 1928 roku, nr 1 poz. 1;
- Harcerz. Tygodnik Młodzieży Harcerskiej, 1919, 1-2;
- Ilustrowany Magazyn Tygodniowy Świat, IV, 1909, nr 40;
- Kurier Warszawski:
 - ✓ nr 290 z dnia 7 (20) października 1905 roku
 - ✓ nr 219 z dnia 10 sierpnia 1918 roku, wyd. wiecz.;
 - ✓ nr 240 z dnia 31 sierpnia 1918 roku, wyd. wiecz.;
- Sulimczyk. Pismo 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, rocznik I-X, szczegółowy wykaz numerów z lat 1930-1939 w aneksie III do niniejszej pracy, ponadto:
 - ✓ Sulimczyk. Pismo 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, 1946, 1 (red. nac. Jan Józef Lipski);
 - ✓ Sulimczyk. Pismo 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, 1959, 1 (red. nac. Mirosław Łukaszewski);
 - ✓ Sulimczyk. Pismo 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, 1966, numer świąteczny (red. nac. Andrzej Wilgat);
 - ✓ Sulimczyk. Pismo 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, 1977, 4 (red. nac. Zbigniew Kot);
 - ✓ Sulimczyk. Pismo 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, 1990, 260 (red. nac. Lech Najbauer);
- Wiadomości Urzędowe:
 - ✓ 1924, 5;
 - ✓ 1925, 2; 8-9;
 - ✓ 1927, 4;
 - ✓ 1928, 4;
 - ✓ 1929, 8-9;
 - ✓ 1930, 7;

9.2 Źródła książkowe

- Bogusławski, Wojciech, Stefański Bogdan, Kronika 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego: 1911-1986, Warszawa 1987;
- Gabara Waclaw Stanisław, Między wiedzą, a działaniem. Przesłanki racjonalnego zarządzania, Warszawa 1993 (nota biograficzna autora);
- Kamiński Andrzej Józef, Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza, Warszawa 1990 (nota biograficzna autora);
- Koźniewski Kazimierz, Gawęda o Szesnastce Zawiszy Czarnego, Warszawa 1981;
- Koźniewski Kazimierz, Różowe cienie, Warszawa 1960;
- Meissner Janusz, Jak dziś pamiętam, Warszawa 1976;
- Różycki Roman, 25 lat dziejów Szesnastki 1911 - 1936, Warszawa 1936;
- Siwek Władysław i in. (red.) Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906-1950, pr. zb., Warszawa 1988:
 - ✓ Budka Włodzimierz, Ze szkolnej ławy (lata 1910-1913);
 - ✓ Girtler Józef, Ze wspomnień o Szesnastce;
 - ✓ Kontkiewicz Ryszard, Siwek Władysław, Gmach szkolny przy ulicy Polnej 60 (Noakowskiego 6);
 - ✓ Manikow Julian, Siwek Władysław (oprac.), Wykaz absolwentów (maturzystów);
 - ✓ Pędowski Karol, Wspomnienia gimnazjalne;
 - ✓ Polaczek Stanisław, Dwie szkoły;
 - ✓ Prażmo Janusz, Nauka w okresie okupacji 1939-1944;
 - ✓ Radwański Gustaw, Kółko literackie i jego organ „Grafoman”;
 - ✓ Woźnicki Tadeusz, Szkoła w latach 1906-1939;
- Stefański Bogdan, Kronika Fotograficzna 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, Warszawa 1988;
- Zagórowski Zygmunt (red.), Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych, Lwów-Warszawa 1924;

9.4 Dokumenty

- statut Związku Harcerstwa Polskiego (tekst jednolity);
- statut Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (tekst jednolity).

10. Aneksy

10.1 Aneks I – biograficzny

Z uwagi na przedmiot pracy, aneks biograficzny został ograniczony wyłącznie do osób zaangażowanych w powstawanie „Sulimczyka” (z wyłączeniem autorów), to jest w istocie do członków redakcji pisma. Sporządzenie biogramów wszystkich osób zaangażowanych w działanie 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy w okresie 1930-1939 wykracza znacznie poza zakres pracy.

Podkreślenia wymaga fakt, że z uwagi na lokalny charakter pisma i obiektywnie nieduże środowisko harcerskie jednej drużyny (grupujące osoby w wieku licealnym i studenckim), a także skomplikowane losy wojenne, w niektórych przypadkach zebrane informacje są skromne.

Bugajski Jan członek redakcji (1933), „Bugaj”, ur. 1919, zg. 16.07.1943 (rozstrz.) w Warszawie (Pawiak), s. Stanisława i Marii z Wusatowskich, phm (10.02.1938), druž. 16 WDH (1938), matura w gimn. im. Stanisława Staszica w Warszawie (1937), kpr. pchor. 1 pp. Szwoleżerów AK

Doliwa-Jankowski Jerzy redaktor odpowiedzialny (1930-1932), ur. 04.01.1911 we Lwowie, phm (1931), matura w gimn. im. Stanisława Staszica w Warszawie (1929), prawnik, więzień Stalagu VIII B, Oflagu XII A, Oflagu II D Grossborn

Gabara Waław Stanisław członek redakcji (1938-1939), ur. 31.07.1923 w Warszawie, zm. 30.06.1997 w Warszawie, s. Edmunda i Marii, ps. „Mikiela” i „Wacek”, strz. w bat. „Wigry” AK, komp. „Czesław”, matura w gimn. im. Stanisława Staszica w Warszawie (1944), prof. dr hab., doc. teorii organizacji i zarządzania, kier. Katedry Teorii Zarządzania w SGH w Warszawie

Haman Janusz członek redakcji (1937), zast. zastępy „Jastrzębie II” w 16 WDH, ur. 29.06.1923 w Wiesbaden zm. 16.09.2019 w

- Warszawie, matura w gimn. im. Stanisława Staszica w Warszawie (1942), prof. zw. dr nauk technicznych, dr hc AR w Lublinie, czł. rzecz. PAN, bomb. z cenzusem w 1. DAK im. Józefa Bema, V Obw. (Mokotów) Warszawskiego Okr. AK, ps. „Kopernik”
- Haman Zdzisław** administrator (1938-1939), członek redakcji (1938), ur. 12.08.1924 w Warszawie, bomb. z cenzusem w 1. DAK im. Józefa Bema, V Obw. (Mokotów) Warszawskiego Okr. AK, ps. „Elsner”
- Hellman Jerzy** rysownik, „Mecenas”, phm, lek., zastępca dowódcy kompanii w 25 pp AK Ziemi Piotrkowskiej
- Heugel Tadeusz** redaktor odpowiedzialny (1932), „Hateha”, phm (1933), matura w gimn. im. Stanisława Staszica (1934), ur. 1914, zg. 09.1939
- Jaegermann Kazimierz** administrator (1937), ur. 1.09.1921 w Bielsku, zm. 21.10.1988 w Krakowie, „mała matura” (1937), matura w lic. im. Stanisława Staszica (1939), lek., prof. dr hab. n. med., prac. Katedry i Zakładu Med. Sądowej AM w Krakowie
- Kobyliński Czesław** administrator (1932-1934)
- Kobyliński Jerzy** redaktor techniczny (1934-1935), „Klaczus”, matura w gimn. im. Stanisława Staszica (1935), ur. ok. 1917, zg. na Atlantyku 17.03.1943, po storpedowaniu S/S „Empress of Canada” jako plut. pchor. w II Korpusie Polskim, lek.
- Koźniewski Kazimierz** redaktor naczelny (1935-1936), „Koza”, „Cietrzew”, „Stary Cietrzew”, ur. 26.07.1919 w Warszawie, zm. 15.04.2005 także, literat, publicysta, absolwent Wydziału Filologii Polskiej UW (1946), phm (10.04.1937), hm (1944) druž. 31 WDH (1936-1939),

druż. 16 WDH (1945-1947), czł. Głównej Kwatery Harcerzy ZHP i Głównej Kwatery Szarych Szeregów, czł. zał. Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej, czł. „Złotej Strzały” i Kręgu Instruktorów im. Mieczysława Bema, czł. Związku Literatów Polskich, red. nac. tyg. „Przekrój” oraz „Tu i Teraz”, odzn. Krzyż Komandorski, Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, zar. jako TW Służby Bezpieczeństwa

Kropatsch (Kropacz) Henryk redaktor naczelny (1939), redaktor techniczny (1938-1939), „Kaktus”, matura w gimn. im. Stanisława Staszica (1943), ur. 11.07.1923, prawd. wywieziony do Oświęcimia 29.04.1943 (nr 119322), w 1944 roku przeniesiony do Buchenwaldu

Lubański Tadeusz rysownik, „Lulu”, hm (1959), drużynowy 80 WDH (1936-1939), matura w gimn. im. Stanisława Staszica (1932), ur. ok. 1917, zm. 25.04.1969, mgr inż. architekt, starszy as. na Wydziale Architektury PW

Łada Jerzy redaktor naczelny (1938), redaktor techniczny (1937-1938)

Łada Tadeusz redaktor naczelny (1936) redaktor techniczny (1935-1937), matura w gimn. im. Stanisława Staszica (1938), lek., emigrował do Francji (1919-1993)

Łada Zygmunt redaktor techniczny (1930-1934), „Musiek”, ur. 23.12.1923 w Sosnowcu, zm. 22.10.2000 w Warszawie, s. Zygmunta i Zofii z Jabłońskiej, matura w gimn. im. Stanisława Staszica (1933), mgr inż. (1952) PW, doc. (1973), ppor. rez., więzień Oflagu II Grossborn (ucieczka 02.1945)

Łatyszew Mikołaj członek redakcji (1937-1939), „mała matura” (1937), matura w liceum im. Stanisława Staszica (1939), inż.,

prawd. as. na Wydziale Mechaniczno-Konstrukcyjnym
PW (1956)

Miahczyłowicz-Wolski Jerzy członek redakcji (1935-1936), matura w lic. im.
Wiktor Stanisława Staszica (1939), zaginiony 1939-1945,
poszukiwany przez ojca po 1945 r. (Szukamy swoich [w:]
Dodatek Szkocki do: Dziennik Polski, nr 243, 26
kwietnia 1941 r., Londyn)

Nakoniecznikow-Klukowski administrator (1936-1937), ur. 09.03.1921, zm.
(Nakoniecznikoff-Klukowski) 01.10.1980, „mała matura” (1937), matura w liceum im.
Tadeusz Stanisława Staszica (1939), mgr inż.

Pawłowski Jan Józef członek redakcji (1935), matura w gimn. im. Stanisława
Staszica (1938), phm, kpr. NOW i AK (1942) bat.
„Gustaw” ps. „Jasio”, „Paweł”, odzn. KW, ur.
21.06.1919, zg. 13.08.1944 w Warszawie w wybuchu
tzw. „czołgu pułapki”, s. Tadeusza i Stanisławy

Perkowski Jan redaktor naczelny (1932 oraz 1933-1934), matura w
gimn. im. Stanisława Staszica (1933), ur. 06.03.1915 w
Warszawie, zg. w Oświęcimiu 03/06.10.1942 (prawd. nr
obozowy 41700), s. Mieczysława i Marii z Konecznych

Pfeffer Jan administrator (1934-1935), „Maciej”, „Maciek”, matura
w gimn. im. Stanisława Staszica w Warszawie (1938), zg.
23.09.1939 w Łodzi, prawd. plut. w 6 pp 1 Dywizji Pie-
choty Legionów

Pfeil Tadeusz redaktor techniczny (1939), administrator (1937-1938),
członek redakcji (1939), rysownik, ur. 1921, zm. prawd.
27.11.1990

Potemski Stanisław administrator (1935-1936), ur. 14.01.1921, zm. 3.11.2015
w Warszawie, s. Edwarda i Janiny z d. Wawrzynowicz,
mat. w gimn. im. Stanisława Staszica w Warszawie

- (1938), mgr inż. elektryk, as. na Wydziale Elektrycznym PW, plut. pchor. ppor., bat. NOW-AK „Antoni”, ps. „Sławek”, „1069”
- Pruski NN** członek redakcji (1939)
- Radwański Gustaw** redaktor naczelny (1930-1932 oraz 1932-1933), „Gucio”, „Gustaw Nierad”, „Gustaw Sulima”, phm (1933), hm (28.05.1936), druż. 16 WDH (1933-1935), mgr psycholog (UW, 1934), kapitan pilot RAF, ur. 02.05.1913, zm. 10.10.1961 w Londynie, s. Ryszarda i Leokadii z Karwowskich, brat Zofii Radwańskiej-Paryskiej, zastępca red. nac. „Polski Walczącej” (Londyn), trzykrotnie odznaczony KW
- Różycki Roman** redaktor naczelny (1934-1935), rysownik, „Rurwa”, matura w gimn. im. Stanisława Staszica w Warszawie (1935), ppor. rez., ur. ok. 1917, zg. w Oświęcimiu (1942)
- Szeliski Zdzisław Ludwik** administrator (1939), ur. 18.08.1924 w Drohiczyne nad Bugiem, zm. 23.01.2018 w Kanadzie, s. Włodzimierza i Janindy z d. Rymsza, matura w lic. im. Stanisława Staszica (1942), plut. pchor., „Zdziś”, bat. NOW-AK „Antoni”, bat. „Gustaw”, komp. „Anna”
- Szper (Kamiński) Andrzej Józef** redaktor naczelny (1937-1938), członek redakcji (1935-1936), „Ajotes”, ur. 20.06.1921 w Warszawie, zm. 4.02.1985 w Hagen, s. Józefa i Natalii Szper-Kamińskiej, przyboczny w 101 WDH, „mała matura” w gimn. im. Stanisława Staszica (1937), matura w liceum im. Stefana Batorego w Warszawie (1939), dr historii (1951, Uniwersytet Marii Konopnickiej w Poznaniu), dr hab. (1964) prof. Uniwersytetu Bergijskiego w Wuppertalu (1977)
- Woynicz-Sianożęcki (Wojnicz-** rysownik, „Emwues”, drużynowy 16 WDH, harcmistrz,

Sianożęcki) Michał

ur. 02.08.1918 w Rosławlu, zg. 13.08.1944 w wybuchu
tzw. „czołgu pułapki” w Warszawie, s. Michała i Jadwigi
z Grzegorzewskich, komendant Roju „Zawiszy” –
„Sulima” (1943-1944), Blok „Prochownia” w Chorągwi
Warszawskiej Szarych Szeregów, żoł. komp. „Gertruda” i
„Anna” w bat. „Gustaw”, ps. „Michał”, kpr. pchor. odzn.
KW

Złotogórski Wacław

członek redakcji (1938-1939), prawd. ur. 01.08.1923 w
Boguszkowie, powiat Kozienice, s. Józefa i Rozalii,
uczeń szkoły im. Stanisława Staszica w Warszawie

10.2 Aneks II – zestawienie numerów „Sulimczyka” za lata 1930-1939

ANEKS nr 1 - ZESTAWIENIE PRZEDWOJENNYCH SULIMCZYKÓW (pogrubiono egzemplarze stanowiące źródło pracy)							
lp.	rok	rocznik	data	numer (nr zb. ogólnego)	cena ¹⁹¹	redaktor naczelny	
1	1915	<i>ndt.</i>	29.11	1	20 gr	<i>b.d.</i>	
2	1917		<i>b.d.</i>	2	<i>b.d.</i>	Aleksander Mianowski	
3			<i>b.d.</i>	3	<i>b.d.</i>	<i>b.d.</i>	
4			<i>b.d.</i>	4	<i>b.d.</i>	Aleksander Mianowski	
1	2-71	I	15.02	1	20 gr.	Gustaw Radwański	
			<i>b.d.</i>	przynajmniej 17 numerów w całym roczniku ¹⁹²	<i>b.d.</i>	prawdopodobnie Gustaw Radwański	
		1931	II	<i>b.d.</i>	numery od 1 do ?	<i>b.d.</i>	prawdopodobnie Gustaw Radwański
		1932	III	<i>b.d.</i>	numery 1-2	<i>b.d.</i>	prawdopodobnie Gustaw Radwański
			III	08.02	3	30 gr.	Gustaw Radwański
			III	22.02	4	30 gr.	Gustaw Radwański
			III	07.03	5	30 gr.	Gustaw Radwański
			III	21.03	6	30 gr.	Gustaw Radwański
			III	<i>b.d.</i>	numery od 7 do 10	<i>b.d.</i>	prawdopodobnie Gustaw Radwański do numeru 9, później Jan Perkowski
			III	30.05	11	30 gr.	Jan Perkowski
			III	20.05 (błąd, powinno być: 20.06)	12	30 gr.	Jan Perkowski
			III	12.09	13	30 gr.	Jan Perkowski
			III	14.11	14-15	25 gr.	Gustaw Radwański
			III	28.11	16	25 gr.	Gustaw Radwański
			III	12.12	17	25 gr.	Gustaw Radwański
			III	19.12 (wg. zapowiedzi)	18	<i>b.d.</i>	<i>b.d.</i>
		1933	IV	<i>b.d.</i>	numery 1-6	<i>b.d.</i>	<i>b.d.</i>
			IV	<i>b.d.</i>	7	25 gr.	Gustaw Radwański
			IV	<i>b.d.</i>	numery od 8 do 12	<i>b.d.</i>	<i>b.d.</i>
			IV	<i>b.d.</i>	13	15 gr.	<i>b.d.</i>
	IV		<i>b.d.</i>	numery od 14 do ?	<i>b.d.</i>	<i>b.d.</i>	

¹⁹¹ Wyszczególniona na okładce lub stronie tytułowej.

¹⁹² Różycki R., op. cit., str. 94

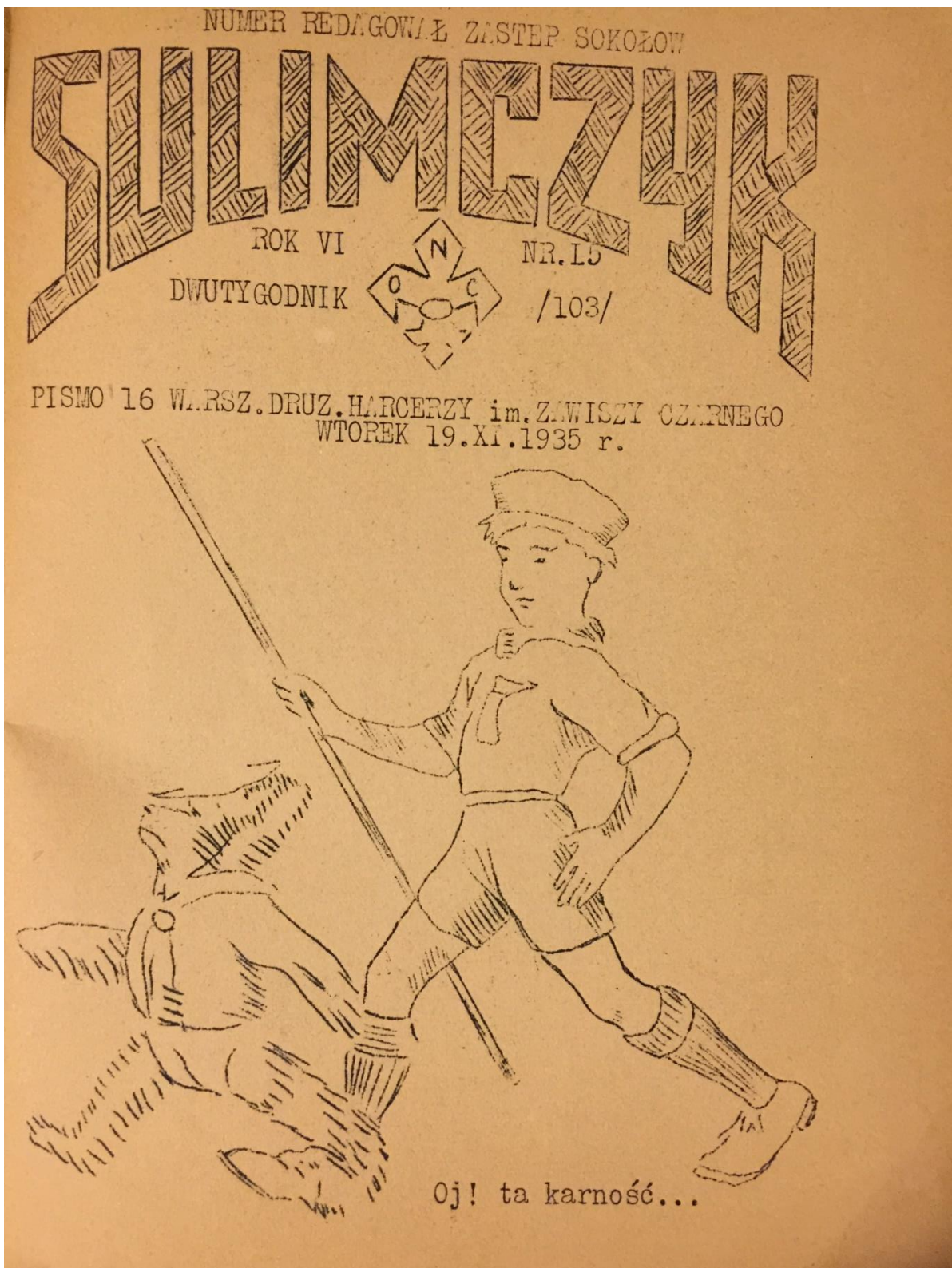
73	1934	V	b.d.	1	15 gr.	b.d.
74		V	13.02	2	15 gr.	b.d.
75		V	05.03	3	b.d.	b.d.
76		V	20.03	4	15 gr.	b.d.
77		V	16.04	5	b.d.	b.d.
78		V	30.04	6	15 gr.	b.d.
79		V	04.06	7	b.d.	b.d.
80		V	10.06	8	15 gr.	b.d.
81		V	10.09	9	15 gr.	Roman Różycki
82		V	b.d.	10	b.d.	Roman Różycki
83		V	08.10	11	15 gr.	Roman Różycki
84		V	21.10	12	15 gr.	Roman Różycki
85		V	06.11	13	15 gr.	Roman Różycki
86		V	20.11	14	15 gr.	b.d.
87		V	04.12	15	15 gr.	Roman Różycki
88		V	18.12	16	15 gr.	Roman Różycki
89	1935	VI	29.01	1	15 gr.	Roman Różycki
90		VI	12.02	2 (90)	brak	Roman Różycki
91		VI	05.03	3 (91)	15 gr.	Roman Różycki
92		VI	19.03	4 (92)	15 gr.	Roman Różycki
93		VI	01.04	5 (93)	15 gr.	b.d.
94		VI	16.04	6 (94)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
95		VI	30.04	7 (95)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
96		VI	13.05	8 (96)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
97		VI	28.05	9 (97)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
98		VI	11.06	10 (98)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
99		VI	24.09	11 (99)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
100		VI	08.10	12 (100)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
101		VI	b.d.	13 (101)	b.d.	b.d.
102		VI	05.11	14 (102)	b.d.	zastęp „Turów”
103		VI	19.11	15 (103)	b.d.	zastęp „Sokolów”/Kazimierz Koźniewski
104		VI	03.12	16 (104)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
105	VI	17.02	17 (105)	b.d.	Kazimierz Koźniewski	
106	1936	VII	b.d.	1 (106)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
107		VII	11.02	2 (107)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
108		VII	25.02	3 (108)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
109		VII	10.03	4 (109)	b.d.	Gustaw Radwański
110		VII	24.03	5 (110)	b.d.	Tadeusz Łada
111		VII	07.04	6 (111)	b.d.	Tadeusz Łada
112		VII	28.04	7 (112)	b.d.	Tadeusz Łada
113		VII	12.05	8 (113)	b.d.	Tadeusz Łada
114		VII	26.05	9 (114)	b.d.	Tadeusz Łada
115		VII	22.09	10 (115)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
116		VII	13.10	11 (116)	b.d.	Kazimierz Koźniewski

117		VII	b.d.	12 (117)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
118		VII	27.10	13 (118)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
119		VII	b.d.	14 (119)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
120		VII	b.d.	15 (120)	b.d.	Kazimierz Koźniewski
121		VII	20.12	16 (121)	35 gr.	Kazimierz Koźniewski
122	1937	VIII	b.d.	1 (122)	b.d.	Andrzej Szper
123		VIII	b.d.	2 (123)	b.d.	Andrzej Szper
124		VIII	b.d.	3 (124)	15 gr.	Andrzej Szper
125		VIII	b.d.	4 (125)	b.d.	Andrzej Szper
126		VIII	b.d.	5 (126)	b.d.	Andrzej Szper
127		VIII	b.d.	6 (127)	b.d.	Andrzej Szper
128		VIII	b.d.	7 (128)	b.d.	Andrzej Szper
129		VIII	b.d.	8 (129)	b.d.	Andrzej Szper
130		VIII	b.d.	9 (130)	b.d.	Andrzej Szper
131		VIII	b.d.	10 (131)	b.d.	Andrzej Szper
132		VIII	b.d.	11 (132)	b.d.	Andrzej Szper
133		VIII	19.10	12 (133)	15 gr.	Andrzej Szper
134		VIII	b.d.	13 (134)	b.d.	Andrzej Szper
135		VIII	b.d.	14 (135)	b.d.	Andrzej Szper
136		VIII	30.11	15 (136)	15 gr.	Andrzej Szper
137		VIII	b.d.	16 (137)	b.d.	Andrzej Szper
138		1938	IX	25.01	1 (138)	20 gr.
139	IX		15.02	2 (139)	20 gr.	Andrzej Szper
140	IX		08.03	3 (140)	20 gr.	Andrzej Szper
141	IX		29.03	4 (141)	20 gr.	Andrzej Szper
142	IX		b.d.	5 (142)	b.d.	Andrzej Szper
143	IX		b.d.	6 (143)	b.d.	Andrzej Szper
144	IX		10.05	7 (144)	20 gr.	Andrzej Szper
145	IX		24.05	8 (145)	20 gr.	Andrzej Szper
146	IX		07.06	9 (146)	20 gr.	Andrzej Szper
147	IX		25.10	10 (147)	20 gr.	zespół redakcyjny
148	IX		08.11	11 (148)	20 gr.	Jerzy Łada
149	IX	22.11	12 (149)	20 gr.	Jerzy Łada	
150	IX	b.d.	13 (150)	b.d.	Jerzy Łada	
151	IX	20.12	14 (151)	20 gr.	Jerzy Łada	
152	1939	X	15.01	1 (152)	20 gr.	Jerzy Łada
153		X	07.02	2 (153)	20 gr.	Henryk Kropatsch
154		X	b.d.	3 (154)	b.d.	Henryk Kropatsch
155		X	07.03	4 (155)	20 gr.	Henryk Kropatsch
156		X	28.03	5 (156)	20 gr.	Henryk Kropatsch
157		X	11.04	6 (157)	20 gr.	Henryk Kropatsch
158		X	02.05	7 (158)	20 gr.	Henryk Kropatsch
159		X	16.05	8 (159)	20 gr.	Henryk Kropatsch
160		X	06.06	9 (160)	20 gr.	Henryk Kropatsch
161		X	20.06	10 (161)	b.d.	Henryk Kropatsch

10.3 Aneks III – okładka przykładowego numeru „Sulimczyka”



Rys. I: okładka numeru 15 z rocznika 1935.



Rys. II: strona tytułowa numeru 15 z rocznika 1935 z tradycyjną winiętą.